

CIVITAS



CHRISTIANA

Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 1232-5910

ALMANACH SĄDECKI



Sądecka Biblioteka Publiczna



REGION

R. XVII
NR 3/4 (64/65)





Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH

SĄDECKI

R. XVII NR 3/4 (64/65)



Sąddecka Biblioteka Publiczna



REGION

Nowy Sącz 2008



Manach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52

Publikacja dotowana przez Urząd Miasta Nowego Sącza
oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Redakcja: Leszek Migrała – redaktor naczelny
Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha,
Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin,
Leszek Zakrzewski – sekretarz redakcji

Rysunki
na okładkach: Baszta Kowalska – 1952, rys. Adam Sieradzki (ze zbiorów
Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu),
Kartusz z herbem Drużyna, rys. Edward Storch

Skład
komputerowy: Wydawnictwo „Koliber”
Nowy Sącz, tel. 018 444 24 16

Druk: FLEXERGIS
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 018 444 33 44

WSPOMNIENIE O IRENIE STYCZYŃSKIEJ

Minął już rok, jak odeszła, a ja nadal nie mogę się z tym pogodzić. Gdy żyła nie dopuszczałam myśli, że może Jej kiedyś w Nowym Sączu zabraknąć. Była znaną i rozpoznawalną postacią przez wszystkich tych, którzy kochają nasze miasto i którzy dzięki Niej poszerzali swoją wiedzę o nim.

Znałam Ją ponad 40 lat. Najpierw połączyło nas przewodnictwo. Pasja poznawania miasta, regionu, kraju oraz specyficzna więź łącząca nas przewodników, porównywalna jedynie ze związkami rodzinnymi. Otwartość Ireny na wszystkie problemy przewodnickie, nakierowanie na pomoc ludziom związanym z turystyką sądecką tkwi we mnie przez Nią zakotwiczona do dzisiaj. Potem, gdy założyłam rodzinę, udawałam się do Niej z różnymi problemami, ponieważ wszystkim nam matkowała. W niektórych sprawach była dla nas wyrocznią, przeważnie w swych poradach nieomylną.

Następny etap mojej przyjaźni z Nią to wyszukiwanie w różnych źródłach informacji o naszym mieście, zdobywanie ciekawych wiadomości. Była w tym zawsze najlepsza, ale nie pyszniła się z tego powodu, wręcz przeciwnie chętnie i bez wynoszenia się dzieliła się zdobytą wiedzę. Zachęcała nas do pracy z ludźmi, dla ludzi i dla dobra nas samych. W ostatnich piętnastu latach nasza przyjaźń ugruntowała się mocniej zarówno z uwagi na nasze wspólne problemy zdrowotne, jak również zainteresowania, będące dla nas odskocznią od codzienności. Nie tylko sądeczanie wiedzieli o tym, że wystarczy zapytać Irenę o jakieś zagadnienie historyczne dotyczące naszego miasta, a uzyska się od Niej satysfakcjonującą odpowiedź. Korzystałam z tego na równi z innymi. Nauczyła mnie kochać język ojczysty i unikać wulgaryzmów. W naszej długiej przyjaźni najwięcej chyba „oberwałam” od Ireny, gdy czasami wymknęło mi się jakieś grubsze słowo.



ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI
LICEUM HANDLOWEGO

Król Irena

(instytutu i imię)

urodzona dnia *9 lipca* 19*23* r. w *Olskiej*
powiatu *Sory-Śącz* religii (wyznania) *rymskokatol.*

po ukończeniu nauki w zakresie programu dwuletniego liceum handlowego zdała
egzamin dojrzałości przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, powołaną przez Kuratora
Okręgu Szkolnego *Cracowskiego* pismem z dnia *15 marca* 19*45* r.
Nr *12502/45* w *Liceum Handlowym*

Torajskie Olskiej Handlowej

2 w *Sory-Śącz*

i została uznana za przygotowaną do pracy w przedsiębiorstwach handlu
oraz w działach handlowych różnych przedsiębiorstwach gospodarczych.

Świadectwo niniejsze uprawnia do studiów w szkołach wyższych w myśl art. 52 ustawy z dnia 11
marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 389) oraz rozporządzeń, wydanych
w związku wykonaniem tego artykułu ustawy.

Nr *9*



J. Maurody
PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

J. Jędrzejewski
PRZEWODNICZĄCY RADY PEDAGOGICZNEJ
DYREKTOR PRZEDSIĘWZIĘCIA

CZŁONKOWIE PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
I RADY PEDAGOGICZNEJ

J. Jędrzejewski
Stanisław
Magdalena
St. Ładziński *Margaryta*

colofon

*

Urodziła się 9 lipca 1923 r. w Siennej. Jej rodzina pochodziła z Roztoki w Li-manowskiem. Zawsze z wielką atencją wspominała członków rodu Królów, a po-tem w arcyciekawy sposób oparty na autentycznych dokumentach opowiadała o rodowodzie swojego męża Władysława. Wcześniej osierocona przez ojca była przez jakiś czas wychowywana przez krewnych Kubiszów w Łyczanej, gdzie Jej dziadek pełnił zaszczytną funkcję wójta.

Przed II wojną światową zamieszkała wraz z matką na Przetakówce w Nowym Sączu. Chodziła do Szkoły im. Królowej Jadwigi, ale na święta i inne uroczystości wyjeżdżała z matką do Siennej. Z dumą mówiła o tym, że owdowiała wcześniej matka (miała wtedy 24 lata), ponownie wychodząc za mąż, tym razem za wdowca mającego siedmioro dzieci, umiejętnie spoiła dwie rodziny w jedną wspólnotę, utrzymującą ścisłe kontakty do dnia dzisiej-szego.

W 1939 r. po tzw. „małej maturze” zdała egzamin do liceum przyrodnicze-go, przy czym Jej marzeniem było podjęcie w przyszłości studiów medycznych. Gdy wybuchła II wojna, Irena trafiła do Liceum Handlowego ss. Niepokalanek w Nowym Sączu. Ponieważ od dziecka była bystrym obserwatorem, dlatego w późniejszym już czasie poznawaliśmy z Jej relacji codzienne życie naszego miasta w okresie międzywojennym i w czasie okupacji. Nikt nie umiał opowia-dać o Nowym Sączu tak jak Ona.

Po zdobyciu zawodu technika ekonomisty w 1942 r. uzyskała pracę w Wy-dziale Rolnictwa Starostwa Powiatowego, gdzie jak wspominała za pierwszą otrzymaną pensję mogła kupić zaledwie parasolkę; ważniejsze jednak było to, że nie groziła Jej wywózka na roboty do Niemiec. Od tego czasu została wciąż-gnięta w działalność konspiracyjną w ramach Inspektoratu Armii Krajowej, bę-dąc zaprzysiężoną w kwietniu 1943 r. Działała również w konspiracyjnym harcer-stwie. Bardzo przeżyła rozstrzelanie brata Jana w 1944 r. w Zbylitowskiej Górze, ale sama z pracy podziemnej nie zrezygnowała.

Po wojnie w 1945 r. wyszła za mąż. Urodziła dwóch synów – Wojciecha i Jana i przeniosiła się do Siennej, gdzie prowadziła gospodarstwo rolne po ojcu, będąc uznaną na początku lat pięćdziesiątych przez władze gminne „kułakiem”, co skutkowało obłożeniem dodatkowymi płatnościami. Na początku lat sześć-dziesiątych, aby nie utracić mieszkania w Nowym Sączu, przeniosiła się do miasta i rozpoczęła pracę najpierw jako sekretarka w Polskim Towarzystwie Turystycz-no-Krajoznawczym, a potem za namową dyrektora Zbigniewa Borowskiego w nowosądeckim muzeum, w którym pracowała do emerytury. Praca w mu-zeum, gdzie pod ręką miała archiwalia skrzętnie przez Nią gromadzone, jak

ANKIETA

działacza Oddziału PTTK "BESKID"
w Nowym Sączu

1. Janina Janina Skrzypowska z d. Knol
Imiona i nazwisko /u kobiet nazwisko panieńskie/
2. Jan Helena Kubiś
Imię ojca Imię i nazwisko rodowe matki
3. 9 lipiec 1933 Senica
Data Miejsce urodzenia nr GUS
4. Wojciech ul. Jankielcowa 3 1/2
Miejsce zamieszkania /ulica, nr domu, nr mieszkania/
42-01-96
Telefon domowy nr GUS
5. XL 204009 21.11.1964 KPHO Nowy Sącz
Seria nr dowodu przez kogo wydany
23070903866
Nr Peseli
6. całocyt 1.
Zawód miejsce pracy
1.
Nr telefonu służbowego
7. 14.X.1964u. 0635279
Data wstąpienia do PTTK nr legitymacji
8. Posiadane odznaczenia PTTK.

	Nazwa odznaczenia	Data nadania	Nr legitymacji
PTTK	Srebrna Odznaka PTTK	8. XI. 1970	2025
20	Srebrna Odznaka Załozony Diast. Tor	13. XII. 1973	520
	Srebrna Tarcza Honorowa w. S. Socja	27. XI. 1973	130/1019
20	Odzn. "Zastuzony Dzialacz Kultury"	27. XI. 1975	15/954
+ PTK	Złota Honorowa Odznaka PTTK	4. IX. 1979	5485
20	Złota Odznaka Załozony Diast. Tor	30. V. 1991	550
	Złota Tarcza Honorowa di. Wzrostu Socja	22. XI. 1992	87/92
20 1 2	Krzyż "Pracy i Kultury"	12. XI. 1993	360-83-87
	Złota Odzn. "Zastuzony Dzialacz Kultury"	27. XI. 1993	40/93
27 1 2	Odzn. "Pracy i Kultury"	1. I. 1994	126/8475

WSPOMNIENIE O IRENIE STYCZYŃSKIEJ

9. Posiadane odznaczenia państwowe i resortowe.

	Nazwa odznaczenia	Data nadania	Nr legitymacji
Państwo	Medal 40-letni PRL	22. VII. 1984	20/20/1984
Resortowy	Złoty Krzyż Zasługi 10. rocz. PTTK	14. VII. 1993	102/193/1
PTTK	25 lat w PTTK	27. IV. 1992	20/92
	Medal 700-lecia Wolnego Łowca	29. XI. 1992	
	Armią Armią Krajową	1995	
	Alopowitwa ZHP "18"	1998	
	Podporucznik Armi Krajowej		

11. Nagrody resortowe i data ich otrzymania.

Nagrody	data otrzymania

10. W jakiej komisji prowadzi działalność i przebieg działalności społecznej w PTTK.

Klasy Przewodniczk

Nr wy Sącz dnia 5. IV. 1993.

Irena Styczyńska
Podpis

UWAGA:

Prosimy uprzejmie o bieżące informowanie nas o odznaczeniach uzyskanych poza PTTK.

również zdobycie w 1965 r. uprawnień przewodnickich w PTTK, rozbudziło w Irenie potrzebę „uczenia się Sącza przez lata całym sercem”.

Wertowała książki, dokumenty, sporządzała cenne zapiski na każdym skrawku papieru. Często mówiła do mnie: „Aniu ja wiem co to znaczy szanować papier i ołówek” i wciąż słuchała co inni mają ciekawego do powiedzenia. Uwielbiała wiedzieć, cieszyła się każdą odkrytą wiadomością. Pamięć do dat, do wydarzeń, do genealogii rodów miała fenomenalną.

Mimo przejścia na emeryturę, nigdy nie miała wolnego czasu. Pomagała dzieciom, wnukom, troszczyła się o prawnuki. Pisała, notowała, odkrywała archiwalia. Media miały z Nią wielką wygodę. Zawsze chętnie opowiadała o przeszłości Nowego Sącza.

Mimo coraz bardziej dokuczliwych przypadłości zdrowotnych (odmawiały Jej posłuszeństwa nogi) była wciąż czynną, szalenie pracowitą, zaradną. W mojej pamięci pozostała Jej wspaniała dostojałość, gdy 8 listopada 2001 r. w reprezentacyjnej sali sądeckiego ratusza nadawano jej tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Przeżywałam wraz z Nią to wydarzenie. Pozostał jeszcze czar naszych, prywatnych babskich spotkań, gdy znalazła czas dla mnie i popijając w elegancjach, zabytkowych filiżankach herbatę mogłyśmy się wzajemnie, użalać, wspierać. Przekazała mi będąc już bardzo słabą (w szpitalu) ustny dla mnie testament. Staram się temu sprostać, ale czy potrafię? Nie ukrywam, że to dla mnie najcenniejsza po Irenie pamiątka. Tylko moja.

Maria Giza-Podgórska

OKUPACYJNE REMINISCENCJE

Pamięci Ireny Styczyńskiej

Moja bliższa znajomość z Nusią, Ireną Król po mężu Styczyńską, datuje się od lipca 1944 r. W tym okresie byliśmy obie zatrudnione w Starostwie Powiatowym Nowy Sącz (*Kreishauptmannschaft Neu Sandez*) – ona w Wydziale Wyżywienia i Rolnictwa, który mieścił się *vis-à-vis* głównego budynku Starostwa przy Jagiellońskiej 33 (wówczas *Hauptstrasse*), a ja początkowo w głównym budynku w referacie kontroli cen.



Irena Król (Styczyńska), Sienna – 1945 r.

W lipcu 1944 r. nastąpiło załamanie frontu wschodniego, Niemcy z wielkim trudem powstrzymali natarcie wojsk sowieckich na południu Polski w okolicach Jasła i Krosna. Spowodowało to znaczne zmiany na zapleczu administracji niemieckiej, w tzw. *Generalgouvernement*. Większość Niemek pracujących dotychczas w urzędach i firmach, a także rodziny pracowników niemieckich i tutejsi Niemcy – *Volksdeutsche*, otrzymali nakaz wyjazdu do Rzeszy. Tak też się stało w *Kreishauptmannschaft Neu Sandez*. Starostwo opuściły wszystkie Niemki, zaś część pracowników polskich tam zatrudnionych została skierowana do budowy okopów w okolicy. Zostałam wtedy przenie-

siona z referatu cen do Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa jako sekretarka niejakiego Eymüllera, który był zastępcą kierownika Paula Dorscha.

Siedziałam więc przy maszynie do pisania w kącie jego pokoju, a on dyktował mi stenogramy i różnego rodzaju pisma w sprawie np. kontyngentów, nakaży dla wójtów, odpowiedzi i zapytania do różnych instytucji i firm, także całą korespondencję z władzami *Distrikt Krakau*. Obok pokoju, w którym wystukiwałam swe maszynopisy, znajdowała się dość duża sala. Urzędowały tam trzy dziewczyny: Nusia Królowna, Halina Wójcik i Danka Kowalska oraz ich szef, Zbyszek Podgórski. Został on przysłany z Krakowa jako referent Wydziału *Getreide und Futtermittelwirtschaft*, czyli Pasz i Przetworów Zbożowych. Sprawował nadzór nad młynami w całym powiecie sądeckim, obejmującym dwa obecne powiaty: nowosądecki i limanowski, z młynami od Białej Niżnej koło Grybowa (ss. Dominikanki) po młyn Szynalika w Mszanie Dolnej. Jednocześnie wypisywał tzw. *Bezugsscheiny*, czyli karty pobrania wyżej wspomnianych artykułów dla wojska, instytucji administracji publicznej, pracowników firm niemieckich budujących drogi, a także dla Delegatury Rady Głównej Opiekuńczej, której przedstawicielką była Jadwiga Wolska. Również dla Rady Gminy Żydowskiej (*Judenratu*), której przewodniczącym był Einhorn, oraz dla tzw. *Liegenschaftsverwaltungen*, czyli majątków pod przymusową administracją niemiecką.



Zbigniew Podgórski (z lewej) przed młynem Horowitza w Nowym Sączu.

Fot. ze zbiorów autorki

Wypisana karta pobrania musiała być jeszcze sygnowana przez kierownika Dorscha lub jego zastępcę Eymüllera. Wymienione wyżej dziewczyny prowadziły kartoteki wydawanych artykułów, wystawiały też legalne karty pobrania wg wyznaczonych rozdzielników i przekazywały je szefostwu do podpisania. Przydziały wspomnianych artykułów otrzymywały również m.in. dwie spółdzielnie, a mianowicie „Kosa” w Limanowej (kierownik Becker) oraz Podhalańska Spółdzielnia Owocarska w Tymbarku (kierownik dr Macko), jako premie dla sadowników za dostarczone do przetwórstwa owoce. Przedstawiciel tej ostatniej spółdzielni, mgr Ludwik Mróz (ps. „Dębówka”), oficer prowiantowy sądeckiego inspektoratu AK, dotarł do Podgórskiego i wciągnął go do pracy konspiracyjnej.

Zbyszek zobowiązał się do pomocy oddziałom leśnym, polegającej na wydawaniu wymienionym spółdzielniom „lewych” *Bezugsscheinów* na artykuły mączne, które stamtąd były odbierane przez AK. Nadwyżki uzyskiwano przez wpisywanie – już po podpisaniu karty pobrania przez niemieckiego kierownika – dodatkowych cyfr przed ilościami tych artykułów, np. przed „20 ton” referent Podgórski wpisywał liczbę „1” i spółdzielnia odbierała 120 ton danego produktu. W ten sam sposób zwiększane były ilości dla RGO czy *Judenratu* – i *eo modo* wielka liczba przesiedlonych, cała biedota Sącza i powiatu, więźniowie, Żydzi i osoby ukrywające się uzyskiwali środki umożliwiające przetrwanie.

W październiku 1944 r. Niemcy zarządzili generalną kontrolę młynów oraz całego działu pasz i artykułów zbożowych. I oto w przeddzień kontroli podczas chwilowej nieobecności Dorscha w Wydziale Wyżywienia zjawili się dwóch gestapowców, którzy zakuli Zbyszka w kajdanki i wyprowadzili do stojącego przed starostwem auta z soferem-gestapowcem. Samochód błyskawicznie odjechał. Prerażone dziewczyny zapakowały bloczki wydawanych bonów na pobranie i wyniosły je poza biuro. Nie wiedziały, że była to akcja zainspirowana przez wywiad podziemia i że patrol AK w mundurach gestapowców wyprzedzająco „aresztował” referenta w związku z zapowiedzianą kontrolą gospodarki mączno-zbożowej. Gdy wrócił Dorsch i zadzwonił na gestapo, rozpoczął się prawdziwy sąd boży. Przesłuchaniom i groźbom nie było końca. Przy czym Dorsch został odesłany do *Reichu* i do Sącza już nie wrócił.

A front zbliżał się nieuchronnie i Niemcy stracili już pewność siebie. Pamiętam jak Eymüller dyktował mi do stenogramu pismo zwalniające wójta gminy Kamienica z wyznaczonego mu kontyngentu na podstawie dołączonego do akt zaświadczenia, które brzmiało: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej potwierdza się odbiór takiej to a takiej ilości zboża i ziemniaków dla potrzeb Wojska Polskiego. Ilości powyższe należy skreślić z obowiązkowych dostaw Gminy Kamienica”. Zaświadczenie było zaopatrzone w pieczęć z Orłem Polskim i podpis dowódcy

jednostki. Schyliłam głowę nad maszyną, by ukryć wzruszenie. W przerwie obiadowej pokazałam Nusi to zaświadczenie. Płakałyśmy obie ze szczęścia.

Takie więc były okoliczności, na których opieram swoje wspomnienia o Niej. Była to dziewczyna odważna aż do bohaterstwa, zawsze gotowa świadczyć wszelką pomoc. W Wydziale Wyżywienia i Rolnictwa zgłaszali się Polacy, wójtowie, sołtysi czy inne osoby, które spotykały się z bezwzględny traktowaniem przez Niemców. Przychodzili tu często rolnicy, nie będący w stanie dostarczyć wyznaczonych kontyngentów. Nusia zawsze znajdowała jakieś wyjście w beznadziejnych zdałoby się sytuacjach. Brała za słuchawkę i telefonowała, uzgadniała sposób postępowania czy wyjścia z opresji. Jej rozmówcami byli właściciele majątków, kierownicy spółdzielni, właściciele młynów, proboszczowie i siostry zakonne. Znajdowała wyjście z kryzysowych sytuacji dzięki swemu taktowi, uśmiechowi i niekończącej się gotowości do pomocy. Nigdy nie mówiła o nikim źle, zawsze wykazywała zrozumienie dla trudnych ludzkich sytuacji. Była przy tym bardzo pracowita, od jednego zajęcia przechodziła natychmiast do następnego. W pełni odpowiedzialna, była klasą samą dla siebie. Zawsze i wszędzie.

Po wojnie nasze kontakty nie były już tak częste, ale zawsze bardzo serdeczne. Śledziłam w prasie i publikacjach wszelkie artykuły Nusi ze znanym mi oddaniem i precyzją oddające jej stosunek do miasta i ziemi sądeckiej. Przy naszych okazjonalnych spotkaniach z uśmiechem wspominałyśmy dawne czasy. Byłam jednak zaniepokojona pogarszającym się stanem jej zdrowia. Na wszelkie moje uwagi w tym względzie odpowiadała: „Pracuję teraz nad historia niektórych rodów sądeckich. Chciałabym to skończyć, ale pamiętaj, że nie ma ludzi niezastąpionych...”

Odwiedziłam Nusię w szpitalu jeszcze na parę dni przed jej zgonem. Była już bardzo słaba, czuła zimno i usiłowała ukryć ogarniające ją cierpienie. Gorączkowo szukałam w myślach jakiegoś faktu, którym mogłabym ją pocieszyć i rozerwać. I wtenczas nasunęło mi się pytanie: - Nusiu, a potrafiłabyś jeszcze podpisać Eymüllera? Na co ona z dawnym błyskiem w oczach odpowiedziała: - Oczywiście, że tak.

Dziś nie ma jej już wśród nas. Ale wspomnienie pozostanie na zawsze w sercach sądeczan – wszystkich tych, którym droga jest pamięć historyczna o naszym mieście i ziemi sądeckiej oraz wiara w dobroć człowieka.

KOMITET ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W NOWYM SĄCZU I JEGO DZIAŁALNOŚĆ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

13 sierpnia 2008 r. minęło 70 lat od rozpoczęcia działalności Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Powstało ono jako efekt starań i wysiłku osób skupionych w Komitecie Odbudowy Zamku Królewskiego, znajdując swoje lokum w murach nowo wzniesionej budowli. Obecnie, przy okazji rocznicy, w Muzeum Okręgowym powrócono do myśli o odbudowie Zamku Królewskiego oraz przeniesienia do niego placówki muzealnej, czego skromnym wyrazem jest niniejszy tekst, będący wstępem do szerszego opracowania podjętego przez tą instytucję w ramach przygotowań do badań archeologiczno-konserwatorskich zamku, rozpoczynających proces jego przyszłej restauracji.

Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego działał znajdując swoje lokum w murach na nowo wzniesionej budowli w latach 1926–1938. Efektem posiedzeń Komitetu są liczne dokumenty skrupulatnie sporządzane przez Bolesława Barbackiego, Romana Regułę oraz Romana Szkaradka. Z protokołów i sprawozdań a także szeregu innych materiałów związanych z działalnością Komitetu możemy uzyskać wiele informacji dotyczących nie tylko jego struktury, zarządu i środków finansowania, ale przede wszystkim samego budynku zamkowego, jego wyglądu w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. i przeprowadzonych prac badawczo-remontowych.

22 grudnia 1926 r. odbyło się pierwsze posiedzenie komisji architektoniczno-muzealnej, które zostało zwołane przez komisarza rządowego dr. Romana Sichrawę¹. W posiedzeniu tym brali udział przedstawiciele elity umysłowej,

¹ Podjęcie działań komisji zbiegło się z chwilą, gdy zamek zajmowany dotąd przez wojsko polskie na magazyn oddany został miastu. Zob. T. Aleksander, *Życie kulturalne*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 166).

We środę dn. 22. grudnia 1926r. odbył się piąty
posiedzenie Komisji architektoniczno-muzealnej, zwołane
przez komisarza rządowego Dr. Siehrę R. w biurze tech-
niczno-budowlanym Magistratu.

Uczestnikami obecni na posiedzeniu: Barbacki B.,
Broszkiewicz A., Gdesz R., Gryglewski, Krasucki L.,
Reguła R., Wiliński F., i Wojtyga J.

Poradzenie zagadn. z ramienia miasta: inż. Gdesz,
- po kolei wybrano przewodniczącego Komisji: inż. Kras-
uckiego L., a na sekretarza: Barbackiego B.

Po długiej i niecierpkiej dyskusji na temat przebiegu
rekonstrukcji Zamku i jego odbudowy - porażono ustrzyżenie
uchwały:

1) Komisja architektoniczno-budowlana stwierdza
że Zamek król. w Nowym Sączu, zgodnie z referatem
prof. Reguły, odczytanym na posiedzeniu Komitetu obyw.
z dn. 18^{or}/XII.1926, - może być oddany wyjątkowo na

Pierwsza strona zeszytu, w którym spisywano protokoły z posiedzeń Komitetu Odbudowy
Zamku. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

urzędniczej i artystycznej miasta: Bolesław Barbacki, Antoni Broszkiewicz, Ro-
man Gdesz, Aleksander Gryglewski, Ludwik Krasucki, Romuald Reguła, Florian
Wiliński oraz Józef Wojtyga. Na zebraniu komisja stwierdziła, że Zamek Królewski
w Nowym Sączu, zgodnie z referatem prof. R. Reguły odczytanym na posiedze-

niu Komitetu Obywatelskiego 18 grudnia 1926 r., może być oddany wyłącznie na cele kulturalne a przede wszystkim zaś na pomieszczenie w nim Muzeum Ziemi Sądeckiej i Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego. Na spotkaniu uchwalono, że zostaną podjęte różnego rodzaju prace restauratorskie zamku, który wymagał znacznych napraw². Już 28 grudnia 1926 r. komisja architektoniczno-muzealna opracowała tzw. Memoriał, przedłożony 30 grudnia komisarzowi rządowemu Sichrawie. Treść tego dokumentu jest następująca:

W imieniu Komisji arch. muzealnej, ustanowionej na Walnym Zebraniu Komitetu Obyw. dla odbudowy Zamku z dnia 18 grudnia 1926 r., mamy zaszczyt przedłożyć treść uchwał, powziętych na dwóch posiedzeniach Komisji i po wizji lokalnej zabudowań zamkowych:

I) Mając na oku obecny stan majątkowy społeczeństwa i Skarbu państwa, postanowiono zadowolić się na razie minimalnym programem odbudowy, to znaczy, przeprowadzeniem zabudowań zamkowych możliwie najmniejszym kosztem do tego stanu używalności, ażeby można było w niektórych pomieszczeniach umieścić muzeum Miasta Nowego Sącza – oraz stałe wystawy artystyczne, przemysłowe itd. z równoczesnym przeniesieniem wszelkich przejawów życia publicznego i narodowego na dziedziniec zamkowy.

Równoległe z robotami związanymi z minimalnym programem, będą zbierane i gromadzone części zabytkowe napotkane w toku robót. Niektórzy członkowie Komisji będą przeprowadzać studia nad pierwotnym wyglądem Zamku, będą zbierane szkice, dokumenty, mapy itd., które też będą miały być przechowywane. Tak zebrane zabytki i dokumenty miałyby stworzyć materiał dla projektanta odbudowy Zamku na zasadzie przyszłego maksymalnego planu.

II) Dla wprowadzenia w życie minimalnego planu Komisja uznała za niezbędne i natychmiastowe następujące roboty:

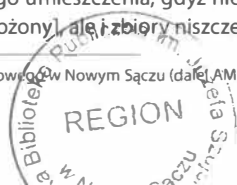
a) Obniżenie powierzchni dziedzińca zamkowego do pierwotnego poziomu dla usunięcia wilgoci z murów, odwodnienia tego dziedzińca i jego uporządkowania przez co umożliwiłoby się przeniesienie życia publicznego i narodowego w to miejsce.

b) Naprawę dachu, okien i drzwi, założenie nowych podłóg, tymczasową przebudowa stropów w ubikacjach, w których zniszczono starożytne sklepienie. Roboty te uważa Komisja za niezbędne dla przygotowania sal muzealnych wystawowych.

Kosztorys powyższych robót przedstawiono w załączniku.

III) Na odbytych posiedzeniach okazało się, że bardzo liczne i cenne zbiory rozmaitych działów muzealnych znajdują się w rękach prywatnych i Towarzystw, które należałoby natychmiast pomieścić, aby ich nie utracić na zawsze lub uchronić od dalszego niszczenia. Nadto Biblioteka Miejska im. Szujskiego, wymaga gwałtownie odpowiedniego umieszczenia, gdyż nie tylko rozwój życia oświatowo-kulturalnego jest [zagrożony], ale i zbiory niszczeją.

² Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (dalej: AMNS), sygn. 4114/I/91, s. 1-5.



Z tych względów Komisja postanowiła zwrócić się do Reprezentacji Miasta z prośbą i apelem, ażeby na ten cel zechciała już natychmiast oddać nowoczesny budynek frontowy, sąsiadujący ze zamkiem³.

Dla umieszczenia Biblioteki Miejskiej, uznała Komisja za najodpowiedniejsze ze wszystkich pokoje parterowe tego budynku, zaś pokoje piętrowe na magazynowanie zbiorów muzealnych i archiwalnych.

Uzyskanie tego budynku uznała Komisja za najważniejszy czynnik, któryby jej formalnie umożliwił działalność około odbudowy Zamku i przygotowanie Muzeum Miejskiego.

Przeniesienie Biblioteki w to miejsce pokrywa się z myślą przeniesienia życia narodowo-kulturalnego w ten punkt miasta.

IV) Dla ruszenia z miejsca potrzebne są fundusze, których uzyskanie proponuje Komisja w następujący sposób:

a) Prośba do urzędu konserwatorskiego, względnie Ministerstwa oświaty o subwencję.

b) Prośba do Wydziału Rady Powiatowej o stały budżetowy datek roczny.

c) Stała rubryka w budżecie Miasta Nowego Sącza na ten cel.

Poza tym Komisja proponuje zorganizowanie następujących przedsięwzięć w ramach Komitetu Odbudowy Zamku:

a) Zabawa w bieżącym karnawale.

b) Odczyty na temat historii tego Zamku ziemi sądeckiej.

c) Zbiórka uliczna.

d) Broszura na temat Zamku i jego historii.

e) Wystawy i festyny w lecie.

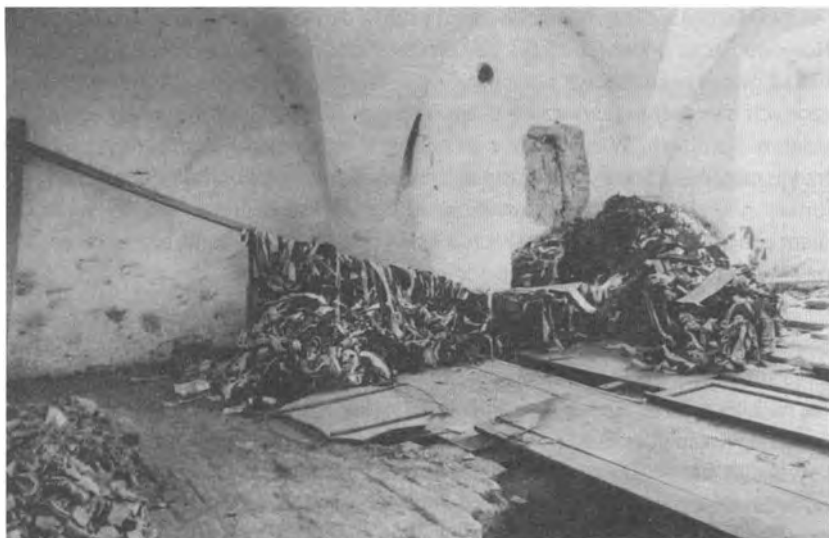
V) Ażeby umożliwić i uprościć wykonanie powyższych zadań tak Reprezentacji Miasta jak i Komitetowi, Komisja doszła do przekonania, że byłoby wskazanym ustalenie procedury administracyjnej, co wdraża sobie przez nadanie Komisji architektoniczno-muzealnej pełnomocnictwa do zarządu Zamkiem i załatwiania wszystkich agent z tem połączonych, przy stałym porozumieniu się z każdorazowym prezesem Miasta i przy wspólnym sygnowaniu donośnych pism z reprezentantem Komisji⁴.

Komisarz nie dał stanowczej odpowiedzi na przedłożony Memoriał i zwołał na dzień następną Radę Przyboczną oraz delegatów komisji, by rozpatrzyć postulat. Ponieważ przeprowadzone na ten temat 31 grudnia rozmowy nie dały żadnego rezultatu, wobec tego odroczone je na później⁵.

³ Chodzi tu o budynek przyległy do placu Zamkowego od wschodu. Do 1927 r. znajdowały się tu pomieszczenia Policji Państwowej.

⁴ AMNS, sygn. 41 14/I/91, s. 5-11.

⁵ Tamże, s. 12-13.



Stan jednej z sal zamkowych przed remontem. Fot. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

1 lutego 1927 r. postanowiono wystosować pisemną prośbę o subwencję na wykonanie minimalnego programu, skierowaną do szeregu instytucji: Magistratu Miasta Nowego Sącza, Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu, Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych (Wydziału Kultury i Sztuki), Ministerstwa Robót Publicznych, Kasy Oszczędnościowej Miasta Nowego Sącza, rad miejskich w Starym Sączu, Piwnicznej, Muszynie, Limanowej, Grybowie oraz Krynicy⁶. Ponadto uchwalono zorganizować osobną sekcję muzealno-wystawową, która miała za zadanie przeprowadzenie wstępnych prac poprzedzających gromadzenia zbiorów. Organizację sekcji powierzono Florianowi Wilińskiemu⁷.

24 lutego 1927 r. na posiedzeniu K.O.Z. przewodniczący L. Krasucki złożył sprawozdanie z posiedzenia Rady Przybocznej Komisarza Miasta Nowego Sącza. Z tego protokołu dowiadujemy się, że Magistrat zobowiązany był wydzielić pułkownikowi miejscowego garnizonu mieszkanie zastępcze na pierwszym piętrze w oficynie zamku, zaś na parterze zamierzano pomieścić Bibliotekę im. J. Szujskiego. Postanowiono również wykonać zdjęcia oraz szkice zamku, które miały być dołączone do broszury przygotowywanej przez Ignacego Kwiecińskiego⁸.

⁶ AMNS, sygn. 4114/1/6 i 7, zob. kopie pism wysłanych do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz do Magistratu Miasta.

⁷ AMNS, sygn. 4114/1/91, s. 13-16.

⁸ Tamże, s. 19-20.

W związku z otrzymaną subwencją od Rady Przybocznej Komisarza Miasta Nowego Sącza w kwocie 10 tys. zł, Komitet Odbudowy Zamku zwołał posiedzenie 14 marca i postanowił przystąpić do remontu kilku sal na I piętrze, przeznaczonych na wiosenną wystawę. Tego samego dnia ustalono również regulamin działań Komitetu. W związku z przyjętymi ustaleniami komisja wyznaczyła trzech członków, którzy mieli stanowić Ścisły Komitet Odbudowy. Oprócz Ś.K.O., funkcjonowało również kierownictwo budowy, które zajmowało się wykonaniem prac administracyjnych i rachunkowych oraz buchalterią, a także kredytami i datkami uzyskanymi na odbudowę zamku⁹.

15 kwietnia 1927 r. na posiedzeniu Komitetu Odbudowy Zamku odczytano pismo od konserwatora woj. krakowskiego dr. Szydłowskiego dotyczące udzielenia subwencji pod warunkiem, że Komitet przedłoży preliminarz wydatków na rok najbliższy. Zredagowanie odpowiedzi i sporządzenie preliminarza powierzono inż. L. Krasuckiemu i J. Wojtydze. Uchwalono również uregulowanie stosunków K.O.Z. z Magistratem oraz kierownictwem budowy, jak również przedłożono broszurę dotyczącą przeszłości zamku, napisaną przez I. Kwiecińskiego, przy czym wykonanie rysunków do publikacji polecono R. Regule. Dodać należy, że wydawnictwo sfinalizowano 22 października 1927 r., przesyłając drukarni Romana Pizsa w Nowym Sączu kwotę 766 zł, pokrywającą koszty wydania publikacji (2030 egz.) pt. *Zamek Królewski w Nowym Sączu*¹⁰.

Kolejne zebrania, o których dowiadujemy się z protokołów posiedzeń K.O.Z., dotyczyły balów, aukcji obrazów, zawiązania Koła Opieki nad Zabytkami¹¹. Z dalszych sprawozdań dowiadujemy się, że posiedzenie odbyte 15 marca 1928 r. dotyczyło zabawy w ratuszu¹², na której uzyskano 878 zł i 13 gr. Poproszono również Józefa Wojtygę o sporządzenie kosztorysu prac restauratorskich na rok 1928/1929¹³. Następny protokół z tego samego miesiąca przedstawia program funkcjonowania muzeum, w którym przewidywano urządzenie sal poświęconych historii Nowego Sącza oraz dział przemysłowy. W budynku miały się odbywać również imprezy i kiermasze.

Stanowisko Magistratu w tej sprawie było odmienne. Nie widziano korzyści z funkcjonowania muzeum, a zamek traktowano jako budynek bez historycznego znaczenia, twierdząc że jest niczym innym jak tylko prostą budowlę starościńską. Magistrat domagał się wyjaśnienia powodów użytkowania zamku przez Komitet Odbudowy oraz konkretnych projektów, od-

⁹ Tamże, s. 21-24.

¹⁰ AMNS, sygn. 4114/I/25.

¹¹ AMNS, sygn. 4114/I s. 28-44.

¹² AMNS, sygn. 4114/I/33. Szczegółowe zestawienie rachunków z balu z 1 lutego 1928 r. sporządził skarbnik K.O.Z.

Władysław Adamczyk.

¹³ AMNS, sygn. 4114/I/91, s. 45-48.

mawiając jednocześnie organizacji muzeum jako przedsięwzięcia całkowicie zbytecznego¹⁴.

Pomimo tego 28 kwietnia 1928 r. powstał kosztorys prac restauratorskich, który przytaczam w tym miejscu w brzmieniu bliskim oryginałowi.

Kosztorys na wykonanie najniezbędniejszych robót konserwacyjnych w Zamku Królewskim w Nowym Sączu

1/ Skarpa gotycka prawie jedyny świadek Kazimierzowskiej budowy jest silnie zniszczona, kamienie zmurszałe, gzyms gotycki obtłuczony i zwietrzały. Dla zachowania go należy zmurszałe kamienie zmienić, dać nowe nakrycie. Przepuszczalny koszt odnowienia: 800 zł.

2/ Baszta obronna jedyna jaka pozostała z dawnych murów fortyfikacyjnych ma typowe zakończenie attykowe, renesansowe. W roku 1904 została odnowiona jednakowoż w niewłaściwy sposób, tak że obecnie wymaga natychmiastowej restauracji, gdyż w przeciwnym razie ulegnie zupełnemu zniszczeniu. Przy odnowieniu zostały stare części attyki, murowane otoczone narzutem z wapna hydraulicznego, który obecnie popękał powodując odpadanie spodniego muru. Dla należytego zabezpieczenia należałoby zakończenia attyki, jak i nakrywy wykonać z drobnego kamienia, a zmurszały mur rozebrać i przemurować na nowo.

a/ Rozebranie zmurszałych części i wmurowanie na nowo części ceglanych: 1020 zł.

b/ Wykonanie zakończeń i nakryw z kamienia doborowej jakości wedle zachowanej formy, wymagać będzie dostarczenia obrobionego i osadzonego na miejscu kamienia: 9000 zł.

c/ Poprawa gzymsu murowanego pod attyką, a więc wycięcie części zmurszałej, wmurowane na nowo oraz pokrycie go dachówką karpiówką: 300 zł.

d/ Wyprawienie na nowo ścian attyki pod gzymsem tak wewn. jak i zew.: 344,40 zł.

3/ Mur obronny po lewej i prawej stronie baszty wymaga także napraw, a mianowicie: poprawy muru (górnego chodnika), zamurowania dziur, osadzenie luźnych kamieni, wyłożenia chodnika płytami kamiennymi: 800 zł.

Naprawa zakończenia muru ze strzelnicami, rozebranie zmurszałych części, wmurowanie na nowo, nakrycie dachówką karpiówką: 375 zł.

4/ Podmurowanie i naprawa oraz uzupełnienie schodów zewnętrznych, prowadzących z dziedzińca na basztę i mury. Należy dodać około 10 szt. nowych schodów, stare podmurować i na nowo osadzić, mur podpierający naprawić i nadmurować: ryczałtem 500 zł.

5/ Ozdobienie poręczy z grubego żelaza na schodach i na ganku przed basztą: 300 zł.

¹⁴ Tamże, s. 49-56

6/ Wzmocnienie spodu wieży, zamurowanie dziur, wymiana zbutwiałych kamieni i to tak od wewnątrz jak i od zew.: ryczałtem 600 zł.

7/ Wewnątrz budynku znajdują się kamienne obramienia drzwi, renesansowe, pochodzące z XVI i XVII w. Portale te dobrej roboty są zniszczone, gdyż miejscami popękały, miejscami zostały zrąbane dla pomieszczenia futryn. Należy je koniecznie poprawić i uzupełnić. Portali tych jest w parterze 7, na I piętrze 6, razem 13. Przepuszczalny koszt, uzupełnienia i naprawy wraz z wyjęciem i ponownym osadzeniem: 6500 zł.

8/ Tak samo jak i drzwi również okna mają podobnie obramienia, wymagają one także naprawy i odnowienia. Zwłaszcza okna od północy są bardzo silnie zniszczone i o ile nie zostaną natychmiast naprawione, to ulegną pełnemu zniszczeniu. Naprawy i uzupełnienia okien od północy jako więcej zniszczonych: 6000 zł, od południa mniej zniszczone: 4500 zł.

9/ Koszty dalszych badań, postawienie rusztowań i innych rzeczowych wydatków: 1000,60 zł.

Razem: 32.040 zł.

Kosztorys powyżej przedstawiony obejmuje tylko roboty najpilniej potrzebne i po prostu konieczne.

Józef Wojtyga¹⁵

Z odpisu listu wysłanego z Krakowa 26 lutego 1929 r. do K.O.Z. na ręce burmistrza miasta (podpisanego przez dr. Szydłowskiego w imieniu wojewody), wynika że Komitet ma jak najrychlej przedłożyć Oddziałowi Sztuki do zatwierdzenia szczegółowy program zamierzonych robót dla konserwacji zamku wraz z odnośnym kosztorysem oraz przedstawić plan przyszłego użytkowania zabudowań, co umożliwi udzielenie przez urząd w Krakowie przydzielenie bezzwrotnej pomocy na konserwację zamku¹⁶. Z kolei 22 marca 1930 r. Roman Reguła oznajmił, że Komitet uzyskał stałą pomoc rządową na odbudowę jednego zabudunku w mieście i przeznaczenia go na cele kulturalne¹⁷.

Ostatecznie zezwolenie Magistratu na organizację w zamku sal muzealnych, archiwalnych, reprezentacyjnych oraz kulturalnych uzyskano w 1930 r. (protokół z 19 marca 1930 r.). Jednocześnie rozpoczęto prace przy odbudowie obiektu, zapoczątkowane obniżeniem dziedzińca zamkowego¹⁸.

20 września 1930 r. ustalono nowy zarząd Komitetu, a także skład delegacji wysłanej do konserwatora w Krakowie w celu ustanowienia kierownictwa od-

¹⁵ AMNS, sygn. 4114/1/54, s. 1-3.

¹⁶ AMNS, sygn. 4114/1/20.

¹⁷ Tamże, s. 74-76.

¹⁸ AMNS, sygn. 4114/1/91, s. 71-73.



Odsłonięte fundamenty zamku. Fot. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Odsłonięte fundamenty skrzydła zachodniego zamku. Fot. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Obchody ku chwale poległych żołnierzy 1 psp.
Fot. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

budowy zamku. Ustalono również projekt wystawy turystycznej, która miała być prezentowana w jego murach od 5 grudnia 1930 do 8 stycznia 1931 r.¹⁹

15 stycznia 1931 r. do Komitetu Odbudowy Zamku wpłynął projekt i kosztorys prac architektonicznych sporządzony przez Zygmunta Gawlika, który proponował odnowienie istniejących budynków zamkowych oraz badanie murów. Z braku funduszy K.O.Z. odrzucił początkowo ten projekt, ale ostatecznie jednak go przyjął, o czym świadczy sprawozdanie przedstawione na posiedzeniu zarządu K.O.Z. 24 września przez Z. Gawlika, który prowadził prace pod nadzorem i opieką konserwatorską Adolfa Szyszko-Bohusza.

lika, który prowadził prace pod nadzorem i opieką konserwatorską Adolfa Szyszko-Bohusza.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Odbudowy Zamku i Sekcji Muzealnej za czas od 30 września 1930 roku do 31 stycznia 1935 roku

Zarząd Komitetu ukonstytuowany jest następująco: Przewodniczący Roman Sichrawa, zastępca inż. Walenty Cyło, sekretarz Roman Szkaradek, skarbnik Władysław Adamczyk. Członkowie zarządu: radca Antoni Brudziana, inż. Roman Gdesz, inż. Moscheni, prof. Romuald Reguła, Ignacy Stenidel, Tadeusz Szczecina, dr Tobiszuk, architekt Józef Wojtyga.

Komisja rewizyjna: dr Dębicki, mgr Noskowski i dyrektor Maschler.

Zarząd Komitetu gorąco zajął się sprawą restauracji, konserwacji i odbudowy zamku i w celu uzyskania subwencji i porozumienia się w tej sprawie wysłał do

¹⁹ Tamże, s. 78-82.

Urzędu Wojewódzkiego Oddziału Sztuki dwóch delegatów w osobie inż. Cyła i arch. Wojtygi. Urząd Konserwatorski przyobiecał przyznać subwencję w kwocie 3000 zł. Następnie na odbytym posiedzeniu dnia 2 maja 1931 roku w obecności konserwatora dr. Olesia, starosty dr. Łacha i architekta z Krakowa Zygmunta Gawlika, na stanowcze życzenie konserwatora dr. Olesia, Komitet zawarł umowę na projekt odbudowy zamku z obecnym na posiedzeniu architektem z Krakowa p. Zygmuntem Gawlikiem za wynagrodzeniem 12.000. Konserwator dr. Oles w imieniu Oddziału Sztuki miał do końca roku budżetowego 1931/1932 udzielić Komitetowi subwencję w kwocie 2000 złotych, zaś w następnych latach miał udzielać każdego roku subwencje w kwocie po 3000 złotych. Panu Gawlikowi na rachunek honorarium Komitet zapłacił 1000 zł. z własnych pieniędzy.

Wykonując warunki umowy, p. architekt Gawlik przy współpracy członków Zarządu Komitetu wykonał zdjęcia pomiarowe istniejących budynków oraz terenu koło Zamku, rozpoczął prace wstępne nad badaniem i odkrywkami murów. W trakcie badań zachodniego skrzydła zamku równoległego do rzeki, które było zupełnie zrównane z powierzchnią terenu, po usunięciu nasypu grubości 1 metra, odsłonięto fundamenta o grubości murów 1.60 m, ciągnące się w odległości czterech metrów od ściany południowej równoległe wzdłuż całego głównego budynku, które przypuszczalnie są szczątkami starodawnego zamku piastowskiego, spalonego w 1611 r. i wskazują [...], że zamek pierwotny był znacznie szerszy. Na skrzyżowaniu ulic Romanowskiego i Pijarskiej z inicjatywy sekretarza Szkaradka uczyniono badania i odkryto chodnik podziemny łączący zamek z południową częścią miasta. Chodnik jest zbudowany z dzikiego kamienia o sklepieniu łukowym, grubości muru 70 cm. Wysokość chodnika wynosi 1.60 m, szerokość 90 cm. długość niezbadana, gdyż chodnik poprzecinany jest kanałami. Posadzka chodnika jest brukowana okrągłakami kamiennymi z Dunajca. Wyjście do chodnika zabezpieczono szybem betonowym o żelaznej nakrywie.

W 1932 r. odsłonięto fundamenta nieznanej dotąd czworokątnej baszty między południowo-zachodnim narożnikiem budynku Miejskiej Biblioteki a północną ścianą domu, graniczącego od południa z dziedzińcem zamkowym.

W jesieni 1932 r. za usilnym staraniem sekretarza Odbudowy Zamku, Szkaradka, wystawiono nową silną skarpe, opartą o mocne głębokie podmurowanie kamienno-betonowe pod wschodnią ścianą muru fortecznego, łączące się z basztą kowalską. Następnie podmurowano skarpe północno-zachodniego narożnika zamku, podmurowano i otynkowano od dołu na wysokość 1 metra północną i południową ścianę zamku oraz od północy zamurowano wejście do piwnicy zachodniej części zamku, od południa zaś do tej samej piwnicy wystawiono odrzwia i silnie drzwi, również od wschodu i od zachodniej części zamku wmurowano odrzwia i nowe drzwi. Na zakończenie prac konserwatorskich w 1932 r. przebudowano i poprawiono skarpe zachodnią podpierającą zachodnie skrzydło zamku. Zaznacza się, że wyżej wymienione prace Komitet przeprowadził z własnej inicjatywy bez udziału architekta z Krakowa Gawlika.

Urząd Konserwatorski zrobił zawód Komitetowi i zupełnie nie dokonał udzielenia przyrzeczonych subwencji 2000 zł w 1931 r i 3000 zł w 1932 r i w ogóle w następnych latach. Dlatego Komitet nie mógł pokrywać dalszych rat za projekt odbudowy zamku, a konserwację zamku zaczął przeprowadzać na własną rękę. Sama umowa z arch. Gawlikiem wskutek niedotrzymania subwencji przez Oddział Sztuki pozostała w zawieszeniu, a za pobrane 1000 zł od Komitetu m. p. Gawlik oddać plany zdjęć terenu i odkrywek fundamentów.

W 1933 r. zasypano wszystkie rowy i przekopy koło odkrytych fundamentów. Wyrównano dziedziniec zamkowy, oczyszczono z chwastów całe wzgórze zamkowe a od północy zamku urządzono piękne kwietniki. Przeprowadzono również cały dach i rynny wymieniono na nowe.

W jesieni 1933 r otynkowano wszystkie odkrywki na wewnętrznych ośmiu górnych ścianach zamku, odmalowano je przygotowując na Muzeum Ziemi Sądeckiej.

W roku 1934 rozebrano i usunięto garaż i szopę, które były wybudowane na południowych ścianach baszty kowalskiej i muru fortecznego łączącego basztę z północnym skrzydłem zamku. Odślonięto zatem przepiękny i najstarszy zabytek części zamku piastowskiego basztę kowalską od strony południowej ze starodawnymi schodami kamiennymi prowadzonymi do górnej części. Również odślonięto starodawny mur forteczny z dobrze zachowaną odsadzką i otworami strzelniczymi. Na ścianach północnych baszty kowalskiej umieszczono w sierpniu dwie tablice brązowe ku chwale poległych żołnierzy 1 p.s.p.

Jesienią 1934 r. za staraniem p. prezydenta Nowakowskiego odkryte mury forteczne nakryto daszkiem z dachówki na odpowiednim wiązaniu belkowym, które postawiono na odsadźce muru w rodzaju krużganka.

Komitet po wielu a wielu uciążliwych i mozolnych trudach i zabiegach doprowadził konserwację zamku, baszt i murów do porządku.

Jednak jesienią ubiegłego roku Komitet Powodziowy zajął cały dziedziniec zamkowy na skład drewna dla powodzian oraz najpiękniejszą salę gotycką na skład zboża. Wskutek tego dziedziniec zamkowy został zupełnie zniszczony przejazdem setek fur, które wyłobily głębokie bruzdy. Jako odszkodowanie Komitet Powodziowy ma odsprzedać po ulgowej cenie drzewo na podłogi do zamku. W sali zaś gotyckiej Komitet Powodziowy gromadzi nadmierną ilość żyta dochodzącą do 12 ton, a ponieważ pod tą salą znajduje się piwnica o nieznaney wytrzymałości sklepienia, zachodzi obawa, że sklepienie pod naporem ciężaru może się zawalić. Dalej przechowywanie tak wielkich zapasów zboża ściągnęło wielką ilość szczurów i mysz do zamku, które przedostały się do górnych sal muzealnych, i mimo tępienia ich mogą narobić szkody.

Nadmieniam jeszcze, że Urząd Konserwatorski [...] za staraniem kustosza Muzeum przysłał do września ub. subwencję w kwocie 1000 zł na konserwację zamku w związku z otwarciem Muzeum. Kwota ta była przeznaczona na pokrycie wydatków związanych z założeniem podłóg. [...] Komitet robił usilne starania, aby uzyskać drzewo bezpłatnie. Pan starosta dr Łach obiecał przydzielić drzewo

bezpłatnie dla Muzeum z okolicznych tartaków na rachunek zaległego podatku dla Wydziału Powiatowego. [...] Sprawę przydziału drzewa w najbliższych okresach załatwić ma Wojewódzki Komitet Powodziowy [...].



Widok zamku od strony południowej z dobudówką przysłaniającą Basztę Kowalską.
Fot. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Widok zamku od strony północno-zachodniej, lata trzydzieste XX w.
Fot. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu





Widok od strony wschodniej na fragment muru miejskiego i budynek przyległy do placu zamkowego. Fot. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Badania przeprowadzone nad stanem murów zamku przedstawia z kolei pismo wysłane 8 marca 1932 r. przez Komitet Odbudowy Zamku do Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Oddziału Sztuki w Krakowie.

Wykonując warunki umowy p. architekt Gawlik od lipca do pierwszych dni grudnia 1931 r. wykonał na miejscu pewną część prac architektonicznych przy współpracy z tut. arch. p. Józefem Wojtygą, inż. W. Cyłą i p. R. Szkaradkiem [...].

P. arch. Gawlik wykonał zdjęcia pomiarowe istniejących budynków oraz terenu koło zamku, rozpoczął prace wstępne nad badaniem i odkrywkami murów.

W trakcie badania zachodniego skrzydła zamku, równoległego do rzeki, które było zupełnie zrównane z powierzchnią terenu, po usunięciu nasypu o grubości 1 m, odsłonięto fundamenty całego skrzydła o grubości 1,60 m i wysokości do 2,20 m. Za skrzydłem zachodnim odsłonięto stare bloki forteczne o grubości murów 1,50 m.

W dalszym kontynuowaniu prac odkrywczych od strony południowej głównego budynku zamku odsłonięto starodawne fundamenty o grubości 1,60 m, ciągnące się równoległe wzdłuż głównego budynku, które przypuszczalnie są resztkami starożytnego zamku piastowskiego, spalonego w 1611 r. i wskazują na to, że pierwotny zamek był dwuskrzydłowy, [o czym świadczą] starodawny chodnik podziemny łączący zamek z południową częścią miasta, który został odkryty na głębokości 4 metrów wzdłuż ulicy Pijańskiej. Chodnik o sklepieniu łukowatym



Prace remontowo, budowlane przeprowadzone po 1935 roku.
Fot. Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

i grubości murów 70 cm jest zbudowany z dzikiego kamienia. Wysokość chodnika wynosi 1,60 m szerokość – 90 cm. Długość nie zbadana, gdyż poprzecinana jest kanałami. Posadzka chodnika jest brukowana okrągłakami kamiennymi z Dunajca. Wejście do chodnika zabezpieczono szybem betonowym o żelaznej nakrywie²⁰.



Roman Szkaradek i Romuald Reguła
w podziemnym chodniku pod
ul. Romanowskiego i Pijarską. Fot. Archiwum
Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

W 1935 r. kierownictwo nad pracami restauratorskimi w zamku sądeckim objął Zenon Marian Remi, który doprowadził je do końca²¹. W 1936 r. oddano do użytku 12 sal zamkowych, w których pomieszczono zbiory podzielone na 5 działów: sztuki sakralnej, etnografii, sztuki współczesnej, historii i krajoznawstwa.

W ramach organizowanego przez miasto „Zjazdu Górskiego”, który trwał przez trzy dni, 13 sierpnia 1938 r. uroczyste otwarcie w murach odrestaurowanej budowli Muzeum Ziemi Sądeckiej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił wówczas dr Maciej Łach, starosta powiatowy, który przedstawił dokonania ludzi zasłużonych przy powstaniu w Nowym Sączu placówki muzealnej. Po przemówieniu dr. Łacha przecięcia wstęgi honorowej dokonał gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki²².

²⁰ AMNS, sygn. 4114/II/60, s. 1-4.

²¹ Z. Bieiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i architektura oraz plastyka*, w: *Dzieje miasta...*, t. III, s. 257.

²² „Głos Podhala”, 1938: R. X, nr 34, s. 1-2.

SUUM CUIQUE... ZBIGNIEW PODGÓRSKI 1921–1992

W roku bieżącym mija 87. rocznica urodzin i 16. rocznica śmierci Zbigniewa Podgórskiego, jednego z najbardziej zasłużonych w walce o Polskę niepodległą ludzi z Sądecczyzny. Związany uczuciowo z ukochanym rodzinnym Krakowem, przez 4 lata okupacji niemieckiej narażał codziennie swe życie w Nowym Sączu – mieście karnym¹ – udzielając pomocy żołnierzom walczącego podziemia oraz głodnym i pozbawionym opieki najuboższym mieszkańcom tego miasta i okolic, wśród nich także Żydom.

¹ Miasto karne, czyli *Strafstadt Neu Sandez*. Niemcy zdawali sobie sprawę, że z uwagi na przygraniczny charakter w Nowym Sączu krzyżują się szlaki kurierskie i przerzutu żołnierzy Wojska Polskiego przez Słowację na Węgry i dalej do Francji. Bezpośrednim powodem ogłoszenia Nowego Sącza przez Niemców miastem karnym miało być rozstrzelanie pod Baranowem we wrześniu 1939 r. przez polską żandarmerię połową 11 dywersantów zamieszanych w sprawę wysadzenia mostu kolejowego na Kamienicy pod Kamionką w nocy z 26 na 27 VIII 1939 r., którzy to dywersanci wywodzili z niemieckich kolonistów zamieszkujących okolice Nowego Sącza w liczbie około 1200 (głównie Bielowice, Chelmiec, Dąbrówka, Gołąbkowice, Gołkowice i Zawada). Ich demonstracyjny pogrzeb Niemcy urządzili 11 XI 1939 r. Zob. W. Wnuk, *Walka podziemna na szczytach*, Warszawa 1980, s. 114; także A. Filar, *Opowieści tatrzańskich kurierów*, Warszawa 1970; tenże, *Bohaterowie zielonych granic*, Warszawa 1979. Szefem *Grenzschutzpolizeikommissariat*, czyli zamiejscowej (*Aussendienststelle*) placówki *Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst* (które IV Departament stanowiła *Geheime Staatspolizei*, gestapo) w Nowym Sączu był od grudnia 1939 r. sadystyczny kat ludności Sądecczyzny, *SS-Obersturmführer*, potem *SS-Hauptsturmführer* Heinrich Hamann. Urodził się 1 IX 1908 r. w Bordesholm, był wybitnie inteligentnym prawnikiem, członkiem NSDAP od 1933 r. i funkcjonariuszem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (*Reichssicherheitshauptamt*, *RSHA*). Nakazał rozstrzelanie w cegielni w Biegonicach 21 VIII 1941 r. słynnego malarza Bolesława Barbackiego za odmowę namalowania swojego portretu. 15 VIII 1943 r. Hamann został przeniesiony do Jasła, a od listopada tegoż roku awansował na szefa Referatu IV-A Gestapo w Krakowie, zajmującego się zwalczaniem polskiego ruchu oporu i aktów sabotażu w dystrykcie krakowskim. Następcą Hamanna został *SS-Hauptsturmführer* Wilhelm Raschwitz. Załoga komisariatu sądeckiego liczyła około 40 funkcjonariuszy, byli wśród nich Butz, Domański, Gerhardt, Gorka, Gruca, Heuhert, Lawitschka, Sikora, Vorreiter i Wiesner. Siedziba nowosądeckiego gestapo mieściła się przy obecnej ul. Czarnieckiego 13, w bezpośredniej bliskości więzienia policyjnego (*Polizeigefängnis*) przy ul. Pijarskiej 1. Naczelnikiem tego więzienia był Johann Bornhold. Liczbę ofiar gestapo na terenie powiatów nowosądeckiego i limanowskiego szacuje się na około 24 tys. (w tym około 18 tys. Żydów). W 1966 r. Hamann został skazany przez sąd niemiecki w Bochum na dożywotnie więzienie. Zmarł 16 IV 1993 r. Zob. J. Bratko, *Gestapowcy*, Kraków 1985, s. 72; J. Bieniek, *W cieniu swastyki. Heinrich Hamann*, „Rocznik Sądecki” 1994, t. XXIII, s. 139-140.

Urodził się 3 sierpnia 1921 r. w Krakowie jako jedno z sześciorga dzieci kierownika szkoły, potem przemysłowca Pawła Podgórskiego i jego żony Anastazji *de domo* Znamirowskiej. Rodzina Podgórskich posiadała dosyć znaczny majątek nieruchomości na Półwsiu Zwierzynieckim przy ul. Włóczków i Tatarskiej. Po ukończeniu edukacji powszechnej w szkołach im. św. Jana Kantego i dr. Henryka Jordana² uczęszczał do Gimnazjum Kupieckiego, które ukończył w czerwcu 1939 r., a następnie już w czasie okupacji do Państwowej Szkoły Handlowej Wyższego Stopnia.



Rodzina Podgórskich (Zbigniew na kolanach matki), początek lat dwudziestych ubiegłego wieku.
Fot. ze zbiorów autora

Bezpośrednio po ukończeniu tej szkoły został zatrudniony w Związku Gospodarki Zbożem i Paszami (*Verband der Getreide- und Futtermittelwirtschaft*), który mieścił się w Krakowie przy Placu Szczepańskim 5. Stąd w styczniu 1941 r. został przeniesiony do Urzędu Wyżywienia i Rolnictwa (*Ernährung- und Landwirtschaftsamt*) przy Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu (*Kreishauptmannschaft Neu Sandez*)³ jako tzw. Sachbearbeiter, czyli referent gospodarki zbożem i paszą. Re-

² Obie istnieją do dziś (dawna Szkoła im. św. Jana Kantego przy ul. Smoleńsk 5/7, obecnie SP nr 4 i Szkoła im. dr. Jordana przy ul. Prusa 18, dawniej Słonecznej, obecnie SP nr 31).

³ Starostwo to obejmowało obszar ok. 2510 km², z liczbą ok. 315 tys. mieszkańców, w tym 265 tys. Polaków, 30 tys. Ukraińców i 18 tys. Żydów oraz pewną liczbę Cyganów. W ramach Starostwa Nowosądeckiego utworzono jego wydział zamiejscowy (*Landkommissariat*) w Limanowej. Teren powiatu obejmował 7 miast: Nowy Sącz, Grybów, Krynicę, Limanową, Muszynę, Piwniczną i Stary Sącz oraz 23 gminy wiejskie, w tym 15 w powiecie nowosądeckim i 8 w limanowskim. W początkach grudnia 1939 r. stanowisko starosty objął dr Reinhard Busch, które piastował do końca okupacji. Siedziba Starostwa mieściła się przy ul. Jagiellońskiej, w czasie okupacji *Hauptstrasse* 33. Zob. A. Kracher, *Angaben über den Distrikt Krakau*, [w:] M. du Prel, *Das Generalgouvernement*, Würzburg 1942, s. 241.



Zbigniew Podgórski jako pracownik Urzędu
Wyżywienia i Rolnictwa w początkach
swej działalności okupacyjnej.
Fot. ze zbiorów autora

ferat ten był pewnego rodzaju delegaturą wyżej wymienionego Związku na powiat Nowy Sącz, który obejmował wówczas również dzisiejszy powiat limanowski. Związek Gospodarki Zbożem i Paszami w Krakowie posiadał takie delegatury we wszystkich miastach powiatowych w województwie krakowskim przy urzędach wyżywienia. Powiatowym referatom gospodarki zbożem i paszami podlegały wszystkie młyny gospodarcze i handlowe⁴ z terenu powiatu; referentami byli również Polacy.

Wracając do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, a w szczególności do afiliowanego przy nim Urzędu Wyżywienia i Rolnictwa, należy zapoznać się z kierownictwem i schematem organizacyjnym

tegoż urzędu. Jego kierownikiem był *Landwirtschaftsrat* (radca agronomii) Paul Dorsch, a sam urząd, mieszczący się przy ul. Jagiellońskiej 26 (ówcześnie *Hauptstrasse*), miał następujące wydziały:

1. Wydział Rolnictwa – kierownik dr Poniecki,
2. Wydział Gospodarki Zbożem i Paszami – kierownik Podgórski,
3. Wydział Hodowli Zwierząt – kierownik inż. Niesiołowski⁵,
4. Wydział Zwierząt Rzeźnych – kierownik Kröll,
5. Wydział Mleczarstwa i Przetworów Mlecznych – kierownik Angerer,
6. Wydział Zarządzania Majątkami Rolnymi – kierownik Schultze,

⁴ Wyczerpującego omówienia zagadnienia dawnych młynów na terenie Nowego Sącza dokonał B. Potoniec, *Nowosądeckie młyny wodne w XIX i XX wieku*, „Almanach Sądecki” nr 1/2 (62/63), rocznik XVII, 2008.

⁵ Inż. Adam Niesiołowski, oficer organizacyjny AK do zadań specjalnych ps. „Gawin”, ur. w 1909 r. w Krakowie, absolwent Akademii Rolniczej w Dublanach pod Lwowem, współtwórca placówki ZWZ w Tymbarku. Aresztowany 8 VII 1944 i rozstrzelany 27 tegoż miesiąca w Rdziostowie pod Nowym Sączem. Jak wspomina Józef Bieniek: „[...] dał się poznać jako człowiek o wyjątkowej odwadze i ofiarności”. Zob. tenże, *A wasze imię: wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz 1986, s. 76-77.

7. Wydział Gospodarki Ziemiaczanej – kierownik Bücherl,
8. Wydział Szkółkarstwa – kierownik inż. Drzewiński,
9. Wydział Zaopatrzenia Niemców i Kontroli Kontyngentów – kierował nim każdorazowy z-ca kierownika urzędu, początkowo Meierhöfer, potem Schlögl, a od 1943 r. do końca okupacji Eymüller,
10. Wydział Zaopatrzenia Niemców w Cukier i Wyroby Cukiernicze – kierownik Hergenröther,
11. Centrala telefoniczna – Kalkowska,
12. Sekretariat Dorscha – Grüner.

W poszczególnych wydziałach począwszy od 1943 r. pracowali wyłącznie obywatele polscy, poza Dorschem, Eymüllerem i Schultzem. I tak na przykład Wydział Zwierząt Rzeźnych przejął lekarz weterynarii dr Tomasz Rohatyn (postać niezwykła, jako Żyd-neofita przetrwał do końca okupacji, mimo ciągłego kontaktu z Niemcami, nie wyłączając gestapo) – członek Armii Krajowej i przedwojenny oficer Wojska Polskiego⁶. Wydział Mleczarstwa objął Emil Gwiżdż, również

7346

Der Stadthauptmann der Stadt Krakau

Amt
Urząd

VERPFLICHTUNGSERKLÄRUNG

Zobowiązanie służbowe

Ich verpflichte mich, in Gehorsam gegenüber der deutschen Verwaltung meine Dienstobliegenheiten treu und gewissenhaft zu erfüllen. An einen dem ehemaligen polnischen Staat oder seinen Organen oder einer politischen Organisation geleisteten Treu- oder Dienstleid oder an eine entsprechende Verpflichtung halte ich mich nicht gehenden.


Zobowiązuję się moje obowiązki służbowe w posłuszeństwie wobec niemieckiej administracji, wiernie i sumiennie wypełniać. Złożoną wobec byłego polskiego państwa lub jego organów lub wobec którejkolwiek politycznej organizacji przysięgą wierności albo przysięgą służbową lub odpowiednim zobowiązaniem służbowym nie uważam się związanym.

Krakau, 194

Unterschrift: -- Polnisch:

(in meiner Gegenwart: -- w mojej obecności)

©. Verpflichtungserklärung. 1001.1. H.



Deklaracja lojalności (*Verpflichtungserklärung*) obowiązywała każdego urzędnika Generalnego Gubernatorstwa. Ze zbiorów autora

⁶ Dr Rohatyn (mieszkał po wojnie w Krakowie przy ul. Wrocławskiej 5) służył w WP wraz ze słynnym archeologiem klasycznym i egiptologiem, prof. Kazimierzem Michałowskim.

członek AK, Wydział Gospodarki Ziemiaczanej prowadził Larisch, od pokoleń spolonizowany. Niemcy kierujący tymi wydziałami zostali powołani do służby wojskowej.

Do obowiązków Zbigniewa Podgórskiego jako referenta gospodarczego należało m.in. zaopatrywanie miast i gmin powiatu w artykuły zbożowo-mączne, które pobierane były z tzw. młynów handlowych (przebieł miesięczny co najmniej 30 ton) na podstawie bonów na pobranie (*Bezugsscheine*), wystawianych przez wymienionego, a podpisywanych przez Dorscha względnie jego zastępcę. Bloczki bonów na pobranie były dostarczane przez Związek w Krakowie. Bony na pobranie przetworów zbożowych (mąka, kasza, grysik) oraz pasze (otręby, siano, słoma) dla majątków, których właścicielami byli Polacy, jak i dla rolników indywidualnych oraz dla tzw. *Liegenschaftsverwaltungen* (czyli majątków pozostających pod przymusową administracją niemiecką) – również były wystawiane przez Podgórskiego.

Dalszym jego obowiązkiem było wystawianie bonów na pobranie artykułów zbożowo-mącznych dla firm niemieckich zatrudniających Polaków (kolej, tartaki, zakłady rzemieślnicze, browary itp.). Należała do niego również kontrola młynów handlowych i gospodarczych oraz piekarni znajdujących się na terenie ówczesnego powiatu nowosądeckiego, a także administracji i gmin zbiorowych co do sposobu rozliczania się z pobranych produktów zbożowo-mącznych. Dawało mu to możliwość swobodnego poruszania się po całym terenie powiatu i nie wzbudzało podejrzeń Niemców, umożliwiając tym samym bezpośredni kontakt z bardzo silnie rozbudowanymi i dobrze zorganizowanymi oddziałami w ramach 1. pułku strzelców podhalańskich AK „Nowy Sącz” oraz ze sztabem tego pułku w Gorcach⁷.

Jak odbywało się wypisywanie i wydawanie bonów na pobranie artykułów zbożowo-mącznych?

⁷ Ujmując rzecz w pewnym skrócie, Armia Krajowa dzieliła się na obszary, obejmujące zasięgiem kilka województw. Obszary z kolei dzieliły się na okręgi lub podokręgi, a te na inspektoraty składające się z obwodów. Inspektorat był odpowiednikiem pułku, a obwód batalionu. Obszar południowy AK składał się z okręgu krakowskiego, okręgu śląskiego i podokręgu rzeszowskiego. Okręg krakowski obejmował 6. Krakowską Dywizję Piechoty, 106. Miechowską Dywizję Piechoty oraz Grupę Operacyjną „Śląsk Cieszyński”. W skład tej ostatniej wchodziły trzy pułki: 3. pułk strzelców podhalańskich „Bielsko-Biała”, 12. pułk piechoty „Wadowice” i 1. pułk strzelców podhalańskich „Nowy Sącz”, który dzielił się na cztery bataliony: I „Nowy Sącz” (dowódca rotmistrz Wojciech Lipczewski, ps. „Andrzej”), II „Limanowa” (dowódca kapitan Julian Krzewicki, ps. „Filip”), III „Gorlice” (dowódca kapitan Mieczysław Przybylski, ps. „Michał”) i IV „Nowy Targ” (dowódca kapitan Julian Zapała, ps. „Lampart”). Pod względem administracyjno-wojskowym bataliony te tworzyły obwody, podległe inspektoratowi AK „Niwa” w Nowym Sączu. Od sierpnia 1944 r. dowódcą 1. psp. AK był major Adam Stabrawa z Myślenic, ps. „Borowy”, przed wojną kapitan artylerii, a jego zastępcą rotmistrz Włodzimierz Budarkiewicz, ps. „Podkowa”. Zob. Wnuk, *Walka podziemna...*, s. 193; G. Mazur, W. Rojek i M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945*, Kraków 1998, s. 105. W dniu 21 XII 1944 r. mjr Stabrawa w raporcie dla Komendy Okręgu Kraków przedstawił rozmiary strat zadanych Niemcom: 332 zabitych, 144 rannych i 20 wziętych do niewoli, przy stratach własnych 12 zabitych, 20 rannych i 6 wziętych do niewoli. Tamże, s. 278-279.

Z końcem każdego miesiąca Zbigniew Podgórski otrzymywał od kierownika Urzędu Wyżywienia i Rolnictwa wykaz przedsiębiorstw, instytucji, gmin i firm obejmujący liczbę osób uprawnionych do zaopatrzenia w środki żywnościowe w następnym miesiącu. Po obliczeniu należnego przydziału wypisywał *Bezugsscheiny* (oryginał i dwie kopie przez kalkę) i udawał się z nimi do kierownika Urzędu Wyżywienia celem ich podpisania. Ten początkowo sprawdzał je z wykazami, potem nabrał pełnego zaufania do referenta z uwagi na jego bardzo dobrą znajomość języka niemieckiego i podpisywał je bez szczegółowego sprawdzenia. Na jedną instytucję Podgórski wypisywał dwa bony na pobranie: jeden faktyczny, drugi nielegalny dodatkowy. Obydwa były podpisywane przez Niemców (jeden przez kierownika urzędu, drugi przez jego zastępcę) i miały przybitą pieczętkę niemiecką, co dowodziło ich ważności. Dodatkowe nielegalne *Bezugsscheiny* referent wystawiał na firmy ujęte w wykazach, np. tartaki „Delta”, Niemiecką Kolej Wschodnią (*Deutsche Ostbahn*) i inne firmy pod zarządem niemieckim oraz instytucje polskie. I tak na przykład na *Deltawerk* Grybów wypisywał on jeden bon rzeczywiście należny tej firmie, a jednocześnie wystawiany był drugi na tę samą firmę, ale do pobrania w innym młynie i na inną ilość środków żywnościowych. Z chwilą otrzymania obu bonów, na tym nielegalnym Podgórski dopisywał słowo *Zusatzverpflegung*, czyli zaopatrzenie dodatkowe, aby w wypadku kontroli niemieckiej mieć możliwość jakiegoś wytłumaczenia. Każdy z nich był realizowany przez właściwą instytucję uprawnioną do pobrania danych artykułów żywnościowych, drugi oznaczał zaopatrzenie Rady Głównej Opiekuńczej⁸ i oddziałów leśnych. Każdy z bonów był realizowany w innym młynie. Podpisane przez Niemców dodatkowe nielegalne bony Podgórski przekazywał bezpośrednio zaufanemu kierownikowi młyna z zaznaczeniem, kto będzie pobierał towar, bądź oddawał je Jadwidze Wolskiej z RGO, p. Mrozowi (oficerowi żywnościowemu AK) lub p. Einhornowi z gminy żydowskiej. Oczywiście w przypadku szczegółowej kontroli żadne tłumaczenie na nic by się nie zdało, a możliwość prowadzenia tej działalności stwarzał długi okres rozliczania bonów.

Inna jeszcze praktyka prowadzona w celu zaopatrzenia oddziałów partyzanckich polegała na wykorzystaniu odsypu zbóż, tzw. miarek (*Metzgetreide*). Każdy rolnik, który chciał dokonać przemiału zboża w młynie gospodarczym czy handlowym obowiązany był do posiadania karty przemiałowej (*Mahlkarte*), na której uwidoczniona była ilość zboża oddanego do przemiału oraz danina – ilość zboża potrąconego z tego tytułu (miarka). Zboże to pozostawało w magazynie danego młyna, co potwierdzono na karcie przemiałowej. W związku z tą procedurą, biurokratyczną i niewygodną, Podgórski przekonał Dorscha,

⁸ Rada Główna Opiekuńcza z siedzibą w Krakowie, której statut władze okupacyjne zatwierdziły w maju 1940 r., była organizacją społeczno-charytatywną. Jej pierwszym prezesem był ks. Janusz Radziwiłł, a po nim Adam Ronikier. Siedziba RGO w Nowym Sączu mieściła się przy ul. Jagiellońskiej 37, powszechnie znana była jako Delegatura przy Plantach.

żeby dla każdej gminy zbiorowej obliczyć i ustalić, jaką ilość zboża należy odstawić po zbiorach z tytułu „miariek” w danym roku, po czym wszyscy rolnicy tej gminy uzyskiwali możliwość przemiału zbóż bez potrzeby legitymowania się podczas kontroli kartami przemiałowymi. Oddane przez rolników zboże trafiało do młynów handlowych, które wystawiały odpowiednie zaświadczenie dla danej gminy. Całość dokumentacji związana z dostawami „miariek” znajdowała się w referacie kierowanym przez Podgórskiego, dzięki czemu miał on możliwość dysponowania częścią tego zboża dla celów i osób wyżej wspomnianych.

Na terenie ówczesnego powiatu nowosądeckiego było osiem młynów handlowych: w Nowym Sączu oo. Jezuitów (kierownik Franciszek Szubert), Horo-



Zbigniew Podgórski przy młynie jezuickim z Franciszkiem Szubertem.

Fot. ze zbiorów autora

witza, dawniej Jenknera (kierownik Edmund Zyzak), Laksa oraz Tadeusza Rejowskiego, dalej ss. Dominikanek w Białej Niżnej (kierownik kapelan ks. prałat płk Ludwik Jaroński), inż. Floriana w Młynem, Kacza w Starym Sączu (kierownicy Kantoch i Zimny) oraz Jana Szynalika w Mszanie Dolnej. Wszyscy właściciele względnie kierownicy byli albo członkami Armii Krajowej, albo ludźmi całkowicie zaufanymi, jednak niewprowadzonymi w pełni w całokształt wykonywanych operacji.

W 1942 r. Zbigniew Podgórski poznał Jadwigę Wolską, która z ramienia delegatury RGO w Nowym Sączu odbierała z Urzędu Wyżywienia przydziały żywnościowe, wydawane na podstawie bonów (*Bezugsscheine*). Jadwiga Wolska była całkowicie oddana wysiedlonym, więźniom i najbardziej, dla których otrzymywała niedostateczne przydziały żywności. Podgórski znanymi sobie sposobami pomagał jej w uzyskaniu tych przydziałów, a następnie wprowadzał ją i przedstawiał kierownikom młynów handlowych w Nowym Sączu, gdzie otrzymywała nielegalne przydziały mąki, kaszy i gryziku. Trudno w tej chwili dokładnie oszacować, ale w przybliżeniu na „dodatkowe” bony RGO otrzymała Wolska ok. 100 t. produktów zbożowych, takich jak: mąka, kasza i grysik.

O ile idzie o ludność żydowską w Nowym Sączu⁹, to do czasu likwidacji getta pomoc w zaopatrzeniu Żydów, a także dziecięcego sierocińca żydowskiego, następowała dzięki nielegalnym bonom dodatkowym za pośrednictwem zięcia właściciela młyna Horowitza (młyn ten był pod zarządem powierniczym, *Treuhand*), który



Kpt. Jan Cieślak

⁹ W Nowym Sączu według spisu z roku 1931 na 30.298 mieszkańców było 9084 Żydów. Już 20 IX 1939 r. Niemcy wprowadzili dla nich nakaz pracy przymusowej. Zlikwidowano kahalę i utworzono *Judenrat* i milicję żydowską *Ordnungsdienst*, której członkowie gorliwie wysługiwali się Niemcom. 12 VII 1940 r. władze okupacyjne wydały rozkaz utworzenia getta żydowskiego w Nowym Sączu, przy czym getto zamknięte, otoczone murem, zajmowało obszar między rynkiem, zamkiem, ul. Piotra Skargi i brzegiem Dunajca, zaś getto otwarte obejmowało Przetakówkę i Zakamienie, tzw. Piekło. Likwidacja getta nowosądeckiego trwała od końca kwietnia do końca sierpnia 1942 r., a punktem docelowym dla Żydów, którzy ocalili chwilowo z doraźnych egzekucji był niemiecki obóz zagłady w Bełżcu.

zajmował się rozdziałem artykułów mącznych oraz zlecał dodatkowy wypiek chleba z otrzymywanej mąki istniejącym piekarniom żydowskim (np. piekarni Baldingera przy ul. Wałowej). Przewodniczący Rady Gminy Żydowskiej Einhorn otrzymał nielegalnie około 8 t. mąki żytniej i pszennej, 2 t. kaszy i 500 kg grysiku. Pobieranie tych artykułów następowało w młynach oo. Jezuitów i Horowitza.

W ciągu 1942 r. Zbigniew Podgórski nawiązał znajomość, a wkrótce bardzo bliski kontakt z kapitanem 1. psp. AK Janem Cieślakiem (ps. „Maciej”) oraz mgr. Ludwikiem Mrozem (ps. „Dębówka”) z Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku, oficerem prowiantowym sądeckiego inspektoratu Armii Krajowej, a jednocześnie członkiem RGO. Przeprowadzał on w Referacie Gospodarki Zbożami i Paszami rozliczenia z tytułu pobranych przez spółdzielnię artykułów mącznych i innych (cukier, marmolada, tłuszcze) w ramach premii za skup owoców. W wyniku ustaleń Podgórski wstąpił do organizacji podziemnej i został zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej w charakterze zastępcy Ludwika Mroza¹⁰, otrzymując pseudonimy: „Bolesław”, „Sosna” i „Zbyszek”.

Podgórski i Mróz postanowili zintensyfikować działania w zakresie prowiantowania partyzantki i pomocy wysiedlonym na terenie Limanowskiego. Akcja pomocy na rzecz RGO, ludności żydowskiej i zaopatrzenia oddziałów partyzantycznych przybrała charakter zorganizowany. Zaopatrywanie oddziałów leśnych objęło początkowo teren inspektoratu, a następnie po porozumieniu się ze sztabem 1. psp. AK również oddziały w Grybowskim i Gorlickim. Działalnością tą starano się uniknąć konieczności przeprowadzania przez AK specjalnych akcji na magazyny i młyny celem zdobycia żywności.

Od połowy 1942 do połowy 1943 r. aprowizacja oddziałów leśnych następowała przy pomocy wyżej wzmiankowanych dodatkowych bonów na pobranie (*Zusatzverpflegung*), natomiast od drugiego półrocza 1943 r. były wykorzystywane tzw. *Grossbezugscheine* (duże bony na pobranie). Innowacja ta miała na celu uniknięcie przepisywania zwykłych bonów na pobranie, które były ważne tylko do końca danego miesiąca i w przypadku nie podjęcia żywności (np. na skutek braku w magazynach), albo też tylko częściowego pobrania, musiały zostać albo przepisane, albo tracić ważność.

Duże bony na pobranie były wydawane na ilości od 5 do 50 t. artykułów mącznych z półrocznym terminem ważności, a na ich podstawie towary mogły być pobierane sukcesywnie. Rozliczenie tych bonów odbywało się w odrębny sposób po upływie 6 miesięcy.

¹⁰ Mgr Ludwik Mróz po wojnie mieszkał w Mszanie Dolnej i czasem składał nam wizyty na Chelmcu. Z uwagi na jego nobliwy wygląd i nienaganne maniery nasz *familiae amicus* o. Felicjan Machajski SI zwracał się do niego znad stolika brydżowego per „Panie radco”.

Ponieważ Spółdzielnia Owocarska w Tymbarku pobierała pewne ilości mąki, kaszy i innych artykułów za premiowany skup owoców na podstawie przedłożonych i potwierdzonych wykazów skupionych owoców, otrzymywała bony zgodnie z tymi wykazami. Podgórskiemu wspólnie z Mrozem udało się przekonać kierownika Urzędu Wyżywienia Dorscha do zmiany tej procedury, która polegała na tym, że: Spółdzielnia Owocarska otrzymywała do rozliczenia tzw. *Vorschuss*, czyli zaliczkę towarów za skup. Duże bony na pobranie były podpisywane i stemplowane przez kierownictwo urzędu tylko pojedynczo, dlatego też bon taki mógł opiewać jedynie na 5 t. mąki pszennej czy żytniej. Po podpisaniu tego bonu przez kierownika, Podgórski zabierał go do swojego referatu, dopisywał przed cyfrą 5 cyfrę 2 albo 3 oraz do słowa *fünf* słowo *zwanzig* lub *dreissig*. Dzięki stałemu kontaktowi z prezesem Spółdzielni „Kosa” w Limanowej Beckerem magazynowano tam zboże i jego przetwory przeznaczone dla 1. psp. AK, które następnie były odbierane transportem Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku dla oddziałów leśnych. Z młynów handlowych oo. Jezuitów, Tadeusza Rejowskiego, inż. Floriana i Jana Szynalika przetwory zbożowe dla 1. psp. AK odbierano również transportem spółdzielni, przy czym nad sprawami z tym związanymi czuwał oficer żywnościowy 1. psp. AK Ludwik Mróz.

Oddziały partyzanckie działające na terenie gorlickiego zaopatrywane były przez młyn handlowy ss. Dominikanek w Białej Niżnej koło Grybowa, gdzie spraw pilnował Adam Wroński, oficer AK ps. „Jedlicz”, który prowadził sklep „Bata” w rynku w Grybowie. Aprowizacja oddziałów partyzanckich z terenu nowotarskiego następowała z kolei poprzez młyny handlowe Szynalika i inż. Floriana, czym kierował oficer AK Jan Kabłak-Ziembicki, ps. „Halny”.

Wykorzystanie dużych bonów na pobranie i „miarek” po-



Dowódca 1. psp AK mjr Adam Stabrawa

zwoliło na dostarczenie oddziałom 1. psp. AK i Delegaturze RGO w Nowym Sączu do końca października 1944 r. około 400–500 t. mąki i produktów zbożowych.

W okresie swojej działalności, będącej sabotażem w najwyższym stopniu szkodliwym dla Trzeciej Rzeszy, Podgórski przebywa wielokrotnie w sztabie 1. psp. AK w Gorcach i składał bezpośrednie meldunki dowódcy pułku mjr. Adamowi Stabrawie (ps. „Borowy”) oraz jego pierwszemu adiutantowi kpt. Janowi Cieślakowi (ps. „Maciej”). Wszelkie poczynania dotyczące zaopatrzenia RGO i więźniów w Nowym Sączu, oddziałów partyzanckich oraz (do czasu likwidacji getta) ludności żydowskiej omawiane były w miejscu przebywania sztabu 1. psp. AK na Mogielicy w Beskidzie Wyspowym.

W październiku 1944 r. Niemcy nakazali kontrolę magazynów zbożowych. Miało to związek z faktem, że wagony z mąką i przetworami mącznymi z magazynów w Nowym Sączu, przeznaczone dla Wehrmachtu na froncie wschodnim, były przy istotnym udziale Podgórskiego przekierowywane przez kolejarzy na stacji Nowy Sącz do wyżej wymienionych spółdzielni w Tymbarku i Limanowej.

Ponieważ kontrola groziła nieuchronną „wspą”, wywiad AK zadziałał błyskawicznie, dokonując w mundurach gestapowców „aresztowania” Zbigniewa Podgórskiego w miejscu pracy na dwie godziny przed nadejściem rzeczywistego gestapo.

W Urzędzie Wyżywienia wybuchło istne piekło: Niemcy zwrócili się przeciwko Niemcom, Polacy znaleźli się w kręgu najgorszych podejrzeń, a badaniom *qui pro quo* nie było końca¹¹. Ale „referent gospodarki zbożowej” był już poza Nowym Sączem w dowództwie 1. psp. AK w Gorcach, biorąc udział w bezpośrednich akcjach bojowych oddziałów pułku.

Po zejściu z gór 15 października 1945 r. Zbigniew Podgórski ujawnił się w Komisji Likwidacyjnej AK na Obszar Południowy, Okręg Kraków (nr ew. 2482), a następnie podjął studia na Akademii Handlowej w Krakowie, pracując dorywczo jako główny księgowy.

Za swoją działalność w podziemiu otrzymał stopień podporucznika Armii Krajowej oraz Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami (Kraków 1947), dwukrotnie Medal Wojska (Londyn 8 II 1967) i Krzyż Armii Krajowej (Londyn 30 VIII 1968).

W zaświadczeniu wystawionym przez płk. Jana Cieślaka 21 marca 1973 r. można przeczytać: „Po stwierdzeniu przez okupanta, że Zbigniew Podgórski w sposób wybitnie niebezpieczny działa na szkodę tzw. Rzeszy Niemieckiej,

¹¹ Relacja Marii Gizy-Podgórskiej (żony Zbigniewa Podgórskiego): „Burza w październiku 1944 r. w Urzędzie byłam jej świadkiem, w lipcu tegoż roku zostałam przeniesiona z Preisbehörde (Wydział Cen) w Starostwie na sekretarkę Eymüllera [następca Dorscha] w związku z moją znajomością stenografii niemieckiej. Dotychczasowa sekretarka Niemka została odesłana do Rzeszy. Zbyszek pracował w jednym pokoju z Ireną Król-Styczyńską, Haliną Wójcik i Danusią Kowalską, ja w sąsiednim z Eymüllerem”. Zob. Okupacyjne reminiscencje, nr nin. „Almanachu...”, s. 8-9.

w 1944 r. uprzedzony o mającym nastąpić aresztowaniu przeszedł do oddziałów partyzanckich 1. psp., gdzie bezpośrednio walczył z okupantem. Podawany był do awansów i odznaczeń za swoją odpowiedzialną i niebezpieczną pracę. W czasie walki cechowała go wielka odwaga i ofiarność oraz wybitna inteligencja¹².

4 czerwca 1949 r. poślubił Marię z Gizów, z którą miał dwoje dzieci: córkę Annę Marię, ur. 24 grudnia 1950 r. i syna Tomasza, urodzonego 6 grudnia 1956 r.

Od 1 października 1949 r. był pracownikiem Zarządu Rejonowego Hodowli Roślin Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Krakowie, skąd przeniósł się z 15 września 1951 r. na stanowisko głównego księgowego do Państwowego Gospodarstwa Rolnego Aleksandrówka Nowy Sącz. W latach 1960–1961 pracował w Przedsiębiorstwie Jajczarskim w Nowym Sączu, następnie krótko w Gminnej Spółdzielni w Limanowej, później (od 1966 do 1970) w Rolniczych Zakładach Doświadczalnych Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie oraz w Rolniczych Zakładach Doświadczalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego (1970–1972). Ostatnim jego miejscem pracy było Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, skąd przeszedł na rentę inwalidzką.



Zbigniew Podgórski, 1983 r.
Fot. ze zbiorów autora

Świetna znajomość fachu nie dawała mu jednak satysfakcji w pracy zawodowej w PRL. Inna jawiła mu się w Gorcach przyszła Polska, dla której każdego wojennego dnia i godziny narażał swoje życie bez najmniejszej osobistej korzyści materialnej; pozbawiona po wojnie suwerenności politycznej i samodzielności

¹² Zaświadczenie *in extenso* w archiwum rodzinnym.

gospodarczej, zarządzana przez sowieciarzy, wydających wojnę własnemu narodowi ze wszystkimi tej wojny konsekwencjami¹³.

Następujące jedna po drugiej tragedie rodzinne pogorszyły stan serca Zbigniewa Podgórskiego. Zmarł 3 maja 1992 r. Trzy dni później rodzina, przyjaciele i współtowarzysze broni z AK pożegnali go na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, a sztandar 1. psp. AK oddał mu ostatnie honory.

¹³ Z. Podgórski wielokrotnie podkreślał w czasach PRL: „Wolałbym przeżywać jeszcze raz to, co w czasie okupacji, niż obecne rządy najrozmaitszego autoramentu szubrawców”. We wspomnieniu o nim czytamy: „W powojennej rzeczywistości nie potrafił się jednak znaleźć. Nienawidził tego systemu, który przybył do Polski na sowieckich czołgach. W 1989 r. doczekał się wolnej Polski, ale w miarę rozwoju sytuacji politycznej zaczął tracić nadzieję na prawdziwe zmiany. Wierzył jeszcze w rząd Jana Olszewskiego, liczył na rozliczenie się z komunistycznymi oprawcami, zdrajcami i aferzystami”. Zob. J. Giza, *Odchodzą po kolei*, „Czas Krakowski”, 30 XII 1992.

MARTYROLOGIUM UCZNIÓW KLASY VI B II GIMNAZJUM W NOWYM SĄCZU

Analizując skład personalny klasy VI B cesarsko-królewskiego Gimnazjum II w Nowym Sączu z 1913 r. zauważyć można bez większego trudu, iż jest to istne martyrologium. Już na pierwszy rzut oka (bez starannych studiów biograficznych) widać, że są tam wśród ówczesnych uczniów późniejsze ofiary sowieckich zbrodni, dokonanych na polskich oficerach podczas II wojny światowej, ale także i zbrodni niemieckich z tego samego okresu.

Sytuacja na miarę antycznej tragedii wpisana w dwudziestowieczne polskie losy. W jednej klasie liczącej na rok przed wybuchem I wojny światowej 25 uczniów takie nagromadzenie zabitych przez obu okupantów Polski w czasie II wojny światowej! Byli to: **Władysław Stępkowicz** (jeniec Kozielska, zamordowany w Katyniu), **Karol Romańczyk** (jeniec Ostaszkowa, zamordowany w Twrze), **Stanisław Wilkosz** (jeniec Starobielska, zamordowany w Charkowie)¹ i do tego **Stanisław Wideł** (zamordowany przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w roku 1942)². Czterech na dwudziestu pięciu można wskazać bez prowadzenia specjalnych badań biograficznych. Typowa polska klasa? Zwyczajna klasa sądeckiego gimnazjum? Synteza polskich losów tego pokolenia?

Jakkolwiek ujęlibyśmy to zagadnienie i spróbowali udowodnić założoną tezę, fakty pozostają niezmiennie bez względu na „humanitarny” osąd tzw. marksistowskich poprawiaczy historii, którzy chcieliby spłaszczyć jej tragiczną dla nas Polaków wymowę i bazując na zwalczanej przez siebie idei chrześcijańskiej, zmusić nas moralnie do wybaczenia „w imieniu tych, których zdradzono o świecie” (Zbigniew Herbert).

¹ J. Giza, „SandecjanaKatyniana”, „Almanach Sądecki” nr 3-4: 2006, s. 145-154.

² R. Zaziemski, *1 pułk strzelców podhalańskich 1918-1939*, Nowy Sącz 1991, s. 40.

Nieznosnego smaczku dodaje tej sprawie, w kontekście sowieckiego mordu dokonanego na wiosnę 1940 r. w Katyniu, Twerze i Charkowie, obecność w składzie klasy VI B **Zygmunta Berlinga**, który idąc na współpracę z NKWD już w 1939 r. ocalał w 1940 r. za cenę zdrady Polski...

Tekst ten w swym zamierzeniu jest z jednej strony przypomnieniem wspólnych losów niektórych z uczniów c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu, a z drugiej ma stać się niejako epitafium, na wieczną rzecz pamiątkę, pisanym z myślą o sowieckiej „zbrodni nad zbrodniami”, jak słusznie nazwał Katyń Józef Czapski.

*

Pisząc – jak mówiono na początku XX w. – kronikę zakładu, ówczesny dyrektor c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu, **dr Stanisław Klemensiewicz**, opisał w swoim sprawozdaniu³ jak wyglądał rok szkolny 1912/1913 z wszystkimi detalami, a więc składem grona nauczycielskiego, wykazem planu nauki, lekturami, tematami wypracowań, określeniem środków naukowych, wyszczególnieniem ważniejszych rozporządzeń władz szkolnych oraz spisem uczniów.

Możemy sobie łatwo wyobrazić jak w tamtym czasie **prof. Szymon Kopytko**, gospodarz klasy VI B (dziś zwany byłby wychowawcą), na co dzień polonista i „zawiadawca” polskiej biblioteki uczniów, prowadził swoich podopiecznych w sposób twardy, żeby nie rzec nawet surowy. W wymaganej karności, ale zaprawionej rozbudzonym w ostatnich latach przed wybuchem Wielkiej Wojny patriotyczno-narodowym duchem, młodzież gimnazjalna tej klasy rozpoczęła rok szkolny uroczystym nabożeństwem 3 września 1912 r. Potem były kolejne Msze św., a to z powodu imienin Najjaśniejszego Pana, jak określano cesarza Franciszka Józefa, a to za spokój duszy cesarzowej Elżbiety, a to za spokój duszy cesarza Ferdynanda. Wszystko w ramach zaborczego lojalizmu. I to była ta wąta już wówczas warstwa pewnej szkolnej oficjalności. Ale równocześnie w tym też roku szkolnym zorganizowano „uroczysty wieczorek ku czci Trzech Wieszców”, a także „święcił zakład uroczycie trzechsetną rocznicę zgonu ks. Piotra Skargi”⁴, podczas których to patriotycznych „demonstracji” odbywały się deklamacje i śpiewy, bezspornie podnoszące na jeszcze wyższy poziom, zbudzonego już, narodowego Ducha.

Na zakończenie roku szkolnego były pisemne i ustne egzaminy dojrzałości dla 26 uczniów klasy VIII c. k. Gimnazjum II (w dniach 26–28 maja i 16–19 czerwca 1913). Owi nieszczęśnicy, których losy śledzili uważnie ich młodszy koledzy, mieli na języku polskim taki oto mało lojalistyczny temat: „Na czym polega cha-

³ V Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu 1913.

⁴ V Sprawozdanie C. K. Gimnazjum II..., s. 28.

rakter narodowy naszej literatury?”⁵, a oprócz tego do tłumaczenia tekst łań-
ski, zaczynający się od słów *Postumi Agrippae...* i grecki (coś z Homera). Potem
był czas wycieczek turystyczno-krajoznawczych i 29 czerwca „zakończenie roku
szkolnego z dziękczynnym nabożeństwem i rozdaniem świadectw”⁶.

Wiadomym jest, że w ten wakacyjny czas zarówno **Karol Romańczyk**, **Wła-
dysław Stępkowicz**, jak i **Stanisław Wilkosz** zaangażowani byli w działalność
niepodległościową w ramach istniejących w Nowym Sączu organizacji strzelec-
kich, jak i gimnazjalnych konspiracyjnych organizacji („Związek Jastrzębi”, „Zarze-
wie”). Z klasy VI B byli zresztą również czynni w tej narodowej pracy uczniowie:
Edward Kosiaty i **Mieczysław Solecki**, rodzeni bracia ofiar sowieckiej zbrodni
z wiosny 1940 r.⁷ Można podziwiać, jakże szeroko szedł wówczas wśród sądec-
kiej młodzieży gimnazjalnej ten ruch niepodległościowy i ubolewać, jakże sze-
roko ćwierć wieku później śmierć unicestwiła Ich z dala od miasta młodości,
z dala od Polski, za którą walczyli.

*

A oto jak przedstawiały się losy owych trzech gimnazjalnych kolegów, którzy
w czerwcu 1913 r. ukończyli szczęśliwie klasę VI w c.k. Gimnazjum II w Nowym
Sączu, a życie swe zakończyli na wiosnę 1940 r. w tych trzech symbolicznych
miejscach polskiej Golgoty Wschodu, spoczywając na cmentarzach w Katyniu,
w Charkowie i w Miednoje.

Władysław Stępkowicz – podpułkownik służby stałej piechoty. Urodzony
29 marca 1893 r. w Gorlicach, syn Teofila i Eleonory Stępień. Uczeń i absolwent
c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu (matura 1916). Żołnierz 1. pułku piechoty Le-
gionów Polskich od sierpnia 1914 do sierpnia 1917 r., a po tzw. kryzysie przy-
sięgowym w 20. (galicyjskim) pułku piechoty c.k. armii na froncie włoskim. Od
listopada 1918 r. w Wojsku Polskim w 1. pułku strzelców podhalańskich w No-
wym Sączu, potem w batalionie wartowniczym w obozie jeńców rosyjskich
w Strzałkowie. W 1920 r. mianowany podporucznikiem, a kilka miesięcy później
porucznikiem z przydziałem do 51. pułku piechoty, w którego szeregach wal-
czył bohatersko podczas wojny polsko-bolszewickiej pod Tarnopolem i Bóbrką.
Po wojnie w 1922 r. został mianowany kapitanem, a w 1931 r. majorem (służył
nadal w 51. pp. w Brzeżanach). Następnie w 4. pułku strzelców podhalańskich
w Cieszynie (dowódca batalionu). W 1937 r. został dowódcą batalionu „Podswile”

⁵ Tamże, s. 30.

⁶ Tamże, s. 29.

⁷ J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska*, Kraków 1991, s. 91 i 98: **Jan Kosiaty** (1901–1940) i **Tadeusz Solecki** (1898–1940),
uczniowie sądeckich gimnazjów, jeńcy Starobielska, zamordowani przez NKWD w Charkowie.

w Korpusie Ochrony Pogranicza „Głębokie”. W 1939 r. awansował do stopnia podpułkownika. We wrześniu 1939 r. dowodził II batalionem 3. pułku piechoty KOP. Do niewoli sowieckiej dostał się 23 września po kilkudniowych zacieklých walkach nad Styrem. Więzień Ostaszkowa, a potem Kozielska. Wywieziony na śmierć po 4 kwietnia 1940 r. i zamordowany przez NKWD w Katyniu (lista wywózkowa nr 15/2, poz. 25). Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, złotym i srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 i Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Pozostawił żonę Aleksandrę z domu Kuhn⁸.

Karol Romańczyk – podinspektor Policji Państwowej. Urodzony 16 października 1895 r. w Grybowie, syn Jana i Klary Dziurzyńskiej. Uczeń c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu (1908–1914). Podczas I wojny światowej służył w 20. (galicyjskim) pułku piechoty. W policji od listopada 1918 r. Uczestnik odsieczy Lwowa w 1919 r. i wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. w szeregach 52. pułku piechoty. Absolwent Szkoły Oficerskiej PP w Warszawie (1921). Służbę pełnił w województwach pomorskim, poznańskim, a od 1936 r. warszawskim. We wrześniu 1939 r. jako komendant policji woj. warszawskiego został ewakuowany na południowo-wschód Rzeczypospolitej i w nieznanych okolicznościach dostał się do niewoli sowieckiej. Więzień Ostaszkowa. Wywieziony na śmierć po 5 kwietnia 1940 r. i zamordowany przez NKWD w Twerze, a pochowany w Miednoje (lista wywózkowa nr 5/3, poz. 12). Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości i Odznaką Honorową „Orlęta”. Pozostawił żonę Stefanię⁹.

Stanisław Wilkosz – kapitan służby stałej artylerii. Urodzony 12 października 1896 r. w Marcinkowicach, syn Stanisława i Marii Kościelniak. Uczeń i absolwent c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu (1907–1915). Żołnierz Legionów Polskich, ranny podczas walk na froncie rosyjskim. W Wojsku Polskim od listopada 1918 r. Uczestnik zmagani przeciwko Ukraińcom podczas obrony Lwowa w 1919 r. i w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. (ponownie ranny). Ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii. Podporucznikiem mianowany w 1920, porucznikiem w 1922, a kapitanem w 1936 r. Służył m.in. w Wojskowym Okręgowym Zakładzie Gospodarczym nr X w Przemyśle, w 24. pułku artylerii polowej w Jarosławiu, w 12. p.a.p. w Złoczowie, a tuż przed wybuchem II wojny światowej w 9. w Siedlcach. We wrześniu 1939 r. był dowódcą 7. baterii 61. pułku artylerii lek-

⁸ Biogram na podstawie materiałów dostępnych w Centralnym Archiwum Wojskowym (AP – 20550, 27890).

⁹ Biogram na podstawie *Księgi Cmentarnej Miednoje*, s. 760 i *VI Sprawozdania Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu 1914*, s. 93.

kiej rezerwy. Do niewoli sowieckiej dostałem się w nieznanych okolicznościach. Jeniec obozu w Starobielsku. Zamordowany przez NKWD w Charkowie wiosną 1940 r. (spis jeńców, poz. 402) i pochowany na terenie podmiejskiego lasu Piatichatki. Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 i Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości¹⁰.

*

Jaką puentą należałoby zakończyć? Najlepiej pasują tutaj słowa wspomnianego wcześniej ks. Piotra Skargi: „Kto historii nie wie i w niej się nie kocha, jest jako dziecię, które ojca i matki nie zna”¹¹. I niech taka refleksja towarzyszy stale czytelnikom „Almanachu Sądeckiego”, a losy uczniów sądeckiego gimnazjum, wiernych żołnierzy Rzeczypospolitej, niech będą dla potomnych przykładem, jak można Ojczyźnie służyć.

¹⁰ Biogram na podstawie *Księgi Cmentarnej Charków*, s. 595 i *VII Sprawozdania C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu 1915*, s. 15.

¹¹ P. Skarga, *Kazania*, Warszawa 1912, s. 252.

MORDERSTWO RODZINY MIZGAŁÓW Z PORĘBY MAŁEJ

Minęło ponad 60 lat od tragedii, jaka wydarzyła się w Porębie Małej koło Nowego Sącza. 7 sierpnia 1945 r. żołnierze Armii Czerwonej wymordowali rodzinę Mizgałów – matkę, która pod sercem nosiła nowe życie i trójkę jej dzieci. Tragedię przeżyły dwie najmłodsze córki, które ukryły się za drzwiami. Ojciec rodziny Antoni i najstarszy syn Franciszek byli w tym czasie w pracy.

Zdarzenie miało miejsce niespełna dwa miesiące po zakończeniu II wojny światowej. Odbudową tunelu w Kamionce Wielkiej na linii kolejowej Stróże – Nowy Sącz kierowali Rosjanie. Zabierali do pracy mężczyzn i rekwirowali furmanki z końmi niezbędne do prac transportowych. Do Polski przywieźli nawyki i przyzwyczajenia z własnego kraju. W Związku Radzieckim gospodarka rolna prowadzona była w kołchozach, wielkoobszarowych gospodarstwach rolnych opartych na wspólnej własności. Nie szanowali własności prywatnej polskiego rolnika. Kiedy było im coś potrzebne, po prostu przychodzili i zabierali. Tak też było również w Porębie Małej. Rekwirowali często (na dzień, dwa) konie z wozami. Pewnego sierpniowego ranka jeden z żołnierzy, wyższy rangą, przyszedł do domu Marii Gagattek – wdowy, która prowadziła duże gospodarstwo rolne, by wypożyczyć konia. Ta nie chciała mu zwierzęcia użyczyć, bo sama zaplanowała zwózkę siana. Gagatkowa była kobietą wysoką, silną; należała do kobiet energicznych i zdecydowanych. Rosjanin był niewielkiego wzrostu i wątłej budowy ciała. Kobieta broniła swojej własności, kiedy słowne perswazje nie pomogły, wykorzystwała swoją przewagę fizyczną i uderzyła go. Niezbyt mocno, ale kilka razy po grzbiecie otrzymał. Rosjanin był wściekły, nic nie mógł zrobić, przewaga była po stronie kobiety, dlatego na odchodne powiedział tylko, że przyjdzie się zemścić.

Niektórzy starsi mieszkańcy przedstawiają te wydarzenia nieco inaczej, twierdząc, że czerwonoarmiści przyszli zarekwirować wóz z koniem do prac polowych w dawnym dworze należącym przed wojną do rodziny Aleksandrów w Porębie Małej. Kolejna wersja podaje, że żołdacy paśli konie na koniczynie Gagtkowej. Jak było naprawdę trudno dziś dociec, faktem jest jednak, że doszło do konfliktu z Marią Gagatek. Wszyscy są jednak zgodni, że żołnierze często byli podpici lub wręcz pijani i zachowywali się agresywnie. Podają informacje o częstych kradzieżach. Na pytanie, czy zdarzały się one w styczniu, kiedy przechodził tędy front, czy później, w lecie? – nie potrafią jednoznacznie odpowiedzieć. W końcu od tamtych wydarzeń minęło już ponad 60 lat.

Na drugi dzień dwóch żołnierzy przybyło do wsi wymierzyć sprawiedliwość. Byli uzbrojeni w karabiny maszynowe, przyjechali furmanką lub niewielką bryczką zaprzęzoną w parę koni. Rolnicy pracujący w polu widzieli jadących bardzo szybko do wsi oprawców od strony Nowego Sącza dzisiejszą ulicą Podbielowską. Świadek zajścia z dnia poprzedniego powiedział im, że w domu mieszka czarnowłosa wdowa z dwójką dorosłych córek. Żołnierze nie wiedzieli, o który budynek dokładnie chodzi. Dom Gagatkowej był drewniany, Mizgałów – murowany z czerwonej cegły. Byli pijani, rozwścieczeni, jechali zemścić się, pomylili gospodarstwa na skrzyżowaniu – zamiast jechać do Gagatkowej, pojechali do domu Mizgałów. Weszli do sieni i zobaczyli w kuchni matkę z dwoma córkami, co zgadzało się z wcześniejszym opisem. Było południe, gospodyni przygotowywała obiad, na piecu bulgotała zupa. Marysia obierała co tylko przyniesione z ogródka jarzyny. Antosia wróciła z odpustu z okazji Przemienienia Pańskiego w sądeckiej farze. Przygotowywała ciasto na placek dla najstarszego brata Franciszka, który niedawno wyjechał do Wrocławia do pracy w warsztacie samochodowym. Obydwie z Marysią miały mu zawieźć ciasto z okazji odpustu. Michał bawił się w drugiej izbie odpustową zabawką podarowaną przez siostrę.

Rosjanie głośnymi komendami, pomagając sobie pepeszami gotowymi do strzału, przepędzili domowników z kuchni do dużego pokoju. Córki weszły pierwsze, matka ostatnia, nieco ociągając się, jakby przeczuwając najgorsze. Protestowała, płakała, zaczęła wzywać pomocy. Jeden z żołnierzy stanął w drzwiach i zaczął strzelać. Matka chciała odruchowo chwycić za lufę karabinu i odsunąć ją na bok, zasłaniając równocześnie swoje dzieci, które były za jej plecami. Kule zdruzgotały jej ręce, otrzymała serię skośnie przez pierś. Osunęła się martwa na podłogę. Od strzałów w głowę z jednej strony padła Marysia, na środku Michał, a po drugiej stronie Antonina, która osunęła się tuż koło brata. W domu były jeszcze dwie najmłodsze córki, których żołnierze nie widzieli: Teresa lat 6 i Stefania, która miała tylko 2,5 roku. Dzieci, kiedy usłyszały krzyki

obcych i odgłosy strzałów z automatu, wystraszyły się – starsza pociągnęła za sobą młodszą i ukryły się za drzwiami. Śmiertelnie wystraszone zamarły w bezruchu. Strach tak je sparaliżował, że nie płakały, nie wydały żadnego odgłosu. To je uratowało.



Ślub Wiktorii Kwaśniewskiej, 1943 r. Po lewej stronie panny młodej – Maria Mizgała, za nią Antonina Mizgała. Po prawej stronie pana młodego – Antonina Mizgała, za nią (na tle okna) Antoni Mizgała

Teresa z Mizgałów Press wspomina:

Byłam małą dziewczynką, wstydziłam i bałam się nieznajomych. Gdy żołnierze weszli na ganek, a później do kuchni i usłyszałam obce, bardzo głośne krzyki, schowałam się w kącie pokoju, za drzwiami. Pamiętam to wszystko, płacz mamy, wołanie o pomoc i potem błyski ognia oraz ogromny huk, który mnie ogłuszył i zamroczył. Otwarte drzwi zasłaniały nieco mamę, więc widziałam tylko jak się martwa przewracała. To wszystko działo się tuż obok mnie. Potem znowu potworny huk. Stałam nieruchomo jak posąg, bałam się. Widziałam jak moje rodzeństwo otrzymuje śmiertelne strzały i pada na podłogę. Najpierw Marysia, potem Antosia. Michał otrzymał prawdopodobnie pojedynczy strzał w skroń. Żył jeszcze dwie godziny. Rosjanie opuścili dom. Stefania podreptała do mamy i potrząsnęła nią „Mamusi obudź się, mamusi obudź się” – zawołała kilka razy. Swoje maleńkie rączki ubru-

działa krwią. Wzięłam ją na barana i uciekłyśmy z domu. Potem przez wiele lat, jak zasypiałam i zamykałam oczy, to widziałam jak ja też padam postrzelona, tak jak moje starsze rodzeństwo. Nocami śniła mi się ta strzelanina, słyszałam przenikliwy huk strzałów i często widziałam ogromne plamy krwi na podłodze.

Po dokonaniu zbrodni oprawcy szybko odjechali połą drogą prowadzącą do przysiółka Podbielowskie. Pracujący w polu widzieli jadących morderców, mocno popędzających spienione od wysiłku konie. Wcześniej słychać było strzały, wszyscy pobiegli do domu Mizgałów. Pierwsi na miejsce dotarli: Józef Poręba, Ignacy Skoczeń, Franciszek Legutko, Andrzej Opiło, Kazimierz Gagatki. Chwilę później przybiegła Helena Skoczeń po mężu Borkowska. Miała wtedy 14 lat. Widok był przerażający, w izbie było mnóstwo krwi, matka ze starszymi córkami nie żyła. Michał ranny w głowę dawał jeszcze oznaki życia, dlatego położono go na łóżku. Kobiety zaopiekowały się cudem uratowanymi dziewczynkami. Sąsiad Legutko kazał posłać po doktora i po ojca rodziny Antoniego Mizgałę, który pracował na kolei w Nowym Sączu. Po lekarza Habelę do Nowego Sącza pojechał Władysław Węgrzyn, a po Mizgałę pobiegł młody chłopak Zdzisław Jakubczyk.

Piotr Gryźlak red. „Dziennika Polskiego” przeprowadził w 1970 r. wywiad z Andrzejem Opiło, który był świadkiem tamtych wydarzeń.



Siedzą, z lewej strony Antonina Mizgała, z prawej Maria Mizgała – maj 1945 r.

Razem z Gagatkiem pojechaliliśmy na rowerach za nimi [sowieciami]. Nie zbliżaliśmy się za bardzo. Baliśmy się. Nie strzelali. Popędzali konie, aż im piany wyszły. Potem konie rozpuścili. Sami uciekli. Poszliśmy do siedziby NKWD. Dom przy Grodzkiej w Nowym Sączu. Dziś jest tam apteka. Przyjął nas jakiś oficer. Grzecznie. Wysłuchał. Ściągnął tych dwóch Ruskich. Poznaliśmy ich. Później ten oficer przywiózł ich na miejsce zbrodni. Specjalnie się nie krępowali. Ofiary leżały na podłodze. Oficer wziął cienki kij i dzielił obu po twarzach. – Wy ubili Polaczków.

Będziecie sądzeni w Moskwie. Teraz za karę patrzcie na to coście zrobili. Do nas powiedział, że obaj są zasłużonymi w wojnie żołnierzami¹.

Ojciec rodziny Antoni Mizgała urodził się 16 stycznia 1899 r. w Męcinie. Walczył w czasie I wojny światowej nad Piawą we Włoszech. Potem został żołnierzem 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. Uczestniczył w wojnie 1920 r. z bolszewikami, ze swoją jednostką dotarł aż do Kijowa. Za udział w tej wojnie odznaczony został medalem. Wracał z pracy polnymi ścieżkami. Gdy dotarł do granic wsi, od ludzi pracujących w polu dowiedział się, że była u niego strzelanina. Słabo mu się zrobiło, o mało nie zemdłał, obmył twarz w potoku, napił się chłodnej wody i przyspieszył kroku. Kiedy przyszedł do domu, na podwórku i w środku było mnóstwo ludzi. Wszedł do sieni, widok był przerażający. Ktoś przyprowadził do niego dwie najmłodsze córki. Przytulił je mocno, łzy cisnęły mu się do oczu.

Z miasta przyjechał lekarz, dał zastrzyk przeciwbólowy konającemu Michałowi, nie było żadnych szans, aby go uratować. Chłopak zmarł po kilku godzinach. Do rana nie wolno było ruszać ciała, bo oficer NKWD, który spisywał protokół, przekazał informację, że przyjedzie tu specjalna komisja, żeby zbadać całą sprawę i ustalić winnych. Nikt nie przyjechał, przyszli tylko polscy milicjanci, ale oni nic nie mogli zrobić. Rodzina zajęła się organizacją pogrzebu. Jedną trumnę zrobił sąsiad Władysław Skrzypiec, na pozostałe złożyli się koledzy z pracy.

O całej tragedii został powiadomiony również Stefan Kurzeja z Nawojowej. Urodzony w 1924 r., planował ślub z najstarszą córką Mizgałów, Marią. Młodzi byli już po zapowiedziach, wesele planowali na jesień. Kupili nawet białą suknię ślubną, w którą Stefan kazał ubrać Marię do trumny, jak pannę młodą do ślubu. W dniu pogrzebu nie pozwalał zamknąć trumny tylko obejmował i całował narzeczoną. Pogrzeb odbył się 9 sierpnia na cmentarzu w Żeleźnikowej Wielkiej. Przyszło mnóstwo ludzi. Ceremonia trwała bardzo długo. Nikt nie miał sumienia włożyć zastrzelonych do grobu i zasypać. Wszyscy stali nad trumnami i płakali. Stefan Kurzeja rozpacział, chciał jeszcze raz zobaczyć swoją Marysię. Starsi mieszkańcy odradzali mu żeby nie otwierał trumny, bo to przyniesie nieszczęście. On jednak nie słuchał ich rad i wymusił otwarcie trumny. Ostatni raz zobaczył narzeczoną i pożegnał się ze swoją Marysią.

Helena Skoczeń bardzo przeżyła to, co zobaczyła w domu Mizgałów. Nie była w stanie pójść na pogrzeb. Była wrażliwą czternastoletnią dziewczynką, cały czas przed oczami miała tamten porażający widok. Jej ojciec również nie wziął udziału w ceremonii pogrzebowej. Jego przeżycia były równie silne. Mizgała uprosił go, żeby obmył ciała z krwi, ubrał i włożył do trumien. Oboje ob-

¹ Cztery Puste Miejsca, „Dziennik Polski” z 8 sierpnia 1990 r.

serwowali kondukt żałobny ze strychu przez wyjęte z dachu dachówki. Sznur ludzi idących na cmentarz do Żelaznikowej Wielkiej ciągnął się na kilkaset metrów aż po pobliskie wzgórze Majdan.

Niestety przepowiednia starych ludzi spełniła się. Stefan Kurzeja zginął tragicznie, odbywając zasadniczą służbę wojskową na Dolnym Śląsku. Był kierowcą ciężarówki, która zwoziła na poligon pozostałe po działaniach wojennych pociski i miny. 31 maja 1946 r. po przywiezieniu kolejnego dużego ładunku niewypałów nastąpiła nieoczekiwana eksplozja. Podążył za swoją Marysią...



Kapliczka ufundowana przez rodzinę Gagatków

Po tym, co się wydarzyło u Mizgałów, Maria Gagatek z rodziną wyjechała do matki. Miała cztery córki i dwóch synów. Pochodziła z rodziny Świętoniów z Trzetrzewiny. Bała się. Do Poręby wróciła po kilku miesiącach. Na pamiątkę tamtych tragicznych wydarzeń wybudowała w 1949 r. wspólnie z synami Kazimierzem² i Józefem pamiątkową kapliczkę. Na miejsce wybrała pobliskie wzniesienie, które osłoniło jej dom przed szukającymi zemsty żołnierzami.

Ale to nie koniec tragicznych wydarzeń w rodzinie Mizgałów zamieszkałej w Porębie Małej pod numerem 92. Wspomniany wcześniej najstarszy syn Franciszek Mizgała wstąpił na przełomie 1948/1949 r. do konspiracyjnej organizacji założonej przez Stanisława Pióro leśniczego z Nawojowej, Mieczysława Rembiasza nauczyciela i Henryka Ferenca z Zawady – Polskiej Podziemnej Armii

² Kazimierz Gagatek był wieloletnim kierownikiem cegielni w Zawadzie.



Franciszek Mizgała

Niepodległościowej. Motywy jego wstąpienia do PPAW nie są znane. Możliwe, że pewien wpływ na jego decyzję miało zabójstwo matki i rodzeństwa, a być może był to bunt młodego chłopaka przeciwko władzy, która nie potrafiła ukarać winnych. Franciszek Mizgała przyjął pseudonim „Promień”. Żołnierze Urzędu Bezpieczeństwa obserwowali dom rodzinny Franka, szczególnie przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocą, ale on nie zachodził z lasu do domu, nie chciał narażać rodziny. W domu często przeprowadzane były rewizje i przesłuchania ojca Antoniego. UB szukało broni i umundurowania. Przewracali cały dom „do góry nogami”, rwali podłogi, rozburzyli piec, zniszczyli skromne zapasy

żywności. Ojca straszili i grozili mu, że jak nie wyda syna to zostanie aresztowany. Antoni był silny, nie dał się złamać i zastraszyć. Powtarzał im ciągle: - „Nie widziałem syna od późnej jesieni, nie wiem gdzie jest”. Franek ukrywał się w lasach beskidzkich. W nocy z 12 na 13 lipca 1949 r. część grupy, w której był Franek nocowała w stodole w Kunowie nad mostem kolejowym w Jamnicy. Wczesnym rankiem 13 lipca zostali otoczeni przez grupę operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa z Nowego Sącza i milicjantów. Osaczeni i zaskoczeni nie mieli żadnych szans. Zabity został Julian Twardowski – „Rogacz”, a ciężko ranni Kazimierz Mółka „Szaman” i Franciszek Mizgała „Promień”. Rannych przewieziono zarekwirowaną furmanką do Nowego Sącza. W drodze od poniesionych ran zmarł najpierw Franciszek Mizgała, później Kazimierz Mółka.

Stefania Mizgałowa-Sabałowa wspomina:

Gdyby udzielono pomocy rannemu Frankowi, może by przeżył. Wykrwawił się na śmierć. Tatuś chodził do Urzędu Bezpieczeństwa w Nowym Sączu i prosił żeby wydali ciało syna. Chciał urządzać mu pogrzeb, jak przystało każdemu człowiekowi.

Przepędzili go i jeszcze straszili, że może mieć przez syna duże problemy. Ojcu nie udało się odszukać miejsca, gdzie ubecy zakopali ciało syna. Do końca życia przechowywał metalowy krzyż, który chciał umieścić na jego mogile. Ale niestety, nie było mu to dane. Ja też chodziłam po urzędach i cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu i szukałam. Bezskutecznie. Końcem lat siedemdziesiątych spotkałam przypadkowo córkę Kazimierza Mólki – Krystynę Kucię, która przekazała szczegóły dotyczące tamtych wydarzeń. Miejsce zakopania ciał i informację przekazał przypadkowy świadek, mężczyzna, niemowa. Na migi pokazał, że była noc, kilku żołnierzy na skraju cmentarza komunalnego przy ulicy Rejtana w Nowym Sączu wykopało dół, do którego wrzucono trzy ciała. Miejsce to wyrównano bez usypywania mogiły. Dopiero jak do władzy doszedł Władysław Gomółka i czasy stały się bezpieczniejsze, w porozumieniu z grabarzem wykopano w nocy wszystkie szczątki. Na samej górze był Franek Mizgała, w środku Julian Twardowski, a na spodzie Kazimierz Mółka. W tajemnicy przeniesiono ich prochy do mogiły ziemnej na tym samym cmentarzu. Rodzina umieściła tylko tabliczkę z nazwiskiem Kazimierza Mólki. Po powstaniu NSZZ „Solidarność” wykonana została przez Witowskiego tabliczka ze wszystkimi nazwiskami, którą zamontowano z boku, żeby nie rzucała się w oczy. Po kilku latach zmarła młodsza córka Kazimierza Mólki, zamężna Schneider, i została pochowana w tym grobowcu. Wykonano nowy marmurowy nagrobek, na którym zamieszczono informację, że jest to mogiła rodziny Mółków. Tabliczka z nazwiskami zamordowanych zaginęła.



Rodzina Mizgałów ok. 1949 r. Od lewej: Kunegunda, Antoni (syn), Teresa, Antoni (ojciec), Stefania

W 1947 r. Antoni Mizgała przy pomocy brata Karoliny – Józefa Piwowara, adwokata zamieszkałego w Warszawie, interweniował u najwyższych władz oraz w ambasadzie radzieckiej. Po kilku miesiącach otrzymał urzędowe pismo, w którym napisano jednoznacznie, że „w imię współpracy polsko-radzieckiej i dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy narodami, wydarzenia tego nie należy nagłaśniać”. Antoni nie rezygnował, próbował jeszcze różnymi sposobami

mi dochodzić sprawiedliwości. Szwagier wysyłał pisma do różnych instytucji, a on chodził po urzędach. Niestety, nikt im nie pomógł i nic nie załatwili. Urzędnicy bali się tą sprawą zajmować i narażać na szwank stosunki ze Związkiem Radzieckim.

Antoni Mizgała gospodarował na dwóch hektarach pola. Pracował na kolei, sprawdzał układ hamulcowy parowozów i wagonów. Miał dwoje małych dzieci, ktoś musiał się nimi zająć. Ożenił się po raz wtóry z Kunegundą Pażuchą z Dąbrówki, która przybrane córki wychowywała jak swoje. Doczekał się jeszcze jednego syna Antoniego. Zmarł 31 października 1980 r. Został pochowany na cmentarzu w Zawadzie.

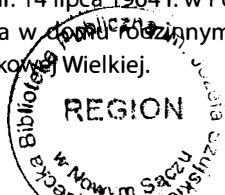
Dom rodzinny, w którym rozegrała się wielka tragedia został wyburzony. Był solidny, z przedwojennej cegły, ale wspomnienia były zbyt silne. Miejsce, w którym stał jest dzisiaj puste, porośnięte trawą. Na ojcowiznie pozostała najmłodsza Stefania. W listopadzie 1960 r. związała się z Michałem Cabałą z Gabonia. Obok wybudowali nowy dom. Wychowali sześcioro dzieci: trzy córki i tyleż samo synów.

Teresa Mizgała nosi dzisiaj nazwisko Press, wyjechała z domu rodzinnego, daleko, na drugi kraniec Polski. Obecnie mieszka w Gdyni. Pracowała w szkole, uczyła fizyki. Ma dorosłe dzieci – syna i córkę. Doczekała emerytury, ale jej stan zdrowia nie jest najlepszy. Wydarzenia z dzieciństwa – bardzo silne przeżycia emocjonalne i ogromny stres – były przyczyną choroby zwanej potocznie zespołem Sjögrena. Uszkodzeniu uległy komórki ślinianek i gruczołów łzowych, jej objawami jest brak śliny i łez. Teresa Press, po sześćdziesięciu latach od tych tragicznych wydarzeń, może o nich opowiadać. Na jej twarzy widać ogromne wzruszenie, ale nie widać łez, chociaż płacze... Tamte wydarzenia ma wciąż przed oczyma. To był koszmar, tego nie da się zapomnieć. Nigdy. Do końca życia.

Do dzisiaj rodzina nie otrzymała żadnego wyjaśnienia, przeprosin, czy też wyrazów ubolewania ze strony polskich władz. Nie przyznano, że był to mord na cywilach, niewinnych ludziach. To morderstwo zostało przez władze po prostu zatuszowane, jakby go nie było. Panie zrezygnowały już z dochodzenia sprawiedliwości. Jedyne co udało się uzyskać, że z inicjatywy Stefanii jedną z ulic w Porębie Małej nazwano imieniem Mizgałów.

Zabici z rodziny Mizgałów

Karolina Mizgała – ur. 14 lipca 1904 r. w Porębie Małej, córka Józefa Piwowara i Anny, zamordowana w domu rodzinnym 7 sierpnia 1945 r., pochowana na cmentarzu w Żeleźnikowej Wielkiej.



Maria Mizgała – ur. 11 sierpnia 1926 r. w Porębie Małej, zamordowana w domu rodzinnym 7 sierpnia 1945 r., pochowana na cmentarzu Żeleźnikowej Wielkiej.

Antonina Mizgała – ur. 5 lutego 1928 r. w Porębie Małej, zamordowana w domu rodzinnym 7 sierpnia 1945 r., pochowana na cmentarzu w Żeleźnikowej Wielkiej.

Michał Mizgała – ur. 20 września 1930 r. w Porębie Małej, zamordowany w domu rodzinnym 7 sierpnia 1945 r., pochowany na cmentarzu w Żeleźnikowej Wielkiej.

Franciszek Mizgała – ur. 2 lutego 1924 r. w Porębie Małej, zginął 13 lipca 1949 r. w Kunowie, pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Leszek Migrała

SŁUGA BOŻY KS. FRANCISZEK BLACHNICKI (1921–1987)

Franciszek Blachnicki urodził się w Rybniku 24 marca 1921 r. Jego ojciec – Józef – był pielęgniarzem, matka – Maria – (z domu Müller) zajmowała się domem i wychowaniem dzieci, których miała dziesięcioro. W 1923 r. rodzina Blachnickich przeprowadziła się do Orzysza, by w końcu 1929 r. na stałe osiąść w Tarnowskich Górach.

Franciszek rozpoczął naukę w wieku 5 lat, najpierw w ośmioklasowej Publicznej Szkole w Orzeszu, a następnie w Szkole Ćwiczeń w Tarnowskich Górach. Maturę zdał z wyróżnieniem w 1938 r. Ciekawostką jest to, że jako jedyny uczeń w szkole zdawał wówczas grekę.

Dużą rolę w życiu młodego Franciszka Blachnickiego odegrała jego przynależność do harcerstwa, które poprzez karność i służbę drugiemu człowiekowi utwierdziło w nim wrodzoną szlachetność charakteru. W tym czasie Franciszek



Ks. Franciszek Blachnicki

nie wyróżniał się szczególną religijnością; na pierwszym miejscu stawiał ćwiczenie woli, aby w przyszłości stać się kimś wielkim i przydatnym społeczeństwu.

Chociaż marzył i planował dla siebie karierę dyplomaty, to jednak po zdaniu matury zgłosił się na ochotnika do wojska, w którym odbył roczną służbę na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy w Katowicach, Mikołowie i Tarnowskich Górach. Po wybuchu II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej, służąc w 11. Pułku Piechoty z Tarnowskich Gór. Pod koniec kampanii wrześniowej, po bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, dostał się do niewoli niemieckiej, z której po kilku dniach uciekł, by następnie powrócić do Tarnowskich Gór i włączyć się w działalność konspiracyjną.

Jego działalność podziemna przeciwko okupantowi w ramach Polskiej Organizacji Partyzanckiej (POP) i Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) nie trwała jednak długo. Zdekonspirowany, musiał uciekać ze Śląska. Przedostał się wówczas do Zawichostu koło Sandomierza, gdzie 27 kwietnia 1940 r. został aresztowany przez gestapo.

Po kilku tygodniach śledztwa i pobytu w areszcie śledczym w Tarnowskich Górach został wraz z pierwszą grupą śląskich więźniów osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, w którym jako więzień (numer obozowy 1201) przebywał blisko czternaście miesięcy. Z tego czasu dziewięć miesięcy spędził w kompanii karnej, a gdy został przyłapany na przekazywaniu informacji na zewnątrz obozu, trafił do tzw. bloku śmierci (blok nr 13), do tego samego, w którym później zginął o. Maksymilian Kolbe.

We wrześniu 1941 r. Franciszek Blachnicki został przeniesiony do więzienia śledczego w Zabrze, a później w Katowicach. W czasie pobytu w więzieniu, 30 marca 1942 r., Niemcy wytoczyli mu proces, w którym, po oskarżeniu go za działalność konspiracyjną przeciwko III Rzeszy, został skazany na karę śmierci przez ścięcie.

Franciszek Blachnicki przez cztery i pół miesiąca oczekiwał na wykonanie wyroku, który – rzecz prawie niespotykana – nie został wykonany – kara śmierci została zamieniona na dziesięć lat więzienia. Ponieważ był to ledwie drugi przypadek ułaskawienia (wcześniej ścięto 120 skazanych), Franciszek Blachnicki przypisał swoje ocalenie cudownej ingerencji Bożej. Jeszcze donioślejszym faktem, jaki dokonał się w związku z tym wydarzeniem, była głęboka przemiana wewnętrzna ocalonego, który postanowił odtąd oddać swoje życie na dożgoną służbę Bogu.

6 sierpnia 1945 r. Franciszek Blachnicki złożył podanie o przyjęcie do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, które ukończywszy w 1950 r. zwieńczył 25 czerwca przyjęciem święceń kapłańskich. Początek jego



Kard. Karol Wojtyła w towarzystwie ks. Franciszka Blachnickiego podchodzi na szczyt Taboru (Błyszczka), by spotkać się z oczekującymi go oazami, 16 VIII 1972 r.

pracy duszpasterskiej przypadł na okres szczytowej walki komunistycznej władzy państwowej z Kościołem, co wyraziło się m.in. usunięciem biskupów z diecezji katowickiej. Sytuacja ta zmusiła władze kościelne do utworzenia na Górnym Śląsku tzw. „tajnej kurii”, w której pracach ks. Franciszek Blachnicki aktywnie uczestniczył. W tym czasie, do 1955 r., pracował jako wikariusz w parafiach diecezji katowickiej, m.in. w Tychach, Łaziskach Górnych, Rydułtowach, Cieszynie i Bieruniu Starym.

Od końca 1955 r., przez rok, ks. Franciszek Blachnicki przebywał poza diecezją katowicką w Niepokalanowie, gdzie zapoznał się z metodami pracy duszpasterskiej o. Maksymiliana Kolbego. Na Śląsk (do Katowic) przybył w 1956 r., gdy do diecezji katowickiej stał się możliwy powrót tamtejszych biskupów. Pracował wówczas w Wydziale Duszpasterskim Kurii i w redakcji „Gościa Niedzielnego”. Prowadził również Ośrodek Katechetyczny, a od 1957 r. zapoczątkował pracę na rzecz trzeźwości, organizując szeroko zakrojoną akcję pod nazwą „Krucjata Wstrzemięźliwości”, której znakiem była ryba płynąca pod prąd na tle litery M.

W 1960 r. ówczesne władze zlikwidowały Centralę „Krucjaty Wstrzemięźliwości”, aresztując jednocześnie ks. Franciszka Blachnickiego „za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o rzekomym prześladowaniu Kościoła w Polsce”. Spędził wówczas w więzieniu w Katowicach (tym samym co w czasie okupacji) cztery i pół miesiąca.

Po wyjściu na wolność ks. Blachnicki podjął studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Równoległe z podjętą pracą naukową rozpoczął prowadzenie pierwszych Oaz Dzieci Bożych, będących formą pracy duszpasterskiej w małych grupach. Ten etap pracy ks. Franciszka Blachnickiego związany był z Krościenkiem, które od początku lat sześćdziesiątych stało się centrum życia oazowego, rozwiniętego później w Ruch Światło-Życie.

Ks. Adam Włodarczyk w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Niedziela” (25 II 2007), charakteryzując działalność ks. Blachnickiego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wypowiedział się na ten temat następująco:

Od końca 1961 r. ks. Blachnicki często przebywał w Krościenku nad Dunajcem, gdzie korzystał z gościnności miejscowego proboszcza – ks. Bronisława Krzana. Z czasem zamieszkała tam grupa współpracownic ks. Blachnickiego z okresu Krucjaty Wstrzemięźliwości, które w późniejszych latach zainspirowane jego duchowością, utworzyły świecki instytut życia konsekrowanego, noszący imię Niepokalanej Matki Kościoła. Krościenko stało się od połowy lat 60. miejscem narodzin założonego przez ks. Blachnickiego polskiego ruchu oazowego, który z czasem przyjął nazwę Ruch Światło Życie. Była to na pewno największa tego typu inicjatywa duszpasterska, swoisty fenomen religijny w całym bloku sowieckim, który rozwinął się w Polsce pomimo szykan i prześladowań ze strony komunistycznych władz, tworząc oddolne podstawy dla odnowy polskiego duszpasterstwa.

Z inicjatywy ks. Franciszka Blachnickiego powstawały także inne ruchy duszpasterskie, które były odpowiedzią na potrzeby duchowe młodzieży i starszych. Do takich należały: Krucjata Wyzwolenia Człowieka, Plan Wielkiej Ewangelizacji, Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna czy Służba Wyzwolenia Narodów.

Stan wojenny (1981) zastał ks. Blachnickiego poza granicami kraju. Nie mogąc powrócić do kraju, osiadł w 1982 r. w ośrodku polskim „Marianum” w Carlsbergu w Niemczech. Tam też zmarł 27 lutego 1987 r. W 1995 r. z inicjatywa arcybiskupa katowickiego Damiana Zimonia został zainicjowany proces beatyfikacyjny ks. Blachnickiego, na co jednomyślnie wyraził zgodę Episkopat Polski oraz watykańska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych.

Oceniając życie i działalność ks. Franciszka Blachnickiego w dwudziestolecie jego śmierci w artykule zamieszczonym w „Gościu Niedzielnym” (26 II 2007), ks. Tomasz Jaklewicz napisał:

Płynął pod prąd. Wzywał do formowania katolickich elit, podczas gdy Episkopat w czasach PRL-u stawiał na Kościół masowy i na tradycyjną pobożność. Konsekwentnie przekładał soborową reformę na działanie, na program. Szukał form odnowy liturgii, przepowiadania Słowa, ożywienia parafii, a nade wszystko wychowania autentycznych chrześcijan. Był atakowany zaciekle przez komunę, inwigilowany przez bezpiekę i niezrozumiany przez sporą część Episkopatu. Przewidywał upadek systemu komunistycznego. Uważał, że Kościół musi się na ten moment przygotować. Już w latach siedemdziesiątych przenikliwie krytykował model konsumpcyjnej cywilizacji panującej na Zachodzie. Czerpał obficie z doświadczeń zachodnich ruchów odnowy Kościoła. Nie bał się korzystać z metod wypracowanych w protestanckich ruchach ewangelizacyjnych, co w niektórych środowiskach polskich budziło popłoch. Wszędzie i wciąż szukał inspiracji do idei żywego Kościoła, w której – jak wyznał – „mieści się synteza wszystkich doświadczeń, przemyśleń, natchnień, łask i odkryć wielu lat mego życia”.

*

Krucjata Wstrzemięźliwości – akcja zapoczątkowana oficjalnie w Kościele 8 września 1957 r., ogłoszona w Piekarach Śląskich przez ks. Franciszka Blachnickiego. Był to ruch trzeźwościowy, który pragnął służyć dwóm ideom: idei abstenenckiej oraz idei maryjnej (pobudzenia kultu Matki Bożej).

Krucjata stosowała głównie środki wskazane przez Niepokalaną w objawieniach fatimskich: modlitwę różańcową oraz ofiarę składaną Bogu w duchu za-dośćuczynienia za grzechy. W czterdziestą rocznicę objawienia się Matki Bożej w Fatimie, 13 października 1957 r. ukazał się pierwszy numer pisma pod tytułem:

„Niepokalana Zwycięza”, który stanowił dodatek do „Gościa Niedzielnego”, będąc odtąd oficjalnym organem Krucjaty. Rozwój liczbowy Krucjaty Wstrzemięźliwości następował bardzo szybko, w 1960 r. skupiała około 100 000 działaczy.

Akcja ks. Blachnickiego została przerwana 29 sierpnia 1960 r. w związku z likwidacją Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości w Katowicach przez Służbę Bezpieczeństwa.

Ruch Światło-Życie – inicjatywa duszpasterska łącząca się z działalnością ks. Franciszka Blachnickiego, której celem jest dojście do stanu dojrzałej wiary. Ruch Światło-Życie wywodzi się z oaz – spotkań w małych grupach. Rozwój oaz kojarzy się z Krościenkiem, które ks. Blachnicki uczynił miejscem swojego stałego pobytu, a po pewnym czasie – centralną siedzibą działalności oazowej.

Oazy były praktyczną realizacją doświadczeń naukowych ks. Blachnickiego, zdobytych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Swoją pracę w oazach oparł na metodzie rekolekcyjnej, która przeznaczona była początkowo głównie dla młodzieży szkół średnich.

W 1963 r. ks. Franciszek Blachnicki, wspólnie z ks. Janem Podczerwińskim, proboszczem z Jełowej koło Opolą, zakupił w Krościenku przy ul. Kościuszki 28 dom na tzw. Kopiej Górze. Odtąd wszystkie oazy odbywały się tutaj lub stąd były organizowane. Od 1967 r. organizowana była dla młodzieży męskiej Oaza Nowego Życia, której program został oparty na zaleceniach Soboru Watykańskiego II, pragnącego uczynić Kościół bardziej otwartym i nastawionym na potrzeby każdego wierzącego. Oaza Nowego Życia zwracała główną uwagę na liturgię kościelną, która miała być realizowana w sposób pełny i wzorowy.

W nawiązaniu do rekolekcji wakacyjnych, w 1969 r. po raz pierwszy została podjęta próba wypracowania metody całorocznej pracy wychowawczej dla parafialnych zespołów lektorów, a także dla dziewcząt ze szkół średnich. Celem tej próby było połączenie wakacyjnych przeżyć oazowych z całoroczną pracą w grupie parafialnej. Realizacja tej koncepcji doprowadziła do wykształcenia dziesięcioletniego programu formacyjnego, nadal z myślą o jak najlepszym realizowaniu służby liturgicznej.

W 1969 r. (pod wpływem konstytucji soborowej *Lumen gentium*) zrodziła się idea żywego Kościoła, której celem była rzeczywiste zespolenie człowieka z Bogiem. Wchłonięcie idei żywego Kościoła przez oazy sprawiło, że od 1969 r. zaczęto je nazywać Oazami Żywego Kościoła. Od początku lat siedemdziesiątych oazy rekolekcyjne zaczęły się rozprzestrzeniać z okolic Krościenka na inne tereny górskie, a następnie na obszar całej Polski. Pamiętnym dniem dla ruchu oazowego był 16 sierpnia 1972 r., kiedy to w oazie w Tylmanowej przebywał

ks. kard. Karol Wojtyła. Liturgię eucharystyczną sprawowano wtedy w niezwykłych okolicznościach: potężny śpiew zgromadzonych mieszał się z hukiem grzmotów burzy gradowej i padającym deszczem.

Do 1976 r. idea żywego Kościoła objęła wszystkie stany i kategorie ludzi. Od 1976 r. ruch ten nazywany jest Ruchem „Światło Życie”

Centrum Ruchu Światło-Życie w Krościenku nad Dunajcem

1. **Figura Matki Bożej i źródło** – Ruch Światło-Życie czci Maryję, szczególnie jako Niepokalaną Matkę Kościoła. Na Kopiej Górcie znajduje się figura Matki Bożej, wysoka na 3 m, wykonana przez artystę Wiesława Darocha. U stóp Maryi tryska źródło, przy którym znajduje się grecki napis „ΖΩΗ” (Zoe – życie). Źródło to jest znakiem dawania siebie innym.
2. **Dom na Kopiej Górcie** – siedziba Ruchu Światło-Życie. Dom ten mieści Pokój Ojca, w którym zostały zgromadzone pamiątki po ks. Blachnickim: fotografie, przedmioty codziennego użytku, meble. Obok znajduje się pokój gościnny – zwany „zielonym”; przechowywana jest w nim kronika, w której zaznaczali swoją obecność goście tego domu, w tym także ks. kard. Karol Wojtyła. Dalsze pomieszczenia domu zajmuje sekretariat, w którym znajduje się duży obraz Ks. Blachnickiego namalowany przez Wiesława Darocha, oraz jadalnia pełniąca również funkcję sali konferencyjnej.
3. **Kaplica Chrystusa Sługi** – budowla sakralna, powstała w 1976 r., poświęcona przez metropolitę krakowskiego ks. kard. Karola Wojtyłę. W kaplicy znajdują się 3 obrazy prowadzące ku ołtarzowi. Pierwszy obraz przedstawia kuszenie Chrystusa na pustyni; drugi – rozmowę Pana Jezusa z matką Zebedeusza; trzeci – umycie nóg uczniom przez Pana Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. W ołtarzu umieszczona jest figura Chrystusa na tle witraża przedstawiającego chrzest w Jordanie.
4. **Namiot Światła** – drewniany budynek, pokryty gontem, usytuowany za domem na stoku Kopiej Górki. Namiot Światła został wzniesiony w 1973 r. – ma przypominać Nową Jerozolimę, opisaną w księdze Apokalipsy św. Jana. W Namiocie Światła każdego roku w uroczystość Zesłania Ducha Świętego otrzymują błogosławieństwo nowi animatorzy Ruchu Światło-Życie. Znakiem przyjęcia przez kogoś posługi animatorskiej jest krzyż, na którego awersie widnieje grecki napis: „ΦΩΣ – ΖΩΗ” (Światło – Życie), a na awersie napis „AGAPE” (oznaczający bezinteresowną miłość).

5. **Krzyż na Kopiej Górze** – krzyż ten stanął w 1984 r. po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki – duszpasterza ruchu „Solidarność” – zamordowanego przez Służbę Bezpieczeństwa.
6. **Wieczernik Jana Pawła II i Droga Krzyżowa** – drewniane podium z umieszczonym na nim ołtarzem, zbudowane w kształcie łodzi. Miejsce to wiąże się z Krucjatą Wyzwolenia Człowieka – ruchem mającym na celu wyzwolenie człowieka mocą Chrystusa z różnych zniewoleń i zagrożeń. Wieczernik otoczony jest stacjami Drogi Krzyżowej. Między ostatnią stacją Drogi Krzyżowej a domem stoi dzwonnica; w niej znajduje się dzwon upamiętniający jubileusz 2000-lecia chrześcijaństwa.
7. **Domek** – budynek służący Krucjacie Wyzwolenia Człowieka, w którym wydawane jest pismo „Eleuteria” oraz prowadzone są różnego rodzaju rekolekcje, kursy, warsztaty dla osób pragnących nieść wyzwolenie innym. W domku mieści się także Diakonia Słowa i Diakonia Środków Przekazu, które rozprawdzają wydawnictwa Ruchu Światło-Życie.

W Krościenku przy ul Jagiellońskiej 100 znajduje się jeszcze jeden budynek służący Ruchowi Światło-Życie. Obywają się tam rekolekcje wspólnot rodzinnych. W Nowym Sączu osobę ks. Franciszka Blachnickiego upamiętniła Katolicka Szkoła Podstawowa, która w 2002 r. przyjęła Sługę Bożego za swojego patrona.

Wykorzystana literatura:

Anna Wojtas, *Apostoł żywego Kościoła*, Kraków 2003

Maria Paluch, *Zarys historii Ruchu Światło-Życie*, Lublin – Kraków 1998

Odważny wiarą. Ks. Franciszek Blachnicki w naszej pamięci, oprac. Grażyna Wilczyńska, Lublin 1992.

WIERSZE

Od redakcji:

Wojciech Kudyba ur. 1965 w Tomaszowie Lubelskim, prof. nadzw. w Katedrze Literatury Współczesnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor artykułów i rozpraw o Norwidzie i literaturze współczesnej, pisarz. Wiersze, opowiadania i eseje publikował na łamach czasopism takich jak m.in. „Twórczość”, „Więź”, „Fronda”, „W drodze”, „Topos”, „Znak”, „Odra”. Laureat konkursów poetyckich im R.M. Rilkego w Sopocie (II nagroda), im. K.I. Gałczyńskiego w Praniu na Mazurach (I nagroda). Laureat nagrody Fundacji im. J. S. Pasierba w Warszawie za poezję i eseje religijne (2005). Opublikował cztery zbiory wierszy. Ostatni, „Gorce Pana”, został wyróżniony nagrodą im. Józefa Mackiewicza za rok 2008. Członek Komisji Języka Religijnego Polskiej Akademii Nauk i Towarzystwa Naukowego KUL. Sekretarz gremium partnerskiego fundacji Katholischer Akademischer Ausländer Dienst. Mieszka w Nowym Sączu.

Kowaniec

To, co nas przemienia – jasny potok, woda
W zielonych rynnach, w deszczach
Rubinowych rowach
Podziemna rzeka, która nas nurtuje
Łagodzi głazy, ściera z wielkim trudem
Kwarc, mikę skałek, nieustannie toczy
Przez wioski, jary, krajobrazy, kraje
Odwrócone na drugą stronę

Inne, niepojęte.
To, co w nas szeleści – drobny
Listek mięty, albo marzanki
Nie daje spokoju
Ciągłe się wierci, szumi
Na skraju ogrodu
Na wielkiej miedzy, w wysokich pokrzywach
Coś, co jest ciszą
Coś, co się odzywa.

Pasterka na Rusnakowej

Wszyscy już spali w płytkich kolebkach dolin
Gaszono smutne ognie miast, ciemność tuliła
Do siebie szorstkie pola, długie czarne drogi
Wolno znikaly ślady, zimny wiatr okrywał
Świat śniegiem – białym, śmiertelnym – chłodnym popiołem
Nisko, w wąwozach stygł puls strumieni, lecz górą
Wciąż ktoś chodził, jak anioł wspinał się z mozołem
Na jodły, ostre skały, zbiegał granią, chmurą
Niecierpliwie na skrzydłach kręcił się w zamieci
Dmuchał w świstawki, tańczył, wołał coraz głośniej
Żebyśmy szli czym prędzej, by zobaczyć Dziecię
W pasterskiej kaplicy i chóry radosne.

Nie mogliśmy się zbudzić i sen nieprzespany
Twardy wciąż nas morzył, przytrzymał w środku
Ziemi, wśród mysich korytarzy, pod świerkami
W kopcach, w wielkich kopolach mrowisk, w równym rzędku
Przed piękną królową larw. To nie było łatwe:
Wyplątać się z miękkich, słodkich korzeni, z liści
Pachnących jesienią, ciemnym, mokrym wiatrem
Przedzierać się wciąż w górę, wierzyć, że się ziści
Cud – część z nas pozostała w dole pod tabliczką
Szlaku, reszta musiała być teraz całością
Wymęczeni, w rozsypce stanęliśmy blisko
Drzwi, lecz ktoś szedł i w jasny prowadził nas kościół.

Koliba

Szukaliŝmy schronienia, zielonej koliby
Kaŝdego dnia, nocą, z okutymi drzwiami
Z gontowym dachem, z echem ukrytym w koronie
Zimowych jaworów, z dalekim wołaniem
Wśród ŝnieŝnych łąk.

Tak, jakby nas zwabiała – wiatrem, ciepłem, blaskiem
Ciemnym obrzędem, ŝwiecą, mrocznym dymem –
W to miejsce: przy wiecznym ogniu
– ŝpiewnym, kolorowym –
W którym zawsze ktoś jest
I które jest czyścem.

Musiąa gdzieŝ tu być – o, tak! Była na pewno
Na Jaworzynie, przy Zbójeckiej Jamie
Na listku szronu, w gniazdku, okruszynie ŝniegu
Sama jedna na czubku szpilki
Zamiast złego.

Liczyliŝmy ŝpiące osiedla

W lesie w porannym chłodzie
Chodziliŝmy cicho po wodzie
Na brzegu chmury ŝodkiej
Liczyliŝmy wiejskie opłotki.

Latem w ogromnym oknie
Graliŝmy nocą w dwa ognie
W księżycu cieniach zielonych
Liczyliŝmy senne domy.

Zimą ŝnieŝną u Pana
Siadaliŝmy na kolanach
I w Jego dłoniach troskliwych
Liczyliŝmy sprawiedliwych.

Widok ze Srałówek do doliny ucichłej

Boże, jak tam jest cicho
Z drugiej strony góry
W nocy, w śnieżnej dolinie
Która nie ma miejsca

W szałasach na listkach śniegu
W schroniskach na soplach
W miastach na czubkach świerków
W krainach na jodłach

W domach, które stały się ogniem
Drobnym, rozproszonym
Zgubionym w świetle
W samym środku światła

Wszędzie i nigdzie
W wielkiej tajemnicy
W zmarzniętych trawach
W srebrnych źdźbłach koniczyn

Jak tam spokojnie
Wolno idą chmury
Ktoś je popycha kijem
Jak baranki
Pod lodem rzeka
Modli się za nami
Po niebie płyną złote ryby
Jak święci
Parami.

Pieśniczka o dzikiej róży

W drodze na Kudłoń, w skał zwaliskach
Gdzie drzemią stawy, w borówczyskach
Schwyćcie nas krzewy dzikiej róży
Nad przepaściami chrońcie w burzach
Wstrzymajcie męką, nie pozwólcie
Byśmy upadli, wciąż się módlcie.

Ciernie tarniny, czułe zadry
Przebijcie nasze serca twarde
Wzywajcie nas przez łyzy czerwone
Przez smutne liście, mgieł zasłonę
Przez granie, żleby, ostry granit
Otwórzcie nasze skryte rany.

Sędziwe świerki, dobre jodły
Leczcie nas z lęku dżdżem łagodnym
Zorane boki, krwawe potoki
Wynieścież nas nad obłoki.

Pieśniczka o barankach

Krzysztofowi Kuczkowskiemu

Jeździliśmy na sankach
Na białych barankach
Biegaliśmy po chłodnych gwiazdach
Liczyliśmy srebrne miasta.

Na porzuconych polach
Zbieraliśmy wiosną pstre zioła
Leżąc w pachnących miedzach

Sykstyna. Kulig

Na czym kto ma – na mgłach, obłokach
W złocistych szronach, wirach, trąbach
W bieliźnie, nago, tyłkiem świecąc
Lecimy w zimie w dal przedwieczną

Wciąż coraz szybciej, Boży kulig
Rwie, dzwoni, niesie ponad góry
I nie jest łatwo – na zakręcie
Wypada dziadek jak nieszczęście
Dobrze, że ktoś, kto w chmurach tańczył
Chwycił go prędko na różańcu
W ostatniej chwili już na brzegu
Otchłani złapał na szkaplerzu
Wuja Marcina i dwie siostry
W pogoni, która się nie kończy

Przeciwnie – jazda coraz większa
Na Sądny Dzień, na gwiazdach, tęczach
W dziuplach, roztokach, wiecznych śniegach
Po łąkach, których nigdzie nie ma
Mkniemy, śpiewając – żywi, zmarli
Niepostrzeżenie, niewidzialni
Mocno trzymamy się za ręce
By nikt nie zginął, wszyscy święci
Suną nad nami, wciąż czuwają
Bo sanki szarpią, to znów stają
I Pan podnosi rękę wielką
Jakby się kijkiem chciał odepchnąć.

Noc*Beacie*

Zostań, czuwajmy – płonie ogień
 W sykim listowiu, w szklistym szronie
 Nadchodzi słodka noc, nuci w powojach
 Schyla się ciężki cień w altanie, w winogronach
 Szeleści w ostach, wciąż opada
 Szara szadz światła, kładzie, składa
 Na skraju sennej studni swój blask, coraz głębiej
 Dudni jak echo, jak niepewne
 Wołanie w wielkich górach, wiatr, jak dobra woda
 Szlachetny, święty szmer, miarowa mowa
 Musimy zostać, idzie ciemność
 W tym, a nie innym miejscu, zawsze wewnątrz
 W kryjówce, w państwie pod wykrotem
 W monarchii much nad lichym knotem
 Świecek, w ratuszu, w samym środku świata
 W norce pod stołem, w królewskich komnatach
 Kreta – tam, gdzie nikogo nie ma i dokąd
 Wciąż zmierza ktoś, kto chce dziś spocząć.

Wiosna*Asi Kolesińskiej*

Szczeka pies, z czarnych gałęzi spada rosa
 Na płocie skrzeczą sroki, sama zobacz:
 Pomiędzy domy drogą pełną kurzu
 Wpada Pan, świeci, mknie bez trudu
 Aż po horyzont, krąży wokół
 Chce pląsać, tańczyć
 Uczy kroków i choć wciąż śpimy – nie ustaje
 Szepcze do ucha, śpiewa w ścianie
 Huczy w kominie, stuka obcasami w bruk
 W chodnik, w deski, skrzypi drzwiami
 W pościeli, w mroku, gdy nas znajdzie,
 Porywa w rytmie, w sennej sannie
 Każe się trzymać, wciąż przyspiesza
 Ciągłe przemienia, leczy, czeka
 W tym samym miejscu – w słońcach, w znakach
 I chce nas nieść do końca świata.

Pieśniczka wieczorna

Hej, gdybym stał się ornym wołem
W szafasie pod Turbacza Czołem
Nocą bym padł na dwa kolana
By czcić kolędą mego Pana.

A gdybym został starym osłem
Na krokusowej hali wznioślej
W kapliczce skrytej pod jodłami
Łzami bym zmywał święte rany.

Gdybym się zaś okazał świnią
W smrodzie wędrowałbym doliną
Przez chmury wprost do Stwórcy Nieba
By uwielbienia pieśń Mu śpiewać.

Gdybym się glisdą stał stopniowo
Obłym robakiem z cienką głową
Modliłbym się by – zanim skonam –
Bóg mnie utulił w swych ramionach.

I gdybym stoczył się do ziemi
Na samo dno, gdybym się zmienił
W muł, w glinę, przyjdzie mnie ocalić
Bo Jego miłość nie ma granic.

Pieśniczka poranna

Hej, jeszcze kiedyś w wielkiej nocy
W jarze, w przepaści nagle wstanę
W śmierci straszliwej jak żyjący
Pójdę otwierać Panu bramę.

Hej, jeszcze kiedyś się obudzę
Ze snu gnuśnego pod wykrotem
Wyfrunę w mgle, w świetlików chmurze
Aby rozjaśniać Pańską drogę.

Jak brzask, jak płomień nad strumieniem
Przezysty błysk, jak żywe srebro
W melodii modlitw, w mchu, w wytchnieniu
Będę podawał Panu berło.

W wianku jodłowym, gdy ustanie
Ruch, gdy spoczniemy wśród konwalii
Na lekkiej ziemi, na polanie
Dam Panu jabłko i garść malin.

Wśród gwiazd na tronie, gdy zasiądzie
Ponad górami Pan cierpliwy
Będzie pił ze mną wodę z miodem
Będzie jadł ze mną słodkie grzyby.

Gorc

Mieliśmy iść na Gorc, lecz w środku drogi
Chwycił nas deszcz – zatrzymał w nocy srogiej
Dusznej szeleścił, szeptał, szył, namawiał szumem
Chował w szałasach, okrywał całunem
Mchów, porywał nagle w wicherze krętym
W lotne obłoki, okrągłe odmęty
W szalonym graniu, w tańcu, w fujawicy
W dziurawcach, rdestach, w złotych błyskawicach
Mieszał nas z trawą, z błotem, pстрыm poszyciem
Wodził, oczyszczał, nęcił, szeptał skrycie
Że w jednej chwili, nie wiadomo kiedy
Zabierze nas do siebie, wyrwie z ziemi

Wyraźnie tracił głowę, zaplątany
Chyba nas mylił z kimś innym, strugami
Płynęły czyste wody pod Turbaczem
I płynął po nas deszcz, który był płaczem.

Solnisko

Mogły nas zbudzić zielone dzięcioły
Cytrynowe wilgi, czarniawe gawrony
Jakiś drobiazg, cokolwiek – sowa, szelest, rosa
W śmiertelnej ściółce, w zimowych wąwozach
W twardej pościeli, w ciężkim białym puchu
Zajętych snami, wśród mrocznych mar, w ruchu
Który nie dawał ulgi, jakby był błędzeniem
Mógł nas obudzić ogień, mogły długie cienie
Dymu, najłżejsze szepty, zwykłe prośby
Igiełki świerków, świeczki, zorze mroźne
Bo wciąż za nami ktoś mówił
Szeptał z drugiej strony
Jeszcze mogliśmy się odwrócić
Na Wierchu Spalonym
Dawał sygnały chorągiewką chmury
Obiecywał ogrody, łąki, złote góry
Mogliśmy jeszcze zmienić wszystko
W psiarkach, w paprościach na Solnisku.

Na Obidowcu

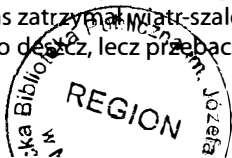
Na Obidowcu, na Kiczorze
 Nigdzie nas nie było
 Pod kępą macierzanki
 W lasach żywokostów
 W borówkach, na mojkach
 W bukowinach cudnych
 W widłakach, w paprotnikach
 Pod księżycem huby

Płynęły chmury. Nagle nas zabrakło
 Został pluszcz na kamyku
 W trzepocie potoku
 W tym dziwnym miejscu
 Pełnym wiecznej troski
 Jak gdyby z drugiej strony
 W samym środku wiosny

Tam skąd się przychodzi
 Gdzie znikają lody
 W słońcu nad pustym borem
 Suchym Groniem, wśród jarzębin
 Wciąż lecą pszczoły złotym hucznym rojem
 I pachnie miód. Zbliżają się święci.

W Łopusznej

Nie był to śnieg, lecz wielki spokój
 Na Wyszni, w olchach, wśród wykrotów
 Wolno szła mgła – ogromna ulga
 Spływała w dół, w dolinach, w studniach
 Bez dna, bez łąz, żal nas ogarniał
 Niewysłowiony – milczał, targał
 Bez słów, ginął, znów wybuchał
 Nie był to mrok, lecz straszna skrucha
 Na Księżym Wierchu gorzał płomień
 Nie był to grom, lecz długa spowiedź
 W Łopusznej pod tęczowym mostem
 W kaczeńcach, w górkach, w głązach ostrych
 Znów nas zatrzymał wiatr-szaleniec
 Nie był to deszcz, lecz przebaczenie.



W Ochotnicy

Czerwony ogień, który ciągle płonie – przed zmierzchem
Snem w srebrnej koronie sosny
W omiegach na Groniu – w wielkim milczeniu
W trawie, w opuszczonym domu. Ukryty żar

Który nas zmienia – zawsze w środku
W wełniankach, w podcieniach ogromnych ostów
Nocą w Ochotnicy, wśród wiatrołomów
W miotłach ciemniźcy. Mała iskierka

Zagubiona w borach – uśpiona w dziuplach
W pieczarach, w popiołach dawnych ognisk
Przysypana pyłem, głownia gorąca
Otoczona dymem – potężna, ciągle większa

I większa, bo wciąż chce rozpalać
Zapaść, zamieszkać na dobre na halach
Na samej górze, w krainie na brzegach – ciągle nas łączyć
Ciągle nas rozdzielać.

Idzie dysc

Idzie dysc, idzie woda, wciąż się staje
Czymś innym: listkiem cierpkiego szczawiu
Rabarbarem, podbiałem, mleczem, skorusyną
Modrzewiem, wierzbą, bzem, wiechliną
Jak gdyby wszystko chciał przemienić
Migoce nocą wśród kamieni
Mógłby powrócić w białe chmury, ale zostaje
Poi sznury dzikich łabędzi, owiec srebrnych
Uwija się, dopóki nie napętni ziemi.

Idzie dysc, idzie wielka zawierucha
Szumi jak płacz, jak łzy Chrystusa
Litość nad miastem, wciąż trwa łaska
Pali gromnice, dudni w dzwonach, w basztach
Wciąż się przybliża mgła obrotna
Stuka w dach, w drzwi zamknięte, w okna.

Sromowce

Tak, to jezioro, pod nami jest przepaść
Trzymamy się jakoś w łupinie orzecha
Splatają się dłonie, długie czułki, pióra
Witki, szczypczyki, łamliwe odnóża

Łączą w mistyczny Kościół nasze drobne kości
Misterne ssawki, dzioby, zakręcone włoski
Tuż nad otchłanią dają jasny znak pokoju
Wszystkim, którzy są na dnie: pożeraczom gnoju

Pantofelkom, złośliwym rakom, próżnym stułbiom
Chytrym szczeżujom, gnidom niosą światłość cudną
Ślimakom zrobionym w trąbę, zwykłym bubkom
Larwom, spleśniałym glonom przekazują ufność

Tak, to jezioro, nurt porusza miłość
Cisza pod nami, noc, która jest siłą
Na wodorostach płyną wielkie miasta
A ponad nimi niebieska rozgwiezda.

Dunajec

Tamtej nocy Dunajec był Jordanem
Szumiała jesień – w lasach pomieszane
Drzewa stały podobne do aniołów
Za nimi Ktoś, kto Bramą był Ogrodu
Czekał w splątanych liściach, szeptał
Świecił niepewną iskrą huby, dreptał
W prawo, to znowu w lewo, wciąż powracał
Ze wszystkich stron i z żadnej z nich, otaczał
Dymem, wiankami z ziół, trawy muzyką
Unosił się w obłokach, biegł w strumyku,
Padał wraz z deszczem, wędrował z kroplami
Wpadał do środka, pozostawał z nami
Do samej skarpy, dalej – do urwiska
Niósł przez zieloną wodę, przez ogniska
Ostrożnie kładł na srebrnych kopach siana
Poił pachnącym winem, opowiadał
Krzętał się i jedliśmy ryby z Panem
Na drugim końcu świata, nad Jordanem.

Bajdałka o Bukowinie

Na Bukowinie Obidowskiej
Zbłąkani pośród jagód sinych
Wśród leśnych bajor, w ściółce gorzkiej
Płakaliśmy za nasze winy.

Pod stęchłym smardzem, tuż przy szlaku
Król i królowa bez oddechu
I drobny dwór na ziarnkach maku
Opłakiwali moc swych grzechów.

Obok minister bardzo hardy
W drżącej osiki pień zakłęty
Ściśnięty śnieniem śmierci twardym
Łał ły za wszystkie swe przekręty.

A jeszcze dalej w mchu trującym,
Pod czapą pleśni wiecznie skryci
Skrobiąc po korze butwiejącej
Lamentowali urzędnicy.

Za nimi armia, biznesmeni
Poeci, żule – chór żałosny
W cuchnącym błocie pogrążeni
Płakali za swe grzechy sprośne.

I płakał Lis i Lew też siąkał
W skrzywionych pyskach nieśli zdradę
By ją w strumieniu czystym skąpać
I grzesznym chuciom dać odprawę.

I płakał las – a nad nim chmury
Już rozpinały skrzydła słodkie
Jakby ramiona wielkiej góry
Nad łąki grząskie, obidowskie.

Stare Maniowy

Niebieskie wody, wysokie bez końca
Podwodne lasy, głębokie z kotłina
Słodkich liści, jagód i pachnących grzybów
Miasta, których nie widać, które ciągle płyną

Nic, co można by zachować, tylko zaufanie
Nic z tego, czego można się trzymać, tylko drobne fale
Ryby, jak opiekuńcze duchy oświetlają ciemność
Niosą nas lekko w noc bezbrzeżną
Wśród zapomnianych ulic, miejsc, które się zdają
Sadów umarłych, domów, które wciąż się stają
Czymś więcej; pośród krętych wirów, strasznej zawieruchy
Wpadają w wąwóz, grają dzwoneczkami z muszli
Jakby dawały komuś znak: w ciszy, w milczeniu
Przystają zatrzymane w wielkim odpocznieniu
Na samym skraju. Już dzień. Szumi głęboka polana
Kładą nas wolno na lipowych marach
Leniwie przeciągamy się, drapiemy, spoglądamy w górę
Na obłok, który może być potworem, na wysoką chmurę
Która, być może, jest ratunkiem i zniża się dla nas
Jak deszcz, jak zwinne sieci Pana.

Cuda, wianki

Wreszcie uwierzyć, dać się ponieść
W tymotkach, w mchach na drugą stronę
W skrzypcach, na basach, w odpoczynieniu
W turzycach, jaskrach na Jasieniu
Wytańczyć w wiankach, ostach, ziołach
W ostrych jedlinach, jasnych szronach
Odpywać wpływ lub na okręcie
Z olchowej kory, na pajęczej
Nitce, na mleczu, tak jak oddech
Płynąć nad mgłą – przez wody chłodne
Przezyste, sunąć w lekkim czólnie
W płomykach, w smugach, w blasku cudnym
Do góry brzuchem, patrzeć w niebo
Liczyć obłoki, płatki śniegu
Sarny na skałach, nic nie mówić
Słuchać jak cichną cienie długie
Podobne do skrzydlatych duchów
W podziemnych gniazdach, dziuplach głuchych
Zostać na chwilę w kwiatach, w dzwonek
Nareszcie zmienić się do końca.

WSPÓŁCZESNA KARPACKA RZEŻBA LUDOWA W KAMIENIU – II KONKURS 2008

Rzeźba ludowa w kamieniu, mająca w polskiej sztuce piękne i odległe tradycje, w ostatnich kilkudziesięciu latach stała się bardzo rzadko uprawianą dzidziną twórczości. II Konkurs Współczesnej Karpackiej Rzeźby Ludowej w Kamieniu jest kontynuacją przedsięwzięcia artystycznego rozpoczętego w 2002 r. Powodzenie zorganizowanego wówczas I konkursu, z wystawą pokonkursową w Muzeum Nikifora w Krynicy, znalazło odzwierciedlenie w sugestii ze strony jury, aby konkurs, jako cenna inicjatywa z punktu widzenia ochrony karpackiego dziedzictwa kulturowego, stał się imprezą cykliczną. Z różnych powodów, przede wszystkim finansowych, na drugą edycję konkursu przyszło nam czekać aż do 2008 r.

Wspólna organizacja II konkursu przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej, znacznie ułatwiła wszelkie prace związane z przeprowadzeniem imprezy obejmującej rozległy obszar Karpat polskich i słowackich, zwłaszcza terenowe penetracje etnograficzne, bieżące kontakty kuratorów z rzeźbiarzami i niełatwe kwestie techniczne związane z zebraniem w terenie i transportem bardzo ciężkich w niektórych przypadkach rzeźb kamiennych.

Dzięki m.in. środkom przyznanym na dofinansowanie konkursu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, możliwe było uhonorowanie twórców nagrodami na poziomie odpowiednim do rangi wydarzenia. Honorowy patronat nad imprezą objął Prezydent Miasta Nowego Sącza Ryszard Nowak.

Do konkursu zostali imiennie zaproszeni wszyscy uczestnicy pierwszego przeglądu rzeźby karpackiej oraz inni rzeźbiarze wskazani organizatorom przez regionalne muzea i ośrodki kultury, także ze Słowacji i z Czech. Ostatecznie,

w konkursie wzięło udział 31 rzeźbiarzy, w tym jeden Słowak, którzy przedstawili 90 prac. Stanowi to bardzo poważny wzrost zarówno ilości uczestników konkursu, jak i ilości przygotowanych przez nich prac w stosunku do pierwszego przeglądu. Wszystkie prace zaprezentowane zostały na wystawie pokonkursowej. Do udziału w wystawie dopuszczono także, jednak poza konkursem, dwie prace rzeźbiarzy dostarczone już po posiedzeniu sądu konkursowego oraz ostatnią rzeźbę w kamieniu wykonaną przez zmarłego na początku br. śp. Tadeusza Zachwieję (1929–2008), wybitnie zasłużonego twórcę ludowego ze Szczawnicy.

W konkursie wzięła udział zdecydowana większość spośród uczestników I edycji imprezy. Świadczy to z pewnością o tym, że konkurs pełni ważną rolę integrującą dla nielicznej grupy rzeźbiarzy w kamieniu. W przeciwieństwie do chociażby artystów rzeźbiących w drewnie, którzy mają wiele okazji do wystawiania i sprzedaży swoich prac, dla ludowych „kamieniarzy”, konkurs jest praktycznie jedyną szansą zaprezentowania swoich dzieł na szerszym forum. Jest nie tylko okazją artystycznej konfrontacji ale i osobistego poznania się i wymiany doświadczeń pomiędzy ludźmi uprawiającymi tę tyleż trudną co szlachetną dziedzinę sztuki ludowej, która w ostatnich dziesiątkach lat niestety zanika.

Na szacunek zasługuje udział najstarszych, doświadczonych rzeźbiarzy, takich jak: Bolesław Gieniec (rocznik 1922!), Józef Hulka ur. 1926, Zdzisław Orlecki ur. 1928, Tomasz Zabrzęski ur. 1928, Tadeusz Śnieżek ur. 1938, Jan Chwałik ur. 1939, Władysław Ciesielka ur. 1937. Pomimo wieku i życiowego „wypracowania”, ludzie Ci cały czas tworzą, gdyż rzeźbienie jest od bardzo dawna po prostu częścią ich życia.

Biorąc pod uwagę uczestnictwo regionalne, z jak najlepszej strony zaprezentowali się twórcy z grupy bielsko-żywieckiej, którzy „zagarnęli” większość czołowych nagród. Wśród nich, klasę potwierdził Leszek Cieślik, zdobywca I nagrody, tak samo jak i na poprzednim konkursie. Porównanie wyników obydwóch konkursów wskazuje na rozwój artystyczny młodszych, uzdolnionych twórców, Dwaj pozostali laureaci tegorocznego konkursu, Zenon Miczołek z Paszyna i Bronisław Mieszczak z Przyłękowa, zdobyli poprzednio, odpowiednio, trzecią nagrodę i wyróżnienie.

Wśród zaprezentowanych rzeźb dominuje tematyka religijna, z najczęstszym wyobrażeniem Chrystusa Frasobliwego, popularnym motywem jest Matka Boska, anioły i liczne postacie świętych. Za „regionalnych” świętych uznać należy św. Kingę w pracach twórców z Pienin oraz św. Franciszka i św. Floriana, w Żywieckiem. Nie mogło oczywiście zabraknąć i Papieża-Polaka, człowieka tak przecież bliskiego ludowi karpacciemu. Otwarta formuła konkursu sprawia jednak, że w materiale konkursowym pojawiają się i prace nie mające z tradycyjną sztuką ludową nic wspólnego, np. postacie historyczne i postacie z mitologii

słowiańskiej, rzeźby ogrodowe, symbole sportowe. Także poziom artystyczny i rzeźbiarska biegłość poszczególnych twórców były oczywiście zróżnicowane, co znalazło wyraz w werdykcie jury.

Na wernisaż wystawy, połączony z wręczeniem nagród i wyróżnień, który miał miejsce 30 września w Miasteczku Galicyjskim, przybyli z odległych nieraz miejscowości, z wyjątkiem kilku, prawie wszyscy uczestnicy konkursu, najczęściej w towarzystwie rodzin. Należy odnotować przyjazd nawet i takich twórców, którzy z różnych przyczyn nie mogli wziąć udziału w przeglądzie, ale przybyli na wernisaż, by świętować wspólnie z kolegami. To istotny wskaźnik, jak ważnym i uroczystym wydarzeniem w środowisku rzeźbiących w kamieniu jest konkurs rzeźby karpackiej i towarzyszące mu działania artystyczne i edukacyjne. Znalazło to wyraz także w konkluzji jury, w której obok wysokiej oceny dla pracy organizacyjnej i poziomu artystycznego prac konkursowych, podkreślono kulturotwórcze znaczenie tego projektu dla regionu i potrzebę jego kontynuowania w przyszłości.

Wystawa pokonkursowa prezentowana jest w ratuszu w Miasteczku Galicyjskim w terminie od września 2008 do marca 2009. Następnie, od czerwca do sierpnia 2009 zaprezentowana zostanie w Galerii Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej.

*

Z protokołu posiedzenia jury II konkursu „Współczesna Karpacka Rzeźba Ludowa w Kamieniu”

12 września 2008 r. w Miasteczku Galicyjskim na terenie Sądeckiego Parku Etnograficznego odbyło się posiedzenie jury II konkursu „Współczesna Karpacka Rzeźba Ludowa w Kamieniu”, zorganizowanego wspólnie przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej. W konkursie wzięło udział 31 rzeźbiarzy przedstawiając 90 prac.

Jury obradujące w składzie :

Grażyna Mosio, etnograf, Muzeum Etnogr. w Krakowie – przewodnicząca

Antoni Kroh, etnograf, Nowy Sącz

Franciszek Palka, artysta plastyk, Nowy Sącz

Barbara Rosiek, etnograf, Muzeum Miejskie w Żywcu

postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

Nagrody specjalne – po 1000 zł – za całokształt twórczości, za wieloletni wkład w podtrzymywanie tradycji kultury ludowej Karpat i swoich regionów otrzymują:

- Józef Hulka, Łękawica k. Żywca (nagroda jury)
- Zdzisław Orlecki, Paszyn k. Nowego Sącza (nagroda jury)
- Jan Chwalik, Bartne (nagroda Dyr. Muzeum Okręgowego w N. Sączu)
- Bolesław Gieniec, Mystków (nagroda Dyr. Muzeum Okręgowego w N. Sączu)

I nagroda (trzy równorzędne pierwsze nagrody po 750 zł) otrzymują:

- Leszek Cieślak, Żywiec
- Zenon Miczołek, Paszyn
- Bronisław Mieszczak, Przyłęków k. Żywca

II nagroda (cztery równorzędne drugie nagrody po 500 zł) otrzymują:

- Mateusz Gębala, Mieszna
- Jerzy Soremski, Jastrzębie Zdrój
- Tadeusz Ścieszka, Rychwałdek k. Żywca
- Tadeusz Śnieżek, Jasienica Rosielna k. Krosna

III nagroda (dwanaście równorzędnych trzecich nagród po 250 zł) otrzymują:

- Władysław Ciesielka, Szczawnica
- Jakub Derwich, Żywiec
- Tibor Gurin, Spišská Nová Ves, Słowacja
- Bogusław Kędzierski, Dynów
- Józef Kubica, Żywiec
- Ernest Kunce, Bielsko-Biała
- Stanisław Kwaśny, Mieszna
- Józef Lizoń, Rogi k. Nowego Sącza
- Tadeusz Pawełek, Żywiec
- Wiesław Wilga, Żywiec
- Tomasz Zabrzęski, Tyłmanowa
- Bartłomiej Zachwieja, Rabka

Wyróżnienia (osiem wyróżnień po 100 zł) otrzymują:

- Jerzy Broda, Gródek k. Grybowa
- Emil Kania, Bartne
- Stanisław Matusik, Sitnica k. Biecza
- Grzegorz Michałek, Wisła
- Adrian Mrozek, Blizne k. Krosna
- Bogusław Mrozek, Blizne k. Krosna
- Wojciech Pażucha, Nowy Sącz
- Wiesław Tomeczek, Jastrzębie Zdrój



Komisarze konkursu Zb. Wolanin i Zb. Micherdziński oraz dyrektor muzeum R. Ślusarek



Wernisaż wystawy w ratuszu w Miasteczku Galicyjskim, 30 września 2008



Rzeźbiarze: Zdzisław Orlecki, Bolesław Gieniec, Józef Lizoń, Wojciech Pażucha



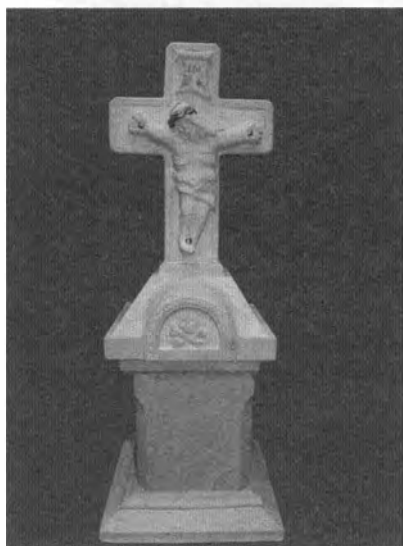
Zbigniew Micherdzński i Władysław Ciesielka „Sikorka” oraz Dyr. Gminnego Ośrodka Kultury w Jasiencji Rosielnej Jan Winiarski



Sekretarz miasta Marek Oleniacz i najmłodszy uczestnik konkursu Adrian Mrozek



W imieniu jury twórcom dziękuje art. plastyk Franciszek Palka



Mateusz Gębała, Krzyż, wys. 90 cm



Zenon Miczołek, Anioł, wys. 42 cm



Wiesław Wilga, Św. Jan Nepomucen,
wys.70 cm



Józef Hulka, Święta Trójca, wys. 39 cm



Tibor Gurin, Św. Metody, wys. 45 cm



Zdzisław Orlecki, Chrystus Frasobliwy,
wys. 39 cm



Tomasz Zabrzecki, Pieta, wym. 47x33 cm



Władysław Ciesielka „Sikorka”,
Św. Jan Nepomucen, wys. 42 cm



Stanisław Matusik, Ojciec Święty
w Wadowicach, wys. 23 cm



Bogusław Kędzierski, Matka Boska Zimnej
Rosy, wys. 104 cm



Jakub Derwich, Św. Florian, wys. 31 cm



Bogusław Mrozek, Puchar Mistrzostw
Europy 2012, wys. 54 cm



Adrian Mrozek, Krzyż, wys. 31 cm



Jerzy Soremski, Matka Boska Szkaplerzna,
wys. 70 cm



Wiesław Tomeczek, Św. Piotr, wys. 25 cm,
Chrystus Frasobliwy, wys. 23 cm



Wojciech Pażucha, Głowa Żyda, wys. 39 cm



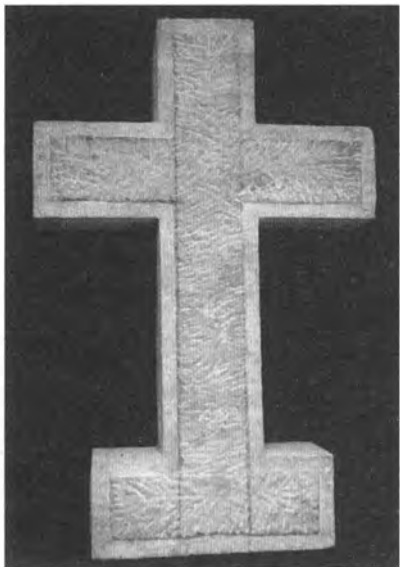
Tadeusz Śnieżek, Tarcza herbowa
Nowego Sącza, wym. 58x45 cm



Emil Kania, Krzyże wys. 43 cm



Bronisław Mieszczak, Upadek Pana Jezusa,
wys. 51 cm



Jan Chwałik, Krzyż, wys. 63 cm



Bartosz Zachwieja, Św. Kinga, wys. 36 cm



Ernest Kuncce, Pieta, wys. 26 cm



Tadeusz Pawelek, Św. Florian, wys. 38 cm



Leszek Cieślik, Św. Franciszek, wys. 60 cm



Stanisław Kwaśny, Chrystus Frasobliwy,
wys. 40 cm



Tadeusz Ścieszka, Muzykant, wys. 44 cm



Józef Kubica, Św. Franciszek, wys. 48 cm



Jerzy Broda, Zając, wys. 54 cm



Tadeusz Zachwieja (1929-2008), Święty Ambroży, wys. 40 cm, (poza konkursem)



Augustyn Pogwizd, Chrystus Frasnobliwy, wys. 53 cm (poza konkursem)



Grzegorz Michałek, Maska klasyczna, wym. 32 x 22 cm



Zenon Głód, Pietà, wys. 38 cm (poza konkursem)



Bolesław Gieniec, Krzyż z ornamentem roślinnym, wys.166cm



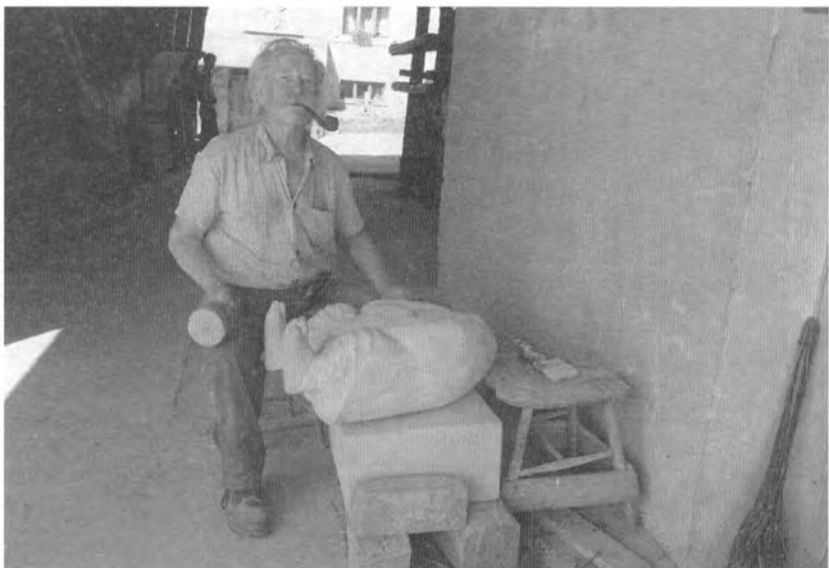
Józef Lizoń, Kapliczka z Chrystusem Frasobliwym, wys. 130 cm



Bronisław Mieszczak, Pietą, wys. 56 cm



Dyr. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Robert Ślusarek wręcza dyplom Józefowi Hulce



Bolesław Gieniec, Mystków



Zdzisław Orlecki, Paszyn



Tibor Gurin, Spišská Nová Ves, Słowacja



Tadeusz Śnieżek i jego "Droga Krzyżowa", Jasienica Rosielna



Jan Chwalik, ostatni łemkowski kamieniarz w Bartnem



Zenon Miczotek, Paszyn



Tomasz Zabrzecki, Tylmanowa



Uczestnicy wernisażu wystawy pokonkursowej w Miasteczku Galicyjskim, 30 września 2008

Komisarze konkursu i wystaw pokonkursowych:

Zbigniew Wolanin, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Zbigniew Micherdziński, Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej

Monika Teśluk, Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej

Zdjęcia: Piotr Drożdżik, Jacek Kurzeja, Zbigniew Wolanin

* Powyższy tekst, z niewielkimi zmianami, drukowany był w katalogu wystawy pokonkursowej

Jan Michał Ruchała

STOWARZYSZENIE CZCICIELI ŚWIĘTEJ KINGI „KOCHAĆ I SŁUŻYĆ”

Stowarzyszenie powołał do życia biskup tarnowski Wiktor Skworec 7 kwietnia 1999 r., ale starania o powstanie tej wspólnoty trwały od roku 1990. Jest ono instytucją kościelno-społeczną i posiada charakter publiczny. Działalność stowarzyszenia określają normy prawa kościelnego, natomiast biskup tarnowski wyznacza do współpracy i czuwania nad prawidłowym działaniem



Fundatorzy sztandaru i poczet sztandarowy. U góry Kazimierz Magiera. Poniżej od lewej:
Bożena Fryc, Ryszard Fryc, ks. Bronisław Jeleń SI, Anna Garguła, Maria Piprek,
Stanisław Młyński, Stary Sącz 24 VII 1999 r.

asystenta kościelnego. Terenem działalności stowarzyszenia jest diecezja tarnowska, siedzibą parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, a duchową kolebką sanktuarium św. Kingi w Starym Sączu. 24 lipca 1999 r. stowarzyszenie otrzymało sztandar ufundowany przez Ryszarda Fryca.

U początku stowarzyszenia stała inicjatywa Kazimierza Magiery, który: uczestnicząc we Mszy św. odpustowej ku czci bł. Kingi 24 lipca 1990 r, usłyszał podczas homilii słowa: „Niech każdy z Was pomyśli, co może uczynić dla szerzenia kultu Błogosławionej, aby uprosić szybką jej kanonizację”. W tym momencie tknęła go myśl, że jako nauczyciel wiele razy wędruje z młodzieżą ścieżkami wydeptanymi przez bł. Kingę, co może zaowocować organizacją (przy wsparciu ks. Bronisława Jelenia) pielgrzymek Szlakiem Świętej Kingi. W postanowieniu tym utwierdziły go słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Watykanie w czerwcu 1992 r.: „Musicie podejmować dzieło św. Kingi”. Przejęty tą myślą, skonsultował się z o. Jeleniem oraz Matką Przełożoną ss. Klarysek w Starym Sączu, wynikiem czego była prośba o zaaprobowanie Stowarzyszenia Czciocieli Świętej Kingi, która została przekazana biskupowi tarnowskiemu Józefowi Życińskiemu. Proces legislacji trwał długo – został uwieńczony powodzeniem dopiero w 1999 r.



Delegacja Stowarzyszenia Czciocieli św. Kingi na spotkaniu z bp. tarnowskim Wiktorem Skworcem. Od prawej: ks. prałat Waldemar Durda, Jan Ruchała, Zofia Tokarczyk, Mieczysław Witowski – Nowy Sącz, 3 I 2003 r.

Celem stowarzyszenia jest szerzenie kultu św. Kingi, a do jego zadań należy między innymi szerzenie wiedzy na temat cnót i wartości, jakimi kierowała się w życiu święta Kinga, kształtowanie duchowości jego członków w oparciu o bogaty program formacyjny Wspólnoty Apostolstwa Modlitwy, wdrażanie w życie codzienne wartości przekazanych za przykładem św. Kingi zgodnie z hasłem: „Kochać i służyć”. Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez organizowanie pielgrzymek do miejsc uświęconych pobytem św. Kingi, organizowanie rekolekcji i spotkań poświęconych szerzeniu wiedzy o swojej patronce, współpraca z klasztorem Klarysek w Starym Sączu, czynny udział w uroczystościach ku czci św. Kingi, zacieśnienie współpracy i więzi między katolikami Polski, Węgier, Czech i Słowacji, przyznawanie honorowej odznaki, rozwijanie i szerzenie kultu swojej patronki poprzez środki audiowizualne, wydawnictwa, artykuły prasowe, gromadzenie środków materialnych i finansowych potrzebnych do realizacji zadań stowarzyszenia.



Msza św. w Grocie św. Kingi w Pieninach. Pierwszy z lewej: ks. Tadeusz Sajdak - dyrektor Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania

Członkiem zwyczajnym stowarzyszenia może być osoba pełnoletnia, która przyjmuje naukę Kościoła rzymskokatolickiego i podejmuje się realizacji celów i zadań stowarzyszenia.

Członków do stowarzyszenia przyjmuje zarząd na podstawie deklaracji pisemnej kandydata, poręczonej przez dwie osoby wprowadzające i będące już

członkami stowarzyszenia lub na podstawie opinii wydanej przez ks. proboszcza parafii, z której pochodzi osoba ubiegająca się o przystąpienie.

9 listopada 2003 r. odbyło się ostatnie zebranie sprawozdawczo-wyborcze stowarzyszenia, na którym wybrano obecny zarząd. W jego skład weszli: Mieczysław Witowski, Kazimierz Magiera, Jan Szkarłat, Maria Pipek, Jan Ruchała, Zofia Tokarczyk.



Uczestnicy pielgrzymkowej wędrowki

Najbardziej znaną inicjatywą stowarzyszenia są coroczne górskie pielgrzymki szlakiem św. Kingi, organizowane wspólnie z dyrektorem Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu ks. Tadeuszem Sajdakiem. Ich pomysłodawcą był Kazimierz Magiera, lider grupy Apostolstwa Modlitwy. Pomysł podjął ówczesny proboszcz i przełożony domu zakonnego oo. Jezuitów ks. Bronisław Jeleń. Bezpośrednim impulsem do zorganizowania I pielgrzymki była uroczysta suma odprawiona w Starym Sączu przez ks. bp. Piotra Bednarczyka z okazji 300-setnej rocznicy beatyfikacji bł. Kingi i słowa wypowiedziane w homilii: „I Wy, chrześcijanie świeccy, zgromadzeni tutaj na uroczystej Eucharystii, możecie się przyczynić do podniesienia kultu bł. Kingi, aby uprosić łaskę jej kanonizacji”.

Kazimierz Magiera, jako animator grupy Apostolstwa Modlitwy, postanowił przemienić te słowa w czyn poprzez zorganizowanie pielgrzymki, która poszłaby szlakiem bł. Kingi. Propozycję przedstawił na jednym ze spotkań modlitew-

nych grupy Apostolstwa Modlitwy. Wszyscy przyjęli ją z wielką radością. Celem pielgrzymki miało być podziękowanie za otrzymane przez pośrednictwo bł. Kingi łaski na przestrzeni trzystu lat istnienia Jej sanktuarium, z jednoczesną prośbą o kanonizację błogosławionej oraz w intencjach Ojca Świętego i Ojczyzny.

Pierwsze trzy pielgrzymki organizował Kazimierz Magiera wspólnie z o. Bronisławem Jeleniem. Prowadzenie wziął na siebie przewodnik beskidzki Mieczysław Witowski, mocno zaangażowany w organizację każdego wyjścia w Pieniny i Beskid Sądecki. Na początku każdej pielgrzymki wysyłany jest Ojcu Świętemu list z synowskimi pozdrowieniami i modlitewną pamięcią. W odpowiedzi uczestnicy otrzymują dar apostołskiego błogosławieństwa na wszystkie pielgrzymki, które ich jeszcze czekają. W trakcie wędrówki pielgrzymi modlą się, śpiewają, podziwiają piękno darów Stwórcy.

W trakcie pierwszego dnia drogi odmawia się różaniec, potem przy Kamieniu Kingi Anioł Pański, następnie w drodze na Dzwonkówkę odprawia się Drogę Krzyżową. W drugim dniu pielgrzymi podążają z Krościenka w kierunku Trzech Koron na Górę Zamkową, gdzie corocznie w południe celebrowana jest Msza Święta. Dalej czeka ich przejście do Szczawnicy i wędrówka na Przehybę. Trzeci etap to zejście do Starego Sącza. W ciągu trzech dni pielgrzymi pokonują około 80 km. Pielgrzymka Śladami Świętej Kingi jest organizowana corocznie w ostatni piątek, sobotę i niedzielę września.

Po śmierci o. Bronisława Jelenia w 2001 r. opiekę nad Stowarzyszeniem Czcieli Świętej Kingi objął o. Jan Mazur SI, sprawując ją do czasu wyjazdu na inną placówkę. Od 2005 r. stowarzyszenie pozostaje pod opieką duchową o. Wiesława Krupińskiego SI z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu. Dodajmy jeszcze, że w 2009 r. Pielgrzymka Śladami Świętej Kingi odbędzie się po raz dwudziesty.

NAJSTARSZE NOWOSĄDECKIE CMENTARZE

Powierzchnia Nowego Sącza – jak każdego innego miasta – stopniowo powiększała się o sąsiednie tereny, powodując że w granicach administracyjnych znajdowało się coraz więcej podmiejskich cmentarzy. Większość wymienionych niżej obiektów już nie istnieje, ale te, które doczekały do naszych czasów stanowią dziś ozdobę miasta, pełniąc nadal swoją praktyczną funkcję.

Aby przedstawić układ przestrzenny dawnego Nowego Sącza, należałoby się cofnąć do czasów lokacji miasta. Nowy Sącz został założony na terenie wsi Kamienica, w której świątynią parafialną był kościół św. Wojciecha¹. Dzięki tej wiedzy można zlokalizować pierwszy cmentarz, który znajdował się w sąsiedztwie kościoła. Dziś przypomina o tym krzyż żelazny, stojący w miejscu kościoła. Jednak żadnych szczegółów dotyczących samego cmentarza nie znamy.



Krzyż na miejscu dawnego kościoła św. Wojciecha przy ul. Grodzkiej i Nawojowskiej

¹ K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza od XIII–XIX wieku na tle stosunków gospodarczych*, „Rocznik Sądecki”, t. V, 1962, s. 161.

Kiedy świątynią parafialną stał się kościół św. Małgorzaty, wzniesiony w miejscu starszego, romańskiego (podniesiony w 1448 r. do godności kolegiaty)², w jego sąsiedztwie zlokalizowany został cmentarz, który dochodził do muru miejskiego nad rzeką Kamienicą. Cmentarz wraz z kościołem otoczony był murem, w którym wykonano później bramę żelazną³. Pozostałość tego muru oraz sama brama stoi do dziś w granicy pomiędzy placem Kolegiackim a podwórzem Domu Gotyckiego. Kolejną bramą cmentarną jest dzisiejsze wejście do budynku, w którym mieścił się Dom Dziecka, a obecnie siedzibę ma liceum katolickie. Jeszcze jedną pozostałością po cmentarzu przykościelnym stanowi rzeźba wmurowana we frontową ścianę bazyliki, przedstawiająca Chrystusa Ukrzyżowanego i atrybuty śmierci, a będąca niegdyś prawdopodobnie płytą nagrobną. Kres tej nekropolii położyło cesarskie rozporządzenie z 1784 r., o którym niżej. Spis nieruchomości miejskich, którego dokonano u schyłku XVIII w. podaje, że cmentarz był już wtedy nieczynny⁴.

Kolejny cmentarz zlokalizowany był przy kościele Świętego Ducha. Kościół ten ma nieco późniejszą metrykę niż wspomniane wyżej. Powstał na przełomie XIV i XV w. Przy kościele wybudowano także obiekty dla zakonników – premonstratensów. Z czasem doszło do utworzenia w pobliżu kościoła cmentarza⁵. Przylegał on do ogrodu roztaczającego się na wschód od zabudowań klasztornych w kierunku skarpy nad Kamienicą. Od południa przylegał do kościoła i Domu Opata. Cmentarz „duchacki” otoczony był murem⁶. Później cmentarz znajdował się pomiędzy kościołem a szpitalem ubogich⁷. W 1743 r. cmentarz odnowiono i odświeżono. Otoczono go stacjami Męki Pańskiej, natomiast pośrodku, na wysokiej kolumnie ustawiono figurkę Niepokalanego Poczęcia NMP. Autorem tego pomysłu był specjalnie zaproszony reformata, prowincjał Stefan Horodyński⁸.

W ścisłym centrum miasta więcej cmentarzy nie było. Natomiast poza murami dawnego Nowego Sącza, na Przedmieściu Mniejszym, przy drodze do Grybowa, znajdował się kościół Świętego Krzyża, powstały w połowie XV w. Obok niego znajdował się cmentarz, o którym wspominało w 1607 r. Tak jak nie ma dziś śladu po kościele, który został rozebrany w 1830 r., tak i po cmentarzu zostało tylko wspomnienie.

Na wyżej wymienionych nekropoliach grzebano mieszkańców miasta. Jednak przychodziły momenty, w których dokonywano selekcji pochówków. Okre-

² L. Migrata, *Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2000, s. 5-6.

³ Z. Biersdorf, B. Krasnowolski, *Rozwój przestrzenny*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. I, pod red. F. Kiryka, Warszawa-Kraków, 1992, t. 1, s. 101; F. Leśniak, *Obszar miasta, zasiedlenie i stosunki własnościowe*, tamże, s. 320.

⁴ S. Korusiewicz, *Nowy Sącz pod koniec XVIII w.*, „Almanach Sądecki”: 2001, s. 83.

⁵ Istnienie cmentarza przy tym kościele jest podważane przez niektórych znawców dziejów miasta.

⁶ F. Leśniak, *Obszar miasta...*, s. 321.

⁷ J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, Lwów 1901-1902, t. 3, s. 48-85.

⁸ Z. Biersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i sztuka baroku*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. I, s. 688.

sami, w których nie każdy mógł spocząć na przykościelnym cmentarzu, były panujące od czasu do czasu epidemie. Wtedy to odmawiano pogrzebania zwłok człowieka, który zmarł w wyniku choroby, obawiając się rozszerzenia zarazy. Ludzie ci grzebani byli *extra muros* (poza murami). Cmentarz „morowy” znajdował się na lewym brzegu Dunajca. Tam znajdowali wieczny odpoczynek ci, którym nie dane było przeżyć kolejnych nawrotów morowego powietrza. Miejsce to zwano też cmentarzem zapowietrzonych. U progu XVII w. przeniesiono tu i postawiono kościółek św. Heleny⁹.

Dzisiaj w tym miejscu znajduje się czynny cmentarz komunalny, który użytkowany jest stale od początku XX w. Jego dzisiejsza powierzchnia to ponad pół ha w całości zabudowana (brak jest wolnych miejsc grzebalnych). W jego obrębie znajduje się ok. 250 mogił i grobowców, w których pochowano ok. 1500 osób. Niesymetrycznie dzieli go asfaltowa alejka długości 145 i szerokości 1,5 m. Ogródzony jest płotem metalowym wysokim na 1,25 m, w którym znajduje się jedna brama wjazdowa i druga mniejsza¹⁰. Z ciekawszych obiektów należy wymienić zlokalizowany tu w 1889 r. grobowiec oo. Jezuitów. Natomiast z nowszych wymienić można zbiorową mogiłę 16 mieszkańców Świniarska rozstrzelanych 7 września 1939 r. Najstarsze groby to: Teofilii Załęskiej z Rudnickich (zm. 1902), ks. Stanisława Załęskiego, założyciela



Grób ks. Stanisława Załęskiego SI na cmentarzu na Helenie

⁹ J. Krucik, *Środowisko kościelne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, s. 186–187; F. Leśniak, *Obszar miasta ...*, s. 324; T. Opas, *Zabudowa i mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. I, s. 578. Trzeba tu nadmienić, że to dzięki cmentarzowi nie zdemolowano się zniszczyć kościoła w okresie kasat józefińskich. Zob. B. Kumor, *Parafia i życie religijne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 325.

¹⁰ Dane z Wydziału Gospodarki Komunalnej Miasta Nowego Sącza.

i moderatora sodalicii mariańskich (zm. w 1908), Henryka Haducha (zm. w 1925), Serafyny Oponowiczowej (zm. w 1930), rodziny Wittigów (od 1829).

W pierwszych wiekach istnienia Nowego Sącza na obszarze miasta raczej nie było innych cmentarzy. Na pewno nie było go przy kościele św. Walentego, ale nie wiadomo czy nie znajdował się przy kościele św. Mikołaja pochodzącym sprzed 1409 r. Ponieważ brak o nim wzmianek u ks. Jana Sygańskiego, otwartym pozostaje pytanie czy dekret cesarski z 1784 r. doprowadził do utworzenia zupełnie nowej nekropolii, czy też wyznaczył jedną z istniejących w granicach miasta na cmentarz komunalny, doprowadzając do jego znacznego poszerzenia?

Sam kościół był zniszczony przez pożar w 1742 r. i został ostatecznie rozebrany w latach osiemdziesiątych XVIII w. (po kompletnym rozpadzie świątyni w czasie konfederacji barskiej). Później, w 1814 r. został wzniesiony na nowo (za przyczyną fundacji Józefy i Dionizego Wójcikowskich), a w 1844 r. był rozbudowany. Ale co z cmentarzem? Pewnikiem jest, że od 1784 r. „stary” cmentarz z pewnością istniał. W tym też roku dekretem cesarskim zakazano grzebania zmarłych na cmentarzach przykościelnych, w związku z czym w Nowym Sączu zlikwidowano kilka cmentarzy, a jedynym czynnym pozostał cmentarz położony przy kościele św. Mikołaja, obecnie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.



Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (dawniej św. Mikołaja)

Dziś – ponad dwa wieki po tej decyzji – niewiele pozostało po dawnym wyglądzie tego miejsca. W XIX w. mały początkowo cmentarzyk rozrósł się znacznie (dzisiejsza nekropolia zajmuje tylko część powierzchni cmentarza z tamtego okresu), powstały alejki, a przybywające pomniki wzbogacały to miejsce, czyniąc z niego okazały kompleks. Ludzie czcząc pamięć po zmarłych sadzili najrozmaitsze gatunki drzew, co spowodowało, że miejsce to przypominało arboretum. Można było spotkać tu nie tylko krzewy i pospolite drzewa (świerki, lipy, brzozy), ale także olchy, wiązy, kaliny, a nawet cisy, tuje, magnolie, drzewa pomarańczowe i cytrynowe. Cmentarz ozdobiony był mnóstwem kwiatów.

Nagrobki wykonywano przeważnie z piaskowca, rzadziej z granitu. W obrębie cmentarza trudno było znaleźć dwa podobne groby, a dwu identycznych nie było. Kamieniarze dbali o reputację i starali się o to, by ich wyroby były niepowtarzalne. Sądecy mistrzowie wytwarzali bardzo dobre płyty nagrobne, ale zdarzało się, że ktoś majątny życzył sobie sprowadzić wyrób z Krakowa.

W najstarszych kwartałach cmentarza znajdowały się groby konfederatów barskich. Zostały one zniszczone podczas odbudowy świątyni w połowie XIX w. Wraz z mogiłami konfederatów przestały istnieć najstarsze groby mieszkańców Nowego Sącza.

Na lewo od kaplicy prowadziła kasztanowa aleja, w której głębi, w zaroślach, kryły się mogiły powstańców z 1831 r. Po połowie XIX w. przestały właściwie istnieć – krzyże zapadły się, a groby porosła trawa.

Była na cmentarzu też aleja lipowa, przy której chowano członków prominentnych rodzin sądeckich. Stały przy niej grobowce rodzinne, wieloosobowe, zaniedbane, o szpetnym wyglądzie. Jednak wtedy to nie raziło nikogo.



Stary Cmentarz - nagrobek Wawrzyńca Gołębiowskiego i jego żony Emilii z Żuławskich.
Fot. Piotr Drożdżik

Z tyłu kaplicy, przy alei bukszanów i cyprysów, znajdowała się kwatery, gdzie chowano dzieci. W owych czasach śmiertelność wśród niemowląt była duża, zatem kwartał ten był gęsto zabudowany mogiłami.

Na tym miejscu leżeli też uczestnicy powstania styczniowego. Wśród spoczywających było wielu znamienitych sędeczan, o których pamięta się do dziś, mimo że ich groby już dawno nie istnieją.

Spośród tych, których pomniki przetrwały do dzisiaj, warto wymienić:

- Eugenię Pawłowską, 21-letnią kobietę, zmarłą na gruźlicę (suchoty), pochowaną pod brzozą.
- Aurelię Pisz, córkę Józefa Pisz i Karoliny z Górnickich, również zmarłą na gruźlicę (Aurelię pochowano obok matki, której mogiła jednak nie dotrwała do naszych czasów, natomiast grobowiec Aurelii zdobi wspaniały anioł).
- Dzieci Jana Dworzańskiego, profesora gimnazjalnego: Helusię, Maniusię i Tadzia, zmarłe zapewne na suchoty, które spoczywają pod jednym z najpiękniejszych sęddeckich nagrobków z napisem: „Pamięci trojga nieodżałowanych dzieci Jana i Maryi Dworzańskich”.
- Franciszka Michała Otto, c.k. lekarza obwodowego i jego żonę Barbarę z Kauckich, na nagrobku których którym widnieje napis:

*Droga matko! przy powiciu syna
Wcześnie uśpił nam cię śmierci sen
Wiecznie bolejąca twa rodzina
We łzach wzniosła pomnik ten
Niechaj duch twój ukochany
Z niebios błogosławi nam
I my zdążymy w kraj nieznany
By się z tobą złączyć tam.*

- Wawrzyńca Gołębiowskiego (1798–1840), oficera Wojska Polskiego, powstańca z lat 1830–1831 i jego żony Emilii z Żuławskich, później Otfinowskiej (1808–1884).
- Leona Pyszyńskiego (1839 – 8 XI 1887), powstańca z 1863 r., zesłanego na Syberię; pierwszego naczelnika stacji kolejowej w Nowym Sączu, zastępcę burmistrza Nowego Sącza, jednego ze współorganizatorów nowosądeckiego „Sokoła” i członka pierwszego zarządu tej organizacji, człowieka wspierającego ubogich, który starość spędził w przytułku Ducha Świętego.
- Ks. Jana Machaczka, proboszcza parafii św. Małgorzaty, zmarłego 28 marca 1882 r., którego żegnały niekończące się tłumy mieszkańców miasta

i okolicznych wsi, a także duchowni ze Starego Sącza, Grybowa, Limanowej i Tarnowa, prawosławni i protestanci, a nawet Żydzi. W ostatniej drodze ks. Machaczkowi towarzyszyli przedstawiciele Rady Miejskiej, starostwa, uczniowie gimnazjum, szkół wydziałowych i innych. Większość sklepów w mieście było tego dnia nieczynnych. Księdza pochowano nie daleko kaplicy, wbijając w ziemię duży krzyż. Dzisiejsza lokalizacja grobu nie odpowiada prawdopodobnie rzeczywistemu miejscu pochówku duchownego.

- Dyrektora szkoły wydziałowej Franciszka Aroniego, pochodzącego z włoskiego rodu, zmarłego w 1875, obok którego pochowano w 1879 r. jego żonę, Różę z Krzemińskich (Kromińskich) Aroniową.
- Nauczycieli szkoły męskiej, np. Hostynka czy Feliksa Waszkiewicza.
- Karola Kwolewskiego (1843–1887), inżyniera kolejowego i budowniczego miejskiego.
- Johanna Johannidesa (1811–1887), mistrza kotlarskiego, burmistrza sądeckiego, fundatora kostki brukowej na rynku, pochowanego w najnowszej części cmentarza.
- Józefa Ulatowskiego (1859–1888), urzędnika c.k. Sądu Okręgowego.
- Anieli z Krzanowiczów Brandhuberowej (1866–1886).
- Wiktora Biberstein Lewickiego (1834–1887), radcy c.k. Sądu Krajowego, spoczywającym pod nagrobkiem z czarnego granitu.

Z grona sędeczian, których grobowce nie przetrwały do naszych czasów, albo leżą jedynie ich kamienne pozostałości bez tabliczek, można przywołać jeszcze ks. Michała Głowackiego „Świętopełka”, etnografa, uczestnika powstania chochołowskiego, współpracownika z Karola Szajnochy i Żegoty Paulego; zmarłego po stłumieniu powstania chochołowskiego w 1846 r.; upamiętnionego w 2006 r. tablicą wmurowaną w ścianę kościoła.

Na „starym” cmentarzu swój grobowiec zbiorowy mieli księża jezuiti. Jako jeden z pierwszych spoczął w nim Tomasz Drozdowicz (1788–1864), a później znaleźli tu spoczynek: Augustyn Lipiński (zm. w maju 1870 r.), prefekt szkół tarnopolskich i sądeckich, misjonarz w Brazylii, Romuald Suszyński (Ardini), mieszkający długo w Rzymie i opiekujący się tamtejszą Polonią, kapelan więzienny, Józef Pławicki, Franciszek Broer (1844–1885), misjonarz działający w Indiach i na Podlasiu, autor pamiątnika, Karol Barański (1802–1887), profesor filozofii¹¹.

¹¹ G. Danielewicz, *Echa nowosądeckich ulic*, Gdańsk 1998, s. 96, 195-208; J. Giza, K. Gizanka, *Cmentarz komunalny w Nowym Sączu 1889–1994. Rejestr zasłużonych*, Nowy Sącz 1994, s. 129-130.

Pod koniec XIX w. zaistniała konieczność utworzenia drugiego cmentarza, który powstał w dzielnicy Młyny i Hamry. Ostatnie pochówki na Starym Cmentarzu miały miejsce na w lipcu 1889 r. Od tego momentu cmentarz ten był pomniejszany. Pierwsze znaczne jego pomniejszenie miało miejsce w latach 1927–1933. Wtedy to zabrano spory kawał poświęconej ziemi na budowę jezdnii, placu i Domu Strzeleckiego im. Bronisława Pierackiego.



Złożenie do grobu trumny z ciałem Bronisława Pierackiego

Należy przypomnieć w tym miejscu, że kiedy Bronisław Pieracki (minister spraw wewnętrznych) został zastrzelony 15 czerwca 1934 r. przez ukraińskiego nacjonalistę Grzegorza Maciejkę, postanowiono pochować go na Starym Cmentarzu. Pogrzeb zorganizowano 21 czerwca. Uroczystości przerodziły się w wielką manifestację polityczną. Brały w nich udział rzesze sędeczan, wojskowi i legionści. 19 października 1935 r. dokonano przeniesienia trumny ze zwłokami z tymczasowego miejsca pochówku do specjalnie wybudowanego mauzoleum. Towarzyszył tej uroczystości premier Zyndram Kościółkowski wraz z kilkoma ministrami (m.in. Tadeuszem Kasprzyckim i Władysławem Raczkiewiczem). Obecny był prezydent Warszawy Stefan Starzyński oraz prezydenci Krakowa i Lwowa. Nad trumną przemawiał premier, a jego mowę transmitowało radio. Później w czasie wojny urządzono w tym miejscu plac ćwiczeń dla Hitlerjugend. Ponieważ mauzoleum Bronisława Pierackiego przeszkadzało Niemcom, przetoczono je na nowy cmentarz, korzystając z okrągłych belek, podkładanych pod płytę nagrobną.

Dalsza kasacja grobów nastąpiła po wojnie, kiedy postanowiono utworzyć Cmentarz Zasłużonych, by uczcić pamięć tych, którzy zginęli z rąk Niemców. Przebiecie ulicy Morawskiego również skutkowało pomniejszeniem dawnej nekropolii. W czasach powojennych cmentarz „był już mocno okrojony, jako zaniedbane i zachwaszczone skupisko grobów, pełne zdziczałej zieleni, pochylonych i spróchniałych krzyży, zapadających się omszałych nagrobków, przekrzywionych granitowych steli, strzaskanych kamiennych tablic z zatartymi napisami”¹².

Zanim przejdę do omówienia wspomnianej już części upamiętniającej II wojnę światową, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na samą kaplicę św. Mikołaja (od 1955 r. p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny). Spoczywa w niej kilka znacznych osobistości, a fakt, że zawierucha wojenna oszczędziła kościółek daje przewagę znajdującym się w niej pochówkom, gdyż mają szansę przetrwać najdłużej ze wszystkich dziś zachowanych na Starym Cmentarzu. W murach kaplicy spoczywa ks. Bartłomiej Janczy (zm. w 1852), z którego inspiracji odbudowano obiekt. Miejsce spoczynku mają w podziemiach kaplicy jej fundatorzy: w 1857 r. pochowano Dionizego Wójcikowskiego, a w 1866 r. jego żonę Józefę Wójcikowską. W 1854 r. spoczął w kaplicy Joachim Kosterkiewicz, właściciel ziemski, który zmarł na Węgrzech. W 1870 r. pochowano jego żonę Karolinę z Morbitzerów, a nieco później ich córkę, Zofię Zdańską, żonę c.k. radcy sądowego. W 1859 r. w podziemiach pochowano jezuitę, rektora gimnazjum, o. Józefa Podobieda.

Zewnętrzne tablice upamiętniają Wojciecha Klimaszewskiego, profesora i prefekta gimnazjum, burmistrza miasta, a także jego syna Jana. W. Klimaszewski wywodził się z rodziny Gutowskich, których przedstawiciele także spoczywają w kaplicy (Honorata, Izabela, Antonina, Emil). Swoje epitafium mają: Waleria z Głębockich Trembecka, żona znanego lekarza (zm. w 1880), Jan Jakub Fashing, lekarz i fizyk cyrkułu sądeckiego, mąż Klary z Estreicherów (zm. w 1836), Eliza Dérouand, 32-letnia kobieta (zm. w 1888).

Jak już zostało wspomniane, po wojnie zrodziła się myśl, aby w obrębie Starego Cmentarza utworzyć Cmentarz Zasłużonych. Już w 1945 r. złożono tu symboliczne prochy pomordowanych w Biegonicach, Rdziostowie, Olszanie, Młodowie i Męcinie-Kłodnem oraz obok mostu nad rzeką Kamienicą w Nowym Sączu. W 1948 r. sądeccy harcerze zasadzili na cmentarzu 12 jesionów, które miały upamiętniać miejsca straceń z czasów okupacji.

3 października 1954 r. odsłonięto pomnik-mauzoleum wzniesiony ku uczczeniu ofiar terroru hitlerowskiego. Autorem projektu pomnika Piety Sądeckiej była

¹² G. Danielewicz, *Echa...*, Gdańsk 1998, s. 196.



Pomnik-mauzoleum (Pieta Sądecka)

Janina Reichert-Tothowa i inż. architekt Zbigniew Wzorek, który zaprojektował otoczenie monumentu. Rzeźba przedstawia matkę oplakującą śmierć niewinnie zamordowanych przez Niemców. W cokole Piety umieszczono urnę z prochami straceńców, a na cokole wykonano napis:

ZIEMIA SĄDECKA SWOIM SYNOM POLEGŁYM W WALCE Z FASZYZMEM
O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY 1939–1945

9 grudnia 1956 r. pochowano tu prochy 93 osób rozstrzelanych w Trzetrzewinie. 28 czerwca 1957 r. delegacja ziemi sądeckiej złożyła w mauzoleum urnę z prochami przywiezionymi z Haakvik koło Narwiku, gdzie spoczywają żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.

W maju 1983 r. Komisja ds. Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przy Miejskim Kole Związku Bojowników o Wolność i Demokrację złożyła na ręce wiceprezydenta miasta Krzysztofa Tuleji elaborat dotyczący modyfikacji cmentarza-mauzoleum. Projekt opiniowany przez komisję (mjr Aleksander Zajęc – przewodniczący, Alfred Benisz, Józef Bieniek, Franciszek Grodkowski, Stanisław Kruczek, Robert Kurdziel, mjr Hieronim Postawa, Antoni Sitek, Edmund Skalba, Mieczysław Smoleń i Adam Zięba), zawierał postulat utworzenia postumentów z nazwiskami poległych. Zaznaczyć należy, że nie był on łatwy do zrealizowa-

nia, ponieważ napotkano na duże trudności przy ustalaniu nazwisk pomordowanych, o czym świadczy fakt, że na 206 pochowanych ofiar zidentyfikowano zaledwie 141¹³.

Kolejnym istotnym krokiem poczynionym przez komisję było pozyskanie materiału na tablice. Zdołano zebrać 1567 kg brązu (o wartości 186 tys. zł), który został nieodpłatnie przetopiony przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, przy czym wykonanie tablic powierzono gorlickiemu „Glinikowi”. Autorem projektu tablic był arch. Zbigniew Woźniak. Modele gipsowe ze spisami ofiar oraz wykazem pól bitewnych i miejsc martyrologii Polaków w czasie II wojny światowej wykonał Janusz Krauze, grafik gorlicki. Ukończenie prac i oddanie mauzoleum przewidywano na 22 lipca 1984 r., ale ponieważ prace przeciągnęły się, odsłonięcia pomnika dokonano 18 stycznia 1985 r.

Przed Pietą umieszczono płytę z napisem:

NIEZNAEMU ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU POLEGŁEMU ZA OJCZYZNĘ
1939–1945. MIASTO NOWY SĄCZ

Dodatkowo położono dwie tablice upamiętniające złożenie szczątków działaczy: por. Edwarda Solarskiego i Józefa Marcelego Zemanka (po bokach alei głównej). Płyty nagrobne informowały:

BOHATEROM POLEGŁYM W WALCE O WOLNOŚĆ. JÓZEF MARCELI
ZEMANEK, DZIAŁACZ POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ, ZGINAŁ Z RĄK
OKUPANTA 27 LISTOPADA 1943 R. W NASZACOWICACH. TABLICĘ
WMUROWANO W XXX ROCZNICĘ POWSTANIA PPR.

I druga:

BOHATEROM W WALCE O SOCJALIZM. POR. EDWARD SOLARSKI, FUNK-
CJONARIUSZ UB W NOWYM SĄCZU, UR 10. 12. 1925, ZGINAŁ W DNIU 10.
07. 1955 W WALCE Z REAKCYJNYM PODZIEMIEM. CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
TABLICĘ WMUROWANO W 35-LECIE PRL

Treść tablicy na cokole Pięty:

NA POLACH BITEW
Z WRZEŚNIA 1939 R.

BIECZ + BORYTUCHOLSKIE
BZURA + CZĘSTOCHOWA + GOR-
CE + KOCK + ŁÓDŹ + MIKOŁÓW-

¹³ Z pomocą w ustalaniu nazwisko pomordowanych przyszły apele ogłaszane w prasie lokalnej, a kierowane do rodzin ofiar: „Za Wolność i Lud”, 1983, nr z 5 II; „Gazeta Krakowska”, 1983, nr 3 z 5 I; „Dunajec”, 1982, nr 34 z 12 IX.

WYRY + MODLIN + PSZCZYNA +
TOMASZÓW LUBELSKI + WĘGIER-
SKA GÓRKA + WARSZAWA
WYBRZEŻE

NA POLACH BITEW
Z LAT 1940-45

ARNHEM + KANAŁ HOHENZOLLER-
NÓW + APENINY + KOŁOBRZEG
BELFORT + LAGARDE + BERLIN
LENINO + BOLONIA + MONTE
CASSINO + BUDZISZYN + NARWIK
+ FALAISE + NYSA ŁUŻYCKA
GAZALA + STARA ODRA + GDAŃSK
TOBRUK + GDYNIA + WAŁ
POMORSKI + WARSZAWA-PRAGA

W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH
I EKSTERMINACYJNYCH Z LAT 1939-45

BELŻEC + BUCHENWALD + CHELMNO
DACHAU + FLOSSENBURG + GROSS
ROSEN + MAJDANEK + MAUTHAUSEN
GUSEN + NEUNGAMME + ORANIEN-
BURG + OŚWIĘCIM BRZEZINKI
PŁASZÓW KRAKÓW + POTULICE
RAVENSBRÜCK + SACHSENHAUSEN
SOBIBÓR + STUTTHOF + TREBLINKA

Na postumentach umieszczono tablice z ustalonymi nazwiskami ofiar:

Postument „A”

Ś.† P.

TU SPOCZYWAJĄ

ROZSTRZELANI W BIEGONICACH 21•VIII•1941 R

EKSHUMOWANI W III•1945 R

BARBACKI BOLESŁAW ART MALARZ N•SĄCZ
DESZCZ JÓZEF • KS•WIKARIUSZ N•SĄCZ
DURKOT STEFAN • DR•MED•NOWY SĄCZ
JAROSZ MIECZYŚŁAW•MGR•FARM•PPOR•N•S
KACZMARCZYK TADEUSZ•KS•WIKAR•N•SĄCZ
KMIEĆ WŁADYSŁAW•KUPIEC•N•SĄCZ

MORAŃSKI AMBROŻY•ŚLUSARZ•KAPR•N•S
OLCHAWA WŁADYSŁAW•KOND•PKP•N•SĄCZ
PIEKARZ JÓZEF•MGR•FIL•PPR•WP•N•SĄCZ
STRĘK ADAM•DYŻ•RUCHU•PKP•LIMANOWA
SZFRAN TADEUSZ•MGR•WF•PPOR•WP•N•S
SZKARADEK JÓZEF•MGR•PRAWA•NOWY•SĄCZ
ORAZ 25 NIEZIDENTYFIKOWANYCH

ROZSTRZELANI W MŁODOWIE 11 XI 1943 R
EKSHUMOWANI 3•IV•1945 R

CHMIEL STEFAN•PPOR•WP•NOWY SĄCZ
HYŻY EMIL•URZ•SAĐU•OKR•NOWY SĄCZ
KUDLIK WŁADYSŁAW•FOTOGRAF•NOWY SĄCZ
LEGŪTKO ZDZISŁAW•ABS•LO•NOWY SĄCZ
WAŁAWSKI ROMAN•PPOR•WP•NOWY SĄCZ
WIŚNIEWSKI ANTONI•KOLEJARZ•N•SĄCZ

ROZSTRZELANI W MĘCINIE KŁODNEM 12•I•1944 R
EKSHUMOWANI 3•IV•1945 R

BIENIEK STEFAN•SIERŻ•WP•LIBRANTOWA
JAKUBOWSKI WILHELM•BOL•ST AS•PKP•N•S
JEZIERSKI STANISŁAW•NOWY SĄCZ
MAZAN STANISŁAW•KOM•STR•POŻ•N•SĄCZ
PENNAR STANISŁAW•KUPIEC•NOWY SĄCZ
PIWOWAR BRONISŁAW•PPOR•POŻ•N•SĄCZ
ROUPPERT LESZEK•MGR PRAWA•RACIECHOWICE
WĘDRYCHOWSKI MIECZYŚLAW•ST•SIERŻ•N•S

ROZSTRZELANI W OLSZANIE 13•VIII•1943 R
EKSHUMOWANI W III•1945 R

KONIECZNY KAZIMIERZ•PRACOWNIK PKP•NOWY SĄCZ
WOLFSTAL IGNACY•KAPELMISTRZ•ORK•NOWY SĄCZ

ROZSTRZELANI W RDZIOSTOWIE 10•VII•1944 R
EKSHUMOWANI 4•V•1945 R

PASEK LUDWIK•URZĘDNIK U•SK•POR•WP•NOWY SĄCZ
STRZELECKI LEON•MGR•EKON•POR•WP•NOWY SĄCZ
ORAZ 17 NIEZIDENTYFIKOWANYCH

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Postument „B”

Ś. † P.

TU SPOCZYWAJĄ
ROZSTRZELANI W BIEGONICACH 19-XII-1939 R • 21-VIII
27-IX-1941 R • EKSHUMOWANI W MARCU 1945

CHMIELAK JAN-UCZ-LO-NOWY SĄCZ
FURMANEK BOLESŁAW-FOTOGRAF-N-SĄCZ
GÓRKA MICHAŁ-ROLNIK-PORĘBA MAŁA
GRĄDZIEL WŁADYSŁAW-URZ-PKP-PPOR-WP-N-S
HAIMAN ANTONI-DR-PRAW-SĘDZIA-GRYBÓW
HOŁOŚ WOJCIECH-ROLNIK
JANAS FRANCISZEK-MSZANA DOLNA
JANIA JÓZEF-MSZANA DOLNA
JAROSZ JAN-DR-MED-N-SĄCZ
JENNET JÓZEF-MASARZ-N-SĄCZ
JEŻYK JÓZEF-POST-PP-N-SĄCZ
KAMIŃSKI KAZIMIERZ-KIER-SZK-KŁĘCZANY
KLAFTER SALAMON-KUPIEC-N-SĄCZ
LIS WŁADYSŁAW-MASZYNISTA-PKP-N-SĄCZ
ŁOŻEK ARTUR-URZĘDNIK-NOWY SĄCZ
ŁATKA ANTONI-UCZEŃ LO-N-SĄCZ
ŁAZARZ JAN-PRZOD-PP-PRZECLAW-BŁONIE
PACH JAN-ROLNIK-ZNAMIROWICE
PORĘBA STANISŁAW-ROLNIK-MYSTKÓW
SIWAK JULIAN-ST-SIERŻ-WP-LWÓW
SŁOWIKOWSKI TEODOR-LEK-STOM-PODCH-WP-N-S-
SOBIERAJSKI SEWERYN-DYR-KOSY-LIMANOWA
SUŁKOWSKI BRONISŁAW-URZ-PKP-KPT-WP-N-S-
SUSKI STANISŁAW-URZ-NOWY SĄCZ
SZYMAŃSKI ANDRZEJ-POR-WP-NOWY SĄCZ
WILIŃSKI ANTONI-MGR-FARM-NOWY SĄCZ
WOJTYLAK ANTONI-PODOF-WP-NOWY SĄCZ
WOLSKI OFICER-WP-KIELCE
WOŹNIAK JAN-ASESOR-PKP-NOWY SĄCZ-POR-WP

ROZSTRZELANI W NOWYM SĄCZU OBOK KŁADKI N/RZEKĄ
KAMIENICĄ 20-I-1944 R-EKSHUMOWANI 24-III-1945-R-

BUGAŃSKI WOJCIECH-WITOWICE-DOLNE
CZAJA EDWARD-UCZEŃ-LO-LIMANOWA
DUDZIK JAKUB-RACIECHOWICE
MITKA TADEUSZ-LIMANOWA
MOLIK JÓZEF-KRAKÓW
PILAWSKI STANISŁAW-LIMANOWA

PISZCZEK JAN-WITOWICE DOLNE
SZURMIAK WIESŁAW-ABS-LO-N-SĄCZ
SARATA JAN-RDZIOSTÓW
TALAREK STANISŁAW-KONINA
TROJAK FRANCISZEK-KONINA
ZNACHOWSKI JÓZEF-MSZANA DOLNA

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI !

Postument „C”

Ś. † P.
TU SPOCZYWAJĄ
ROZSTRZELANI W TRZETRZEWINIE
27-VI-1940 R-EKSHUMOWANI 9-XII-1956 R-

PAJOR STANISŁAW-PPOR-WP-STUD-UJ-BIEGONICE
PĘKALA STANISŁAW-OB-AMER-NOWY SĄCZ
PIASECKI ZYGMUNT-POR-LOTN-WP-WARSZAWA
PIĄTKOWSKI KAZIMIERZ-KAPR-3 P-LOT-NAKŁO
PIOTR FRANCISZEK-URZĘDNIK-RYCZYWÓŁ WKP-
PIOTROWSKI KAROL
PISKORSKI BOLESŁAW
PRZYBYLSKI CZESŁAW-ZAMOŚĆ
STARZYŃSKI STANISŁAW-SIERŻ-LOTN-P-DĘBLIN
STARZYŃSKI HENRYK-DĘBLIN
STĘCHŁY WŁADYSŁAW-RYBNIK
SZAFLARSKI JÓZEF-LWÓW
TYCZKA STANISŁAW
UTZ ERYK-STUD-UJ-ŁÓDŹ
WANIA JÓZEF-POR-WP-22P-UŁANÓW-BRODY
WARCHAŁ KRAKÓW
WARCELSKI WITOLD-ROLNIK
WARZEWSKI WITOLD-STUD-UJ-KRAKÓW
WEBER JOACHIM-POR-MAR-P-RYCZYWÓŁ WKP
WERESZCZAKA ANTONI-PPOR-WP-WILNO
WERYŃSKI BOHDAN-KPT-SAP-WP-N-SĄCZ
WĘGLARZ WINCENTY
WIEŁOWSKI TOMASZ-OBIDZA
WIEŃCIERZ KAZIMIERZ-CHORZÓW
WITOWSKI WŁADYSŁAW-DR-FIL-ŁAZY BIEG-
WOJCIECHOWSKI STEFAN-ZAMOŚĆ
WOJEWÓDZKI PRZEMYSŁAW-STUD-AGH-KRAK-
WOJSAKOWSKI STANISŁAW-RED-ZAMOŚĆ
WRÓBEL WŁADYSŁAW
ZARZYCKI STEFAN-RYBNIK

ZBIERAŃSKI JÓZEF-DR-WET-PATEREK
ZEMBRZYCKI ZBIGNIEW
ZIĘBA TADEUSZ-STUD-AGH-KRAKÓW
ŻELAZNY STAN-PODCH-WP-ABS-SGGW-W-WA-
ŻYCKI JERZY-WARSZAWA
ORAZ 23 NIEZIDENTYFIKOWANYCH

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI !

Postument „D”

Ś. † P.
TU SPOCZYWAJĄ
ROZSTRZELANI W TRZETRZEWINIE
27-VI-1940 R-EKSHUMOWANI 9-XII-1956 R-

ADAMASZEK LEON-BYDGOSZCZ
ALABIEW-PPOR-MAR-WARSZAWA
ANDRZEJEWSKI LEON-BYDGOSZCZ
BARANOWSKI FRANCISZEK
BAKSER STANISŁAW
BRZEZIŃSKI-WARSZAWA
CIEŚLAK JÓZEF-KATOWICE
CICHOŃ STEFAN-PODCH-WP-TARNÓW
CYPRYS ALBIN-BYDGOSZCZ
DRZYMAŁA JAN-CHORZÓW
GŁÓBCZYK MIECZYŚLAW-ABS-LO-KRAKÓW
GRZEŚKOWIAK BRONISŁAW-WARSZAWA
JACHIMSKI BRONISŁAW
JANIEC KAZIMIERZ-MGR-PRAW-TYLICZ
JANIK IGNACY
JASIŃSKI JAN-KPT-WP-20PP-KRAKÓW
JASKULSKI JÓZEF
KALIŃSKI ALEKSANDER-INŻ-WARSZAWA
KONDOLEWICZ ANATOL-UCZ-LO-ST-SĄCZ
KOŚCIANY-POR-WP-WARSZAWA
KOWALEWSKI-WARSZAWA
KOWALSKI LUDWIK-ABS-I-GIMN-N-SĄCZ
KOWALSKI TADEUSZ-ŚLUSARZ-WARSZAWA
KOWALSKI JÓZEF-WARSZAWA
KRÓL HENRYK JÓZEF-UCZ-I-GIMN-N-SĄCZ
KUCZYŃSKI KAZIMIERZ
KWIATKOWSKI WŁADYSŁAW-UCZ-WA-WA
LIBRONT STANISŁAW-UCZ-BIESNA
ŁYSAKOWSKI ST-DZIENNIKARZ-WARSZAWA

MASŁOWIEC STANISŁAW·POR·WP·RABA N·
 MICHAŁOWSKI POR·WP·WARSZAWA
 MYŚLIŃSKI·WARSZAWA
 OLEJNICZAK ZYGMUNT
 OSOBLIWY KAZIMIERZ ABS·I GIMN·N·SĄCZ
 POSŁUSZNY ZBIGNIEW WŁAD·UCZ·LO·N·SĄCZ

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI !

W 2007 r. w ogólnokrajowym trendzie usuwania pomników, tablic i innych pamiątek po Polsce Ludowej rozgorzała dyskusja nad zlikwidowaniem dwóch płyt, upamiętniających kontrowersyjne postacie Zemanka i Solarskiego. Ostatecznie tablice zostały usunięte¹⁴.

Wyżej wspomniano o czasach epidemii. Z tym zagadnieniem wiąże się powstanie jeszcze dwóch cmentarzy. Pierwszy mieścił się na Grodzkim, na południowy-wschód od miejsca, gdzie stał kościół św. Wojciecha. Grzebano na nim ofiary epidemii cholery z 1831 oraz 1866 r. Drugi cmentarz, który powstał po przejściu cholery mieścił się w Biegonicach-Podoleńcu, tam gdzie dziś zbiegają się ulice Towarowa i Elektrodomowa, na niewielkim wzniesieniu, na którym stał niegdyś mały kościółek św. Sebastiana. W tym to właśnie miejscu pochowano w 1873 r. 72 osoby zmarłe w wyniku epidemii. W tych czasach z tym miejscem sąsiedowało tylko gospodarstwo Gargasów i tyłem zwrócony do cmentarza dwór Grzesickich, a dalej do Dunajca nie było już żadnych zabudowań, co było sytuacją dogodną i bezpieczną¹⁵.

Nie sposób też pominąć nie istniejącego już dziś cmentarza żydowskiego, który kiedyś mieścił się niedaleko rynku. Przylegając jednym bokiem do ulicy Żydowskiej (dziś Piotra Skargi), rozciągał się na skarpie w kierunku Kamienicy. Na najstarszym zachowanym planie Nowego Sącza z 1783 r. wyraźnie widać schematycznie zaznaczone okopisko żydowskie, które zajmowało wcale pokąźny kawałek ziemi. Cmentarz ten widnieje również na planie miasta z 1804 r. W drugiej połowie opiekę nad nim sprawował rabin Aron (Chaim) Halberstam¹⁶. Wtedy też nastąpił zapewne kres istnienia tej nekropolii, którą zastąpił kirkut przy drodze za Kamienicą.

¹⁴ „Dziennik Polski”, 2007, nr 97 z 25 IV (Dodatek Nowosądecki), nr 99 z 27 IV (Dodatek Nowosądecki).

¹⁵ Informacje uzyskane z zapisów archiwalnych parafii św. Wawrzyńca.

¹⁶ J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 240.

Leszek Migrała

POCZĄTKI NARCIARSTWA W KRYNICY

Na Beskid Krynicki jako teren dogodny do uprawiania narciarstwa zwrócono uwagę na początku ubiegłego stulecia. Jest dość prawdopodobne, że już w latach 1907–1909 na Jaworzynie zagościli narciarze ze Lwowa (odkrywający w tym czasie tereny narciarskie „od Czewczyna po Krynicę”), pewnym zaś, że około 1910 r. „na śniegach Góry Krzyżowej, nietkniętych przedtem nartą”, zjawili się miejscowi entuzjaści narciarstwa, podbudowani teorią „czerpaną – jak napisano – z tajemnicznej księgi [Mathiasa] Zdarsky`ego”, czyli wywiedzioną ze słynnego podręcznika austriackiego prekursora narciarstwa pt. *Lilienfelder Skilauftechnik*, wydanego w 1897 r.



Jedna z pierwszych wycieczek narciarskich w Beskidzie Krynickim.
Fot. ze zbiorów Oddziału PTTK w Krynicy

Narciarstwo było wówczas ciągle jeszcze pewną ekstrawagancją i domeną ludzi młodych, nic więc dziwnego, że pionierami turystyki zimowej w Beskidzie Krynickim byli głównie gimnazjaliści nowosądeccy: Roman Nitribitt, Stanisław Konarski, bracia Stanisław i Tadeusz Zielińscy (stawiających pierwsze kroki w turystyce pod okiem znakomitego taternika prof. gimnazjalnego Ignacego Króla)², a także Zygmunt Hetper, chemik, w nieodległej przyszłości inicjator wybudowania w 1925 r. pierwszego w Beskidzie Sądeckim schronu turystycznego na Runku.

W latach bezpośrednio poprzedzających I wojnę światową zainteresowanie narciarzy Beskidem Krynickim rosło (dowodem m.in. wycieczka krakowian z udziałem Walerego Goetla), upoważniając do snucia optymistycznych perspektyw co do przyszłości Krynicy jako przyszłościowego ośrodka zimowego. Wybuch wojny w 1914 r. zniweczył na dłuższy czas te nadzieje, ale ich nie przekreślił. Ponowne zainteresowanie się Krynica jako dogodnym miejscem uprawiania narciarstwa uwidoczniło się w 1922 r., po tym jak w uzdrowisku zorganizowano pierwszy kurs narciarski. Prawdziwie przełomowe pod tym względem okazały się jednak dopiero lata 1924–1925, kiedy to w Krynicy nie tylko przeprowadzono dwukrotnie zawody o Mistrzostwo Polski, ale również wybudowano pierwszą, prowizoryczną skocznię narciarską na Górze Krzyżowej. Wydarzenia te spowodowały – jak napisano – „ruch lokalny wręcz gorączkowy, spotęgowany jeszcze [w 1925 r.] narciarskim kursem wojskowym po dowództwem płk. Władysława de Laveaux”, doprowadzając do utworzenia w uzdrowisku sekcji narciarskiej funkcjonującej od października 1924 r. w ramach powstałego w tym samym czasie Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Już 16–18 lutego 1924 r., za sprawą głównie Stanisława Fächer (redaktora w krakowskim „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” działów komunikacyjnego, turystycznego, uzdrowiskowego i sportowego) zorganizowano w Krynicy V Związkowe Mistrzostwa Narciarskie Polski, które ocenione zostały jako „wydarzenie o ogromnej doniosłości dla propagandy sportu i turystyki”³. W roku następnym na przełomie stycznia i lutego (31 I – 2 II) odbyły się VI Związkowe Zawody o Mistrzostwo Polski, tym różniące się od poprzednich, że przeprowadzone dzięki współdziałaniu miejscowej sekcji narciarskiej PTT, która jeszcze w 1925 r. zorganizowała lokalne Zawody o Mistrzostwo Krynicy oraz przeprowadziła w okresie świąt Bożego Narodzenia dwa kursy pod kierownictwem Elżbiety Ziętkiewiczowej⁴.

¹ „Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej w Krakowie (dalej COTG), R. Nitribitt, „Narciarstwo w Krynicy [do 1926 r.]” (maszyn.) nlb.

² Tamże; tenże, *Początki turystyki w Beskidzie Krynickim*, [w:] *Beskid Krynicki kraina turystyki i wypoczynku*, red. i oprac. L. Marciniak, Kraków [1974], s. 16.

³ Tamże, s. 19.

⁴ S. Fächer, *Towarzystwonarciarskie w okresie lat 1914–1924*, „Narciarstwo polskie”, t. I: 1925, s. 90, 93, 119.

V Związkowe zawody o Mistrzostwo Polski (16–18 lutego 1924)

Bieg główny

- A. Bieg seniorów I klasy
 - 1. Krzeptowski A. Sokół Zakopane, czas 1:03:01
 - 2. Bujak F. – SNTT, czas 1:03:34
 - 3. Suleja W. – SNTT, czas 1:08:00

- B. Bieg seniorów II klasy
 - 1. Sieczka S. – Sokół Zakopane, czas 1:05:16
 - 2. Tesseyre S. – KTN (Karpackie Towarzystwo Narciarzy), czas 1:07:30
 - 3. Maysner A. – KTN, czas 1:09:37

- C. Bieg zawodników starszych powyżej 30 lat
 - 1. Bednarski H. – SNTT (Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzań-
skiego), czas 1:10:56
 - 2. Schiele K. – SNTT, czas 1:11:00
 - 3. Zamoyski A. – SNTT, czas 1:13:00

Bieg pań

- 1. Dubieńska W. – AZS Kraków, czas 52.10.2
- 2. Gwizdałówna – Pogoń Lwów, czas 53.42.4
- 3. Borkowska – AZS Kraków, czas 54.22.2

Bieg klasy młodszych (16-20 lat)

- 1. Krzywobłocki Z. – KTN, czas 44:13
- 2. Tatar A. – Sokół Zakopane, czas 45:34
- 3. Klimkiewicz T. – KTN, czas 46:03

Bieg rozstawny

- 1. SNTT (Bujak, Mückenbrunn, Zubek), czas 1:04:11.8
- 2. KTN (Maysner, Tesseyre, Roehr), czas 1:04:32.2
- 3. Sokół Zakopane (Krzeptowski I., Krzeptowski A., Gąsienica-Sieczka),
czas 1:06:09

Bieg z przeszkodami

- 1. Mückenbrunn H. – SNTT, czas 3:41
- 2. Scott E. – Czarni Lwów, czas 3:56
- 3. Daniec I – Pogoń Lwów, czas 3:57

Bieg akademicki Sekcji Narciarskiej AZS Kraków

1. Żychoń S., czas 45:41.8
2. Rolle J., czas 45:59
3. Galica W., czas 46.47

Skoki

A. Skoki seniorów I klasy

1. Mückenbrunn H. – SNTT, nota 18.235
 2. Kaliciński E. – AZS Kraków, nota 12.20
 3. Krzeptowski A. – Sokół Zakopane, nota 11.955
- (Najdłuższy skok w konkursie H. Mückenbrunn – 24 m 50 cm)

B. Skoki seniorów II klasy

1. Zaydel T. – SNTT, nota 15.106
 2. Krzeptowski A. II – SNTT, nota 14.383
 3. Gąsienica-Sieczka S. – Sokół Zakopane, nota 12.678
- (Najdłuższy skok w konkursie S. Gąsienica-Sieczka 20 m 50 cm)

C. Konkurs skoków o Mistrzostwo Polski

1. Mückenbrunn H. – SNTT, nota 17.847
2. Krzeptowski A. – Sokół Zakopane, nota 15.982
3. Bujak F. – SNTT, nota 15.850

VI Związkowe zawody o Mistrzostwo Polski (1–2 lutego 1925)

Biegi narciarskie

Bieg złożony: 15 km i skok

1. Mücknenbrunn H. – SNTT, nota 16.865
2. Rozmus A. – Sokół Zakopane, nota 14.471
3. Gąsienica W. – SNTT, nota 12.813

Bieg główny na 15 km

1. Gąsienica W. – SNTT, czas 1:36:47
2. Bujak J. – SNTT, czas 1:37:41
3. Krzeptowski A. – SNTT, czas 1:38:15

Bieg pań na 5 km

1. Ziętkiewiczowi E. – SNTT, czas 38:37
2. Czarnocka W. – AZS Warszawa, czas 42:09
3. Bogucka Halina – Pogoń Lwów, czas 44:22

Bieg juniorów

1. Czech B. – SNTT, czas 1:07:41
2. Król E. – Sokół Zakopane, czas 1:08:00
3. Cukier Fr., czas 1:12:24

Bieg na 30 km

1. Bujak J. – SNTT, czas 3:08:45
2. Gąsienica W. – SNPTT, czas 3:12:29
3. Czech B. – SNTT, czas 3:13:30

Wojskowy bieg patrolowy

1. Patrol w składzie: por. Niemiec, kapr. Krzeptowski, strz. Mückenbrunn, strz. Suleja, czas 1:52:44 (3. pułk strzelców podhalańskich)
2. Patrol w składzie: por. Ciołkowski, strz. Staszeczek, strz. Kądziołka, strz. Roj, czas 2:04:21 (3. pułk strzelców podhalańskich)
3. Patrol w składzie: Chyc, Gąsienica, Graca, Ślimak, czas 2:10:53

Skoki

I. Klasa seniorów

1. Mückenbrunn H. – SNTT (25 m i 25,5 m), nota 17.729
2. Rozmus A. – Sokół Zakopane, nota 13.667
3. Witkowski Sz. – Czarni Lwów, nota 10.271

II. Klasa seniorów

1. Zaydel T. – SNTT (18 m i 17,5 m), nota 17.979
2. Trzciniński L. – TTN, nota 7.083
3. Gąsienica W. – SNTT, nota 7.083

Juniorzy

1. Czech B. – SNTT (17,5 m i 17 m), nota 16.479

Osiągnięcia z lat 1924–1925 spopularyzowały zimową Krynicyę. W 1926 r. zamierzano przeprowadzić w uzdrowisku mistrzostwa związkowe połączone z ogólnopolskim biegiem na 50 km, które jednak z powodu ciepłych wiatrów, a przede wszystkim braku determinacji Komitetu Organizacji Zawodów – niestety – nie doszły do skutku. Należy nadmienić, że rezygnacja ta, mimo powodów obiektywnych, spotkała się z krytyką miejscowego środowiska turystycznego, o czym świadczy opinia Romana Nitribitta, który pisał na ten temat następująco:

„Niezależnie od warunków atmosferycznych zjawiła się prawie w ostatniej chwili przeszkoda druga, znacznie więcej przykra i zupełnie nieoczekiwana, [a mianowicie] Komitet Zawodów w Krynicy, po porozumieniu z krakowskim klubem T.T.N., który z polecenia P.Z.N. miał z pomocą Sekcji Narciarskiej „Beskid” w Krynicy Mistrzostwa zorganizować, przyszedł do przekonania, że nie może wypełnić wszystkich warunków, podyktowanych przez T.T.N. i na krótko przed terminem zawodów wycofał się z pracy przygotowawczej”. Dodając, jednocześnie że Sekcja Narciarska „Beskidu”, tj. Koła PTT w Krynicy, „pozbawiona w ten sposób jakiegokolwiek poparcia, musiała z urządzenia zawodów z żalem zrezygnować”⁵.

Odwwołanie mistrzostw nie zastopowało jednak entuzjazmu Sekcji Narciarskiej PTT, która 14 lutego 1925 r. została włączona w strukturę Polskiego Związku Narciarskiego. Sekcja ta, której aktyw tworzyli Kazimierz Żarlikowski (przewodniczący), Karol Kmietowicz, Roman Nitribitt oraz Marian Kaczyński, 21 lutego 1926 r. zorganizowała II Narciarskie Biegi Krynickie, zakończone zwycięstwem Stanisława Nowaka (w kategorii seniorów) oraz Antoniego Skotnickiego (w kategorii juniorów), natomiast 15 marca Biegi Młodszych⁶. Z kolei rok później (12–13 lutego) staraniem sekcji zostały przeprowadzone Zawody



Biegi Młodszych, 15 III 1926 r. Fot. ze zbiorów Oddziału PTTK w Krynicy

⁵ COTG, R. Nitribitt, „Narciarstwo...”

⁶ Tamże; Archiwum PTTK Oddział w Krynicy (dalej APTTK w Krynicy), F. Rapf, „Materiały do historii działalności Oddziału PTT i PTTK w Krynicy od 1924 r. do 1953 r., s. 3.

o Mistrzostwo Krynicy, o których miejscowa prasa napisała następująco: „Organizacja zawodów spoczywała w ręku sekcji narciarskiej krynickiego koła PTT «Beskid», którego niez mordowany w pracy prezes Roman Nitribitt dołożył wszelkich starań, by zawody wypadły okazale. Jego też w pierwszym rządzie zasługą jest nader gościnne przyjęcie zawodników. Nadto wymienić należy jako tych, którzy przyczynili się do świetności zawodów: dyr. inż. Nowotarskiego, dr. Kmiotowicza, dr. Gorskiego, dr. Aronshona i Żarlikowskiego”⁷.

Lata dwudzieste ubiegłego wieku zaznaczyły się w Krynicy nie tylko rozwojem narciarstwa biegowego, ale również, w wyniku wybudowania nowej skoczni narciarskiej na Górze Krzyżowej, możliwością organizowania w uzdrowisku zawodów w skokach narciarskich, zarówno krajowych jak i międzynarodowych.



Krynica w okresie międzywojennym. W tle skocznia na Górze Krzyżowej. Fot. Stanisław Mucha – ze zbiorów Oddziału PTTK w Krynicy

Myśl o budowie skoczni narciarskiej z prawdziwego zdarzenia zrodziła się w czasie zawodów o Mistrzostwo Krynicy w 1927 r. sformułowana przez dr. Bolesława Macudzińskiego i dr. Aleksandra Bonieckiego, ale ostateczna decyzja o jej budowie zapadła na walnym zjeździe delegatów PZN w Żywcu, w maju 1927 r. W ciągu lata wykonano na Górze Krzyżowej zdjęcia terenu i przeprowa-

⁷ Zawody narciarskie w Krynicy i Zakopanem, „Podhalański Kurjer Tygodniowy”, 27 II 1927.

dzono prace przygotowawcze. Równocześnie przedstawiono Komisji Zdrojowej kompletne plany profilu i robót ziemnych sporządzone przez kpt. Romana Loteczkę oraz plany konstrukcji drewnianej przygotowane przez inż. Jerzego Nehaya ze Lwowa. Pomimo że dalsze prace organizacyjne i realizacyjne natrafiły na wiele trudności, Komitet Budowy Skoczni, któremu przewodniczył prezes PZN płk Aleksander Bobkowski, ale w którym główną rolę odgrywali miejscowi entuzjaści narciarstwa, zdołał w ciągu czterech miesięcy zrealizować inwestycję, oddając zamierzony obiekt do dyspozycji narciarzy w przeddzień Międzynarodowych Zawodów o Mistrzostwo Krynicy w 1928 r.

Warto nadmienić, że rok później miejscowa sekcja narciarska PTT, licząca wtedy 64 członków, przeprowadziła 28–29 stycznia IV Zawody o Mistrzostwo Krynicy, zakończone w skokach narciarskich indywidualnym zwycięstwem Bronisława Czecha, który wyprzedził reprezentantów Szwedzkiego Związku Narciarskiego Lindstroema i Jonssona⁸.

Równie pomyślnie jak narciarstwo sportowe rozwijała się w Krynicy w latach dwudziestych ubiegłego wieku turystyka narciarska. Wg przewodnika turystycznego Romana Nitribitta i Zygmunta Hetpera *Krynica, Żegiestów i okolice*, wydanego we Lwowie w 1929 r., ówczesne wyposażenie narciarskie składało się z nart drewnianych (najczęściej jesionowych), wiązań metalowych (model „Bilgeri”) lub rzemiennych („Huitfeldt”) oraz kijków z okuciami i trzciniowymi obręczkami u dołu. Ubiór narciarza nazwany w przewodniku „uzbrojeniem” niewiele różnił się od turystycznego, składając się z „kurtki z cienkiego nieprzewiewnego materiału [...], swetra kamizelkowego (zwykle kolorowo wyszywanego) [...], grubych rękawiczek z jednym palcem”. Autorzy przewodnika zalecali także, aby w worku narciarskim znalazły się także przybory do naprawiania złamanych nart i uszkodzonych wiązań, cieplejsza bielizna, szal, ciemne okulary oraz smar⁹.

Przewodnik zawierał wiele porad praktycznych, odnoszących się np. do podstawowego problemu, czyli smarowania nart właśnie. Autorzy przewodnika pisali na ten temat następująco: „Istnieje cała skala przeróżnych smarów i często umiejętne smarowanie w zależności od warunków śnieżnych i atmosferycznych daje zawodnikowi duże szanse zwycięstwa. Turysta narciarz nie potrzebuje sobie [jednak] tem zbytńo głowy zaprzętać. Przy mrozie i dobrym śniegu, nart, dobrze impregnowanych, wiele smarować nie potrzeba. Niektóre smary przeciwdziałają przylepianiu się lepkiego śniegu, inne pomagają przy wchodzeniu (włazom). W każdym razie należy nacierać nartę suchą, a więc smarowanie

⁸ APTTK w Krynicy, F. Rapf, „Materiały...”, s. 3.

⁹ R. Nitribitt, Z. Hetper, *Krynica, Żegiestów i okolice. Przewodnik turystyczny po Beskidzie Sądeckim i okolicznych górach słowackich*, Lwów [1929], s. 185–186, 188.



Wycieczka narciarska - okolice Krynicy, lata międzywojenne. Fot. Stanisław Mucha
– ze zbiorów Oddziału PTTK w Krynicy

nart mokrych w czasie wycieczki, mało przynosi korzyści, a dużo zabiera czasu. Pamiętać należy również, że stary sposób napuszczania nart przed wycieczką i w lecie mieszaniem oleju lnianego z naftą jest bardzo dobry i nigdy nie szkodzi przy wychodzeniu a częściowo zapobiega przyczepianiu się lepkiego śniegu¹⁰.

Szczegółowych informacji na temat wycieczek narciarskich w Beskidzie Krynickim i w innych pobliskich Krynicy górach nie mamy zbyt wiele. Wiadomo jedynie, że do końca lat dwudziestych Sekcja Narciarska miejscowego Koła PTT pod kierownictwem Kazimierza Żarlikowskiego przy czynnym udziale innych jej członków (m.in. Władysława Żytkiewicza organizatora kilku kursów narciarskich) corocznie organizowała zimowe eskapady narciarskie, których odbywały się zarówno na terenie pobliskim Krynicy (Jaworzynka, Jasiennik, Huzary, Góra Parkowa, Szalone, dolina Muszynki między Tyliczem a Powroźnikiem), jak również docierały dalej, najczęściej na Jaworzynę Krynicką, Pustą Wielką i Lackową.

Rzecz jasna nie wykluczało to wypraw dalekich, także w góry słowackie, co znakomicie ułatwiała podpisana w 1925 a ratyfikowana w 1926 r. pomiędzy

¹⁰ Tamże, s. 188-189.

Polską a Czechosłowacją konwencja turystyczna, umożliwiającą członkom Polskiego Związku Narciarskiego oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przekraczanie granicy polsko-czechosłowackiej na podstawie odpowiednich legitymacji (żółtej wydawanej przez PZN i niebieskiej wydawanej przez PTT). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że obszar pasa turystycznego był rozległy, składał się z trzech enklaw, z których największa i najważniejsza sięgała na południu do linii: Cieszyn – Frydek-Mistek – Frydland – Turzówka – Czadca – Żylica – Karlovary – Sv. Mikuláš – Poprad – Tarnov – Bardiów – Zborów – Konieczna¹¹.

¹¹ W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Warszawa – Kraków 1988, s. 76. Druga część pasa turystycznego obejmowała grupę najwyższych szczytów w Bieszczadach; trzecia Beskidy Huculskie, skrawek Gorganów, Czarnohorę, Karpaty Marmaroskie i Bliżnicę ze Świdowcem. Por. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 11 czerwca 1926 r. art. 2.

NAUKOWE POZNANIE ŚREDNIOWIECZNEJ SĄDECCZYZNY W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM. SYSTEM OBRONY DOLINY DUNAJCA W XIV W. HELENY LANGERÓWNY

W okresie między pierwszą a drugą wojną światową ukazało się kilkadziesiąt ważnych prac traktujących o przeszłości Sądecczyny¹. Część z nich dotyczyła najdawniejszych dziejów tego regionu. Ich twórcy wykorzystywali nie

¹ Zob. m.in.: E. Modelski, *Kolonizacja wołosko-ruska na polskim Podgórzu i Podhalu*, Lwów 1924; tenże, *Okupacja Sądecczyny i Nowatorszczyzny*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XXXVIII: 1923, s. 280-283; A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich w Sądecczyźnie* (Odbitka z Sprawozdania II. Gimnazjum Państwowego w Nowym Sączu), Nowy Sącz 1928, s. 3-4; tenże, *Handel Nowego Sącza w XVI wieku*, „Kurier Podhalański”, nr 52, 1928; tenże, *Sądecczyna za Jana Kazimierza*, „Głos Podhala”, 1929, nr 10 i n.; tenże, *Nowy Sącz zawsze wierny Rzeczypospolitej*, „Głos Podhala”, 1929, nr 27; tenże, *Materiały do dziejów Sądecczyny*, „Głos Podhala”, 1929, nr 30 i n.; tenże, *Akta sądowe magistrackie Biblioteki Szuskiego*, „Głos Podhala”, 1929, nr 35; tenże, *Niektóre rękopisy z XVII wieku w Bibliotece Miejskiej w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1930; tenże, *Grybów, Krościenko, Marcinkowice*, „Ziemia Sądecka”, 1930; tenże, *Z przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 1930; S. Kawczak, *Z dziejów milicji wojskowej w Nowym Sączu*, „Głos Podhala”, 1931, nr 52; 1932, nr 1 i n.; S. Klemensiewicz, *Nowy Sącz przed 80-ciu laty*, „Głos Podhala”, 1930, nr 14 i n.; tenże, *Podatki w Nowym Sączu w XVI wieku*, „Głos Podhala”, 1930, nr 31; tenże, *Siła obronna Nowego Sącza w XVII wiek*, „Głos Podhala”, 1932, nr 27; tenże, *Odkąd istnieją Żydzi w Nowym Sączu*, „Głos Podhala”, 1932, nr 31; tenże, *Czarna śmierć (morowe powietrze)*, „Głos Podhala”, 1932, nr 42; tenże, *Które gminy w powiecie sądeckim są najstarsze*, „Głos Podhala”, 1932, nr 43; tenże, *Chłopska dola na Podhalu w ciągu wieków*, „Głos Podhala”, 1933, nr 12; tenże, *Najazd szwedzki w Nowym Sączu*, „Głos Podhala”, 1933, nr 29; tenże, *Pamięci bohaterskich księży powstania chochołowskiego 1846 roku*, „Głos Podhala”, 1936, nr 11; tenże, *Trwoga w Nowym Sączu (90-lecie rabacji)*, „Głos Podhala”, 1936, nr 12; tenże, *Nazwy ulic w Nowym Sączu*, „Głos Podhala”, 1938, nr 25; *Album Legionów Polskich*, oprac. W. Lipiński, Warszawa 1933; J. Krzemieniecki, *Kilka dokumentów do dziejów grecko-katolickich parafii w dobrach muszyńskich dawnego biskupstwa krakowskiego*, Kraków 1935; J. Lewandowski, *Ułani pod Marcinkowicami 6. XII. 1914*, „Żołnierz Legionów i P.O.W.”, R. 2: 1938, nr 4, s. 33-55; Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924; S. Ingot, *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku: próba odtworzenia zaginionej części Liber beneficiorum Długosza*, Lwów 1925; S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej (w wieku XII i XIII)*, Atlas Historyczny Polski, z. II, Kraków 1927; J. Krasicka, *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, Kraków 1929; Z. Wróbel, *Zbójnictwo na Podhalu*, „Kurier Podhalański”, 1928, nr 32, 1929, nr 28 i n.; J. Ptańnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934;

tylko piśmienne materiały źródłowe, ale i również archeologiczne. Tego typu prace badawcze nie były wówczas na omawianym obszarze rzeczą zupełnie nową. Podejmowano je bowiem już w poprzednich dekadach, choć czyniono to w ograniczonym stopniu. Wpływ na zainteresowanie się „starożytnościami” wywarł szerzący się w I połowie XIX w. romantyzm, kierując uwagę ku czasom przeszłym². Pierwsze polskie muzeum archeologiczne powstało w połowie XIX w. przy Towarzystwie Naukowym Krakowskim, a pierwsza katedra archeologii w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1866 r. Jej kierownikiem został Józef Łepkowski – zasłużony badacz dziejów Sądecczyżny³.

Fachowe prace wykopaliskowe na ziemi sądeckiej zostały podjęte dopiero w początkach XX w. Na tych terenach krążyły rozprzestrzeniane i podawane z pokolenia na pokolenie opowieści o ukrytych bogactwach. Przed rokiem 1863 odkryto w nieznanych okolicznościach skarb w Naszacowicach. Opisu tego znaleziska dokonał Szczęsny Morawski⁴ na łamach dzieła *Sądecczyżna*⁵. Znalezione przedmioty jednakże zaginęły⁶. W dziejach polskiej archeologii istotną rolę odegrała Akademia Umiejętności⁷. Z jej ramienia w 1874 r. przeprowadził Morawski pionierskie badania wykopaliskowe w Sądecczyżnie. Kilka lat później zajmował się odkryciem dokonany w Starym Sączu na Lipiu (wykupił znalezione

W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1–2, Warszawa 1936–1938; A. Diveki, *Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w roku 1770*, Zamość 1921; H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II*, Lwów 1938; K. Pieradzka, *Handel Krakowa z Węgrami w XVI wieku*, Kraków 1935; S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938; J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje: Wspomnienia spisane w twierdzy magdeburgskiej*, wstęp i oprac. W. Lipiński, Warszawa 1938; R. Szkaradek, *Dzieje historyczne Nowego Sącza*, „Głos Podhala”, 1938, nr 32; tenże, *O zatwierdzeniu herbu własnego miasta Starego Sącza*, „Głos Podhala”, 1938, nr 13; S. Szczotka, *Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim*, Lwów 1939; W. Bazieli, *Odpusty u grobu bł. Kingi w Starym Sączu*, „Kurier Podhalański”, nr 30, 1927; tenże, *Zapomniany Stary Sącz*, „Turysta w Polsce” 1937; tenże, *Niezwykła impreza w Starym Sączu*, „Głos Podhala”, 1938, nr 16; tenże, *Serdeczne poklepanie*, „Głos Podhala”, 1939, nr 7; tenże, *Jak pan burmistrz egzekucje niezbornej niewiasty udaremnił*, „Głos Podhala”, 1939, nr 9; tenże, *Zazdrosny małżonek*, „Głos Podhala”, 1939, nr 16; *O trzech złodziejaskach*, „Głos Podhala”, 1939, nr 17; tenże, *Garść rozmaitości o Starym Sączu*, „Głos Podhala”, 1938, nr 7; tenże, *Jeszcze o pochodzeniu nazwy „Sącz”*, „Głos Podhala”, 1938, nr 12; tenże, *Życie obyczajowe i kulturalne Starego Sącza*, „Rocznik Sądecki”, t. 1, 1939.

² S. Nosek, *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 12.

³ C. BąleKoczarska, *Łepkowski Józef Aleksander (1826–1894)*, PSB, t. XVIII, s. 339–343; A. J. Ostrowski, *Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894)*, „Opuscula Muzealia”, 8, 1996, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1197, s. 9–14; M. Gedl, *Józef Łepkowski (1826–1894)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*, pod red. J. Dybca, Kraków 2000, s. 32–37; A. Tobiasz, *Archeologiczne podróże Józefa Łepkowskiego po Sądecczyżnie*, „Rocznik Sądecki”, 2005, t. 33, s. 207 i n.

⁴ H. Barycz, *Morawski Szczęsny (właściwie Feliks) Jan Nepomucen (1818–1898)*, PSB, t. XXI, s. 745–749; tenże, *W trzydziestoletnią rocznicę zgonu pierwszego historyka Sądecczyżny*, „Kurier Podhalański”, nr 20, 1928; tenże, *Z korespondencji Szczęsnego Morawskiego*, „Rocznik Sądecki”, t. 15–16, 1974–1977; tenże, *Szczęsny Morawski*, [w:] *Portrety Ossolińskie. Antologia wspomnień*. Wybrał, opracował i biogramami zaopatrzył E. Adamczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 77–85; J. Pajączkowski, *Szczęsny Morawski zapomniany regionalista sądecki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, dodatek do numeru 101 z dnia 11. IV. 1928; M. Asanka Japołt, *Polihistor Podhala Szczęsny Morawski*, „Głos Podhala”, 1933, nr 38; J. Rzońca, *Szczęsny Morawski jako historyk Sądecczyżny*, „Rocznik Sądecki”, 1998, t. 26, s. 26–32.

⁵ Sz. Morawski, *Sądecczyżna t. I*, Kraków 1863; por. Sz. Morawski, *Pamiętki starożytne w Sądecczyżnie przeciw ocalone*, „Czas”, nr 222, 1862.

⁶ Szerzej o historii badań archeologicznych w Sądecczyżnie zob. m.in. M. Cabalska, *Pradzieje powiatu nowosądeckiego*, „Rocznik Sądecki”, t. 10, 1969, s. 103 i n.

⁷ J. Dybiec, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*, Kraków 1993, s. 87–88.

przedmioty). W historycznym opracowaniu dziejów Sądeckizny zamieścił wykaz znanych mu obiektów archeologicznych oraz podał wiadomości dotyczące nazw miejscowych, jak Chełm, Grodzisko, Zamczysko. W ogłoszonej w roku 1862 pracy *Prasłowianie i Prabakta*, przedstawił informacje o znanych mu zabytkach archeologicznych Sądeckizny. W publikacji tej znalazły się między innymi opisy znaleziska w Rdziostowie dokonanego przez Jana Potoczka. Autor wspominał także o skarbie w Kruźlowej i opisał znaleziska z Jasiennej. Inna z prac, mianowicie *Ashanka Ptolemeusza, czyli Sącz, badania miejscowe* (przedstawiona w 1874 r. na posiedzeniu Komisji Archeologicznej AU) zawiera sprawozdania z rezultatów poszukiwań.

Badania, które zapoczątkował Morawski, kontynuowali archeolodzy z ośrodka krakowskiego. Zabytki gromadziły również osoby prywatnie kolekcjonujący znaleziska. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XIX stulecia J. Traczewski przeprowadził badania na terenie Jasiennej (rezultaty poszukiwań opisał w „Czasie”, 1877, nr 135).

Istotne znaczenie dla poznania najstarszych dziejów Sądeckizny miały poszukiwania profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego – Włodzimierza Demetrykiewicza. Ów uczony otworzył nowy okres w badaniach archeologicznych tego obszaru⁸. Podjął prace wykopaliskowe w Rdziostowie, Białej Wodzie i Muszynie, a także w Biegonicach na Winnej Górze. W latach 1906 i 1913 zidentyfikował grodzisko na terenie wsi Maszkowice. Przebadął także stanowisko w Świdniku pow. Nowy Sącz. Demetrykiewicz planował opracować pradzieję Sądeckizny, o czym informował w referacie pt. *Prehistoria* (odczyt został wydrukowany w 1911 r. w przewodniku *Dunajcem z Niziny Nadwiślańskiej*).

Zamierzenie Demetrykiewicza opracowania osadnictwa prehistorycznego Sądeckizny zrealizował Józef Żurowski, pełniący urząd Państwowego Konserwatora Zabytków Prehistorycznych Okręgu Zachodnio-Małopolskiego i Śląskiego. Przebywał on wielokrotnie w Sądeckiznie, gdzie prowadził inwentaryzację stanowisk w dolinie Dunajca (zarejestrował szereg nowych stanowisk, jak: Chełm, Marcinkowice, Zbęczce, Gródek nad Dunajcem). Owocem tych prac była rozprawa *Skarby halszackiego okresu z doliny Dunajca*⁹, która zawierała wiele cennych informacji na temat pradziejów tego zakątka ziem polskich. W okresie dwudziestolecia międzywojennego przeszłość ziemi sądeckiej badał krakowski archeolog Gabriel Leńczyk¹⁰ oraz Helena Langerówna. Pierwszy z wymienionych podał w swoich zapiskach i sprawozdaniach opisy takich stano-

⁸ Zob. m.in. W. Demetrykiewicz, *Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne PAU*, t. 6, 1903.

⁹ J. Żurowski, *Skarby halszackiego okresu doliny Dunajca*, Kraków 1927 (książkę swą dedykował Żurowski: „Pamięci Szczęsnego Morawskiego, 1818–1898, zasłużonego badacza Sądeckizny”).

¹⁰ Należy podkreślić, że w latach międzywojennych w Sądeckiznie nie podejmowano badań archeologicznych na szerszą skalę. Takie nastąpiły dopiero po 1945 r.

wisk jak Biała Woda, Muszyna, Gródek i inne¹¹. Natomiast Langerówna w 1929 r. wydała pracę *System obrony doliny Dunajca w XIV wieku*¹². Autorka w swej rozprawie wykorzystwała dotychczasowe ustalenia archeologiczne na temat przeszłości Sądecczyzny a także źródła piśmienne.

Swe studium Langerówna przygotowała pod kierunkiem mediewisty z Uniwersytetu Jagiellońskiego – Jana Dąbrowskiego. Pierwsza część jej publikacji traktowała o związkach kasztelanii z organizacją grodową w Polsce średniowiecznej. Podkreśliła, że gród w średniowiecznej Polsce miał znaczenie przede wszystkim obronne, następnie administracyjne i gospodarcze. Przez długi okres czasu organizację grodową rozpatrywano w nauce polskiej od strony interesów ekonomicznych, nie dotykając wcale jej militarnego znaczenia. Na dowód przytoczyła autorka słowa historyka – Franciszka Bujaka, wypowiedziane w jego rozprawie *Studia nad osadnictwem Małopolski*: „Niewiadomo czemu historycy nasi zwracają wyłącznie niemal uwagę na ekonomiczną stronę organizacji grodowej, kiedy ta strona, choć jest niewątpliwie jedną z najważniejszych jej funkcji, nie jest bynajmniej jedyną: gród przede wszystkim jest organizacją wojenną, następnie siedzibą administracji lokalnej, prowincjonalnej, do których dopiero jako trzecia przyłącza się działalność gospodarcza”¹³. W rezultacie pomijania tych problemów militarne znaczenie grodów w dolinie Dunajca nie doczekało się należytego opracowania. Autorka poruszając zagadnienie genezy organizacji grodów, stwierdzała, iż opierała się na dawnych grodziskach. Punktem wyjścia był charakter obronny danego ośrodka. Spora część grodów powstała wprost na dawnych stanowiskach przedhistorycznych. W ocenie badaczki, celem organizacji grodowej było nie tylko lepsze zagospodarowanie majątków książęcych, choć bez wątplenia grody służyły także do tego. „Fakt jednak, że jednostka administracyjna, jaką była każda kasztelania, na grodzie zakładała swoje centrum, o tym jeszcze nie świadczy i z tego powodu należałoby bardzo dokładnie rozdzielić te dwa pojęcia: organizacji kasztelańskiej i organizacji grodowej, jako nieidentyczne i dla różnych celów tworzone. Kasztelania obierała zawsze gród główny, pod względem znaczenia pierwszorzędny, a stąd spadały na kasztelana również obowiązki wojskowe, które spełniał zarówno jako naczelnik okręgu, jak i dowódca odnośnego grodu. To było powodem, że te dwa pojęcia grodu i kasztelanii zlewać się poczęły ze sobą” – wyjaśniała mediewistka¹⁴. Przekazywała, że w dolinie Dunajca znajdował się szereg stanowisk grodziskowych.

¹¹ Zob. m.in. G. Leńczyk, *Drugie sprawozdanie z inwentaryzacji i planowania grodzisk w woj. krakowskim w r. 1933*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, t. 39, 1934, nr 3.

¹² H. Langerówna, *System obrony doliny Dunajca w XIV w.*, Kraków 1929. Zob. ówczesne recenzje tego dzieła: H. D., *Obrona doliny Dunajca w średniowieczu*, „Głos Podhala”, R. II: 1930, nr 38, s. 2-3; S. I., „Kwartalnik Historyczny”, R. XLIV: 1930, t. II, s. 150.

¹³ H. Langerówna, *System obrony doliny Dunajca*, s. 1.

¹⁴ Tamże, s. 2.

W funkcjonowaniu owych grodzisk nie było jednak ciągłości, dawne osadnictwo zanikało co pewien czas. Wskutek tego następowały opustoszenia doliny przez ludność i dopiero po upływie jakiegoś okresu czasu zaczynał się proces osadniczy na nowo. Stąd też – kontynuowała autorka – osadnictwu historycznemu brak jest ścisłej łączności. Linia grodów średniowiecznych nie zawsze pokrywała się z dawnymi stanowiskami grodziskowymi. Średniowieczne grody i zamki w dużej mierze stworzyły nową linię fortyfikacyjną dla obrony granic od południa¹⁵.

Jeden z rozdziałów swej pracy poświęciła Langerówna omówieniu geograficznych uwarunkowań powstawania dróg nad Dunajcem i Popradem. Podawała, że okolice, przez które przepływa Dunajec z Popradem są rzeźbione raczej łagodnie, w tzw. fliszu. W przeszłości drogą na tym obszarze, którą najczęściej podróżowano był trakt nad Popradem, łączący Polskę z Węgrami. Autorka tłumaczyła, że droga ta nie biegła jednym ciągiem wzdłuż Popradu, ale również górami od Lubowli przez przełęcz Vabec, dalej potokiem Granasto koło Piwnicznej i stąd dopiero doliną Popradu do Rytra i Starego Sącza. Księżca stacja celna w Ryrtrze potwierdzała oficjalnie tej drogi, jako głównego traktu handlowego. Druga droga biegła doliną Dunajca. W ocenie badaczki, ów trakt był wykorzystywany raczej w podróżach dyplomatycznych i był o wiele dłuższy, ale wygodniejszy. Tą drogą przejeżdżali posłowie i królowie. Istotniejszej roli nie odgrywały drogi przez dolinę rzeki Muszynki. Jedna z nich prowadziła przez Tylicz do Bardiowa, druga przez Muszynę do Lipian. Nad tymi drogami powstawały takie osady, jak: Muszyzna, Powroźnik, Miastko. Langerówna podkreśliła, że Nowy Sącz stanowił wówczas ważny węzeł, w którym od czasu założenia tego miasta w 1292 r. zbiegały się wszystkie drogi główne i drugorzędne, łączące tereny Węgier z Polską. Było to – argumentowała – wynikiem naturalnych warunków geograficznych. „Doliny Dunajca i Popradu bowiem, komunikują się z doliną górnego Wagu, Nitry i Hronu na zachodzie, a Hornadu z dopływami na wschodzie. Przez Zborów zaś i dolinę Ropy istnieje trzecie połączenie naturalne, które drogą najkrótszą i bezpośrednią wiedzie również do dolin Hornadu i głównej stacji handlowej na górnych Węgrzech – Koszyc. Pęk tych dróg, które tworzyły razem szlak polsko-węgierski, a w stosunkach handlowych drogę krakowsko-koszyczką, był związany właśnie w Nowym Sączu, skąd prowadził dalej na północ do Krakowa, a czasem pomijając nawet Kraków, wprost Wisłą do Torunia”¹⁶. Badaczka dostrzegała również, że drogi wiodące przez Sądecczyznę były związane z ogólnym systemem dróg średniowiecznych w Europie. Szlak polsko-węgierski leżał bowiem na trakcie drogi znad Bałtyku do Dunaju.

¹⁵ Tamże, s. 3.

¹⁶ Tamże, s. 8.

Trzecia część studium Langerówny traktuje o pograniczu polsko-węgierskim w XIV w. W czasach średniowiecza Karpaty stanowiły naturalną granicę pomiędzy Polską a Węgrami. Znaczenie strategiczne tych gór było doniosłe. Same jednak Karpaty nie zapewniały bezpieczeństwa, ich obronność uwidaczniała się dopiero w połączeniu z czynną akcją o charakterze militarnym i desygnowaniem rycerstwa do strzeżenia granicy. W znacznym stopniu obronę przed nieprzyjacielem w tym regionie zabezpieczały rzeki, sztuczne wylewy, tamy i groble. Ważnych przejść strzegły zamki, strażnice i warty. Autorka opisuje, jak zorganizowano wojskową obronę pogranicza. Nad Dunajcem osadzono rycerskie rody, koło Wojnicza mazowieckich Pierzchałów i śląskich Gierałtów i Ławszowitów, pod Czchovem śląskich Czarnych Jeleni, Lubowlitów i Turzynitów. Badaczka przywołała wydarzenia z XIII w., kiedy to Bolesław Wstydlivy oddał Sądecczynę w ręce żony Kingi. Starosądecki żeński zakon nie utrzymywał jednak ani załóg na zamkach, ani nie budował warowni. Silniej pogranicze polsko-węgierskie zabezpieczył dopiero król Wacław, wzmacniając strażę, lokując nowe miasta (m.in. Nowy Sącz)¹⁷.

Końcowy rozdział swej rozprawy poświęciła Langerówna grodom na Dunajcem. Ponownie podkreśliła, że w czasach średniowiecznych znaczenie fortyfikacji znacznie wzrosło. Przy braku środków oblężniczych mogących dopomóc w forsowaniu fortyfikacji, zwłaszcza murowanych, gród był podstawą militarnego i politycznego władania terytorium. Posiadanie grodów decydowało o utrzymaniu terytorium. Autorka zauważała, że już w XIII w. w dolinie Popradu były trzy polskie zamki: Podoliniec, Gniazdo i Lubowla. O tym jak bardzo umocniona była dolina Dunajca i Popradu świadczą zamki w takich miejscowościach, jak: Rytro, Czorsztyń, Wronin, Pieniny, Stary i Nowy Sącz, Czchów, Rożnów, Tropsztyn, Wytrzyśka, Gródek i Melsztyn. Sporo uwagi poświęciła badaczka Staremu Sączowi. Podała, że źródła pisane poświadczają, iż w miejscowości tej kasztelan sądecki miał swą siedzibę już w pierwszej połowie XIII w. Starła się wykazać, że w Starym Sączu nie było grodziska, była tylko osada nieopodal w Lipiu: „Grodziska – pisała – nie stoją jednak w żadnym związku z późniejszymi stanowiskami grodowymi, które na tej przestrzeni musiały odmiennie niż grodziska się ustosunkować. Konkluzja powyższa rozświetla fakt, dlaczego na obszarze Starego Sącza, mimo zabytków wykopaliskowych, śladów grodziskowych nie znajdujemy. Sącz – gród, należał już do czasów historycznych [...]. Gród był zwrócony, przeciwnie jak wszystkie grodziska, na południe i zamykał rzeczywiście Popradową drogę, z chwilą, gdy Polska weszła w epokę dziejową. Wówczas dopiero, najwcześniej od Bolesława Chrobrego zrodziła się potrzeba łącznie z rozwijającymi się stosunkami polsko-węgierskimi zwrócenia uwagi na granicę połu-

¹⁷ Tamże, s. 9-23.

dniową. Czy używano jeszcze czas jakiś starej pozycji w Naszacowicach, czy też bezpośrednio stanął gród nowy, nie wiadomo. Z początkiem XIII wieku Naszacowice należą w każdym razie do kasztelanii sądeckiej, która co najmniej z końcem XII wieku musiała już tutaj gród posiadać a równocześnie Naszacowice straciły swoje znaczenie. Gród sądecki umieszczony był w widłach Dunajca i Popradu, które tworzyły naturalny czynnik jego obrony¹⁸.

Powyższe ustalenia Langerówny zrewidował w późniejszym okresie wybitny polski archeolog Andrzej Żaki¹⁹. Jego wieloletnie badania dały podstawę do rozważań nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym w Sądecczyźnie. Wystąpił z tezą, iż to teren Podegrodzia, a nie Starego Sącza odgrywał po upadku grodu w Naszacowicach rolę centrum Sądecczyzny²⁰. Podkreślił, że brak odpowiednich – jakościowo i ilościowo – źródeł pisanych, zmusza do wykorzystania nowej drogi badawczej – archeologii. Jego zdaniem, już sama okoliczność, „że istnieją dziś – oraz istniały od wieku XIII, czyli niemal od chwili pojawienia się dokumentów pisanych, dotyczących Sądecczyzny – dwa Sącze: Stary i Nowy, zaważyła bardzo silnie na tempie i kierunkach poszukiwań. Po prostu osłabiła ona ostrze dociekań badaczy, sugerując, iż proces rozwoju sądeckiego zespołu osadniczego w średniowieczu – a mówiąc ściślej: proces narodzin średniowiecznej stolicy sądeckiej ziemi – rozgrywał się pomiędzy Starym a Nowym Sączem. Zaiste trudno było oprzeć się sugestii przymiotnika «Stary», zwłaszcza na tle stosunkowo późnej daty pierwszej wzmianki o Sączu (1224) i stosunkowo wczesnej metryki powstania Nowego Sącza²¹.

Według Żakiego, dotychczas wszyscy badacze przyjmowali, że w miejscu Starego Sącza był bardzo wczesny i podstawowy element zespołu osadniczego, nazwanego sądeckim (uważano, że zespół ten – w okresie wczesnośredniowiecznym i w czasach późniejszych – wysunął się na czoło osad górnego dorzecza Dunajca, zostając stolicą kasztelanii, a następnie powiatu sądeckiego). Najpełniej koncepcję tę – argumentował uczony – wyraziła H. Langerówna. W ocenie Żakiego, w poglądach na początki Sącza ulegano „przemożnej sug-

¹⁸ Tamże, s. 38.

¹⁹ H. Zöllówna, *Archeologiczna Ekspedycja Podkarpacka*, „Z Otchłani Wieków”, 1953, s. 235-236; Z. Woźniak, *Prace Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej w latach 1951–1958*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 1959, s. 157-160; J. Machnik, *Legenda Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej*, [w:] *Polonia Minor Medii Aevi. Studia Ofiarowane Panu Profesorowi Andrzejowi Żakiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*. Praca zbiorowa pod red. Z. Woźniaka i J. Garncarskiego, Kraków – Krosno 2003, s. 65-82; J. Kurczab, *O działalności Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej*, tamże, s. 83-118.

²⁰ A. Żaki, *Początki osadnictwa w Karpatach Polskich*, „Wierchy”, 1955, s. 99-116; tenże, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach, pow. Nowy Sącz*, „Wiadomości Archeologiczne”, 1955, s. 234-251; tenże *Naszacowice – Podegrodzie – Stary Sącz*, „Acta Archaeologica Carpathica”, 1959, t. 1, s. 219 – 225; tenże, *Węzłowe zagadnienia archeologii Sądecczyzny*, „Acta Archaeologica Carpathica”, 1962, t. 4, s. 255-258; tenże, *Najstarsze miasta Małopolski*, Kraków 1967; tenże, *Problem starożytnych fortyfikacji w Sądeckiem*, „Rocznik Sądecki”, t. 7, 1967; tenże, *Wędrówki Sącza. O rozwoju sądeckiego ośrodka osadniczego do schyłku XIII stulecia*, Kraków 1974.

²¹ A. Żaki, *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza*, „Rocznik Sądecki”, t. 4, 1960, s. 3-4.

stii nazw miejscowych, a w kwestii grodu starosądeckiego – po prostu zwykłej mistyfikacji, z której nie łatwo było wyzwolić się zarówno historykowi *sensu antiquo*, jak też archeologowi²². W roku 1953, po wstępnych badaniach grodziska w Naszacowicach, postanowiono podjąć prace wykopaliskowe w Starym Sączu. W celu weryfikacji kwestii istnienia grodu-zamku i uchwycenia najstarszych warstw osadniczych, przeprowadzono na tym terenie wstępne prace archeologiczne: morfologiczne, powierzchniowe i sondażowe. Wynik poszukiwań w sensie materiałowym był negatywny. Na tej podstawie Żaki stwierdził, że ów wynik „uznać należy za nader istotny, po prostu decydujący argument w dyskusji nad początkami Sącza [...]. Skoro stwierdziliśmy, że na terenie Starego Sącza stanowczo brak śladów osady, zwłaszcza obronnej, sprzed wieku XIII (czy raczej sprzed połowy tego wieku), a warownia naszacowicka zamarta najpóźniej w XI wieku, tedy wyłania się problem, gdzie należy poszukiwać Sącza z wieków: XI, XII i początku XIII... odpowiemy krótko: wszelkie ślady i poszlaki prowadzą do pobliskiej wsi Podegrodzia”²³.

Studium Langerówny *System obrony doliny Dunajca* było na swój czas wartościową pozycją. Jednak badania, które rozwinięto w drugiej połowie XX w. w znacznym stopniu wzbogaciły wiedzę o historii tego regionu. Prace wykopaliskowe odsłoniły wiele tajemnic przeszłości, pozwoliły zrewidować dotychczasowe ustalenia. Bez wątpienia w następnych latach wiedza w tym zakresie będzie się systematycznie rozszerzać.

²² Tamże, s. 5-8.

²³ Tamże, s. 16; zob. także: A. Żaki, *A jednak Podegrodzie...*, „Rocznik Sądecki”, 1969–1970, t. 10/11, s. 163-167; por. M. Cabalska, *Badania sondażowe w Starym Sączu, pow. Nowy Sącz*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 1, 1958; H. Barycz, *Stary Sącz przez stulecia (Odczyt wygłoszony 18. VIII. 1957 w Starym Sączu, w czasie uroczystości 600-lecia nadania ponownie praw miejskich Staremu Sączowi)*, „Małopolskie Studia Historyczne”, R. 1, z. 1, 1958; K. Dziwik, *Czy istniał Sącz w Podegrodziu?*, „Rocznik Sądecki”, 1969/1970, t. 12, s. 145-161; J. Poleski, *Dwa grodziska w Podegrodziu – problem kasztelanii sądeckiej*, [w:] *Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI – XII wieku w Europie Środkowo Wschodniej*, Wrocław 1993; tenże, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Naszacowicach – problem upadku grodów plemiennych na terenie Małopolski*, [w:] A. Buko, Z. Świechowski, *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie zjazdu gnieźnieńskiego*, Warszawa 2000; tenże, *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, Kraków 2004.

Aleksandra Ślusarek

Andrzej Potoniec, *Korzenna i okolice – 660 lat 1348–2008. Korzenna 2008*, wydawnictwo Nova Sandec (druk) oraz Centrum Kultury w Korzennej, s. 99, ilustr. Redakcja Roman Kałyniuk i Paweł Kryj.

Na sądeckim rynku księgarskim ukazała się ostatnio pozycja wydana staraniem wydawnictwa *Nova Sandec* oraz Centrum Kultury w Korzennej pt. *Korzenna i okolice. 660 lat 1348–2008* – publikacja o charakterze okolicznościowym, autorstwa Andrzeja Potonia, która może zainteresować czytelnika solidnością wykonania i starannością edytorską, co uwidacznia się w ciekawej szacie graficznej, twardej kolorowej okładce, dużej ilości barwnych zdjęć krajobrazowych oraz fotografii archiwalnych.

Książka została podzielona na osiem rozdziałów głównych, opatrzonych podrozdziałami „Gmina Korzenna” (historia i szkolnictwo ludowe), „Korzenna”, „Niecew”, „Lipnica Wielka” (Lipniczanie, „Mali Lipniczanie”), „Jasienna”, „Ochotnicza Straż Pożarna” (OSP w Korzennej i Lipnicy Wielkiej), zamkniętych zestawieniem wykorzystanej literatury oraz słownikiem biograficznym znanych postaci związanych z przeszłością i teraźniejszością gminy.

Już na samym wstępie lektury tej niewielkiej książki rodzi się jednak wiele zasadniczych wątpliwości dotyczących m.in. założeń metodologicznych, struktury oraz narracji. Należy zapytać na przykład, dlaczego Autor w podtytule wymienia datę uposażenia parafii i domniemanej lokacji wsi Korzenna w kontekście omawiania przeszłości poszczególnych miejscowości wchodzących w skład o wiele młodszej jednostki administracyjnej, jaką jest gmina Korzenna. Pytanie jest tym bardziej zasadne, iż na interesującym Autora terenie znajdują się starsze metryki parafialne, choćby w odniesieniu do Mogilna. Zastanawiające jest również,

z jakiego powodu Autor wymieniając na początku książki szesnaście wsi koncentruje swoją uwagę jedynie na czterech z nich.

Brak konsekwencji w strukturze i koncepcji pracy rekompensuje częściowo zawarta w niej warstwa faktograficzna, choć i tu zauważamy bezkrytyczne powtórzenia wzięte z nieaktualnej już literatury przedmiotu, przy czym dodatkowo w podrozdziale „Historia gminy Korzenna” szczególnie rażąco jest wybiórcze podejście do periodyzacji dziejów interesującej Autora części Sądeckiej, który na niespełna trzech stronicach dokonuje dość dziwacznej syntezy, wprowadzając cezury czasowe oparte na wydarzeniach o charakterze ogólnonarodowym, aby na tym tle ukazać losy poszczególnych postaci wywodzących się z lokalnego środowiska lub trwale z nim związanych. Dziwaczne również, że Autor opisując osadnictwo od neolitu po czasy współczesne, kończy to zagadnienie na wzmiance o uczestnikach powstania styczniowego i początkach ruchu ludowego. Odnotujemy także, że w rozdziale „Korzenna” dochodzi do niezamierzonego połączenia opisu jednego najważniejszych zabytków z dawnego kościoła parafialnego w Korzenniej – tryptyku Mistrza z Wójtowej z wydarzeniami związanymi z budową obecnej świątyni, a opis historii pożarnictwa na terenie gminy Korzenna został zredukowany wyłącznie do kalendarium wydarzeń z przeszłości OSP w Korzenniej i Lipnicy Wielkiej.

Kończąc zauważmy jeszcze, że w zestawieniu literatury przytoczonej przez Autora jako „bibliografia” brakuje istotnych elementów składowych not bibliograficznych. Widoczne jest to przy wymienianiu poszczególnych monografii, jak również artykułów zamieszczonych w różnego rodzaju periodykach, gdzie oprócz podania nazwisk autorów oraz tytułów prac wymagane jest obligatoryjnie uwzględnianie dat i miejsc wydania poszczególnych pozycji.

Reasumując, należy stwierdzić, że omawiana praca nie może pretendować do miana monografii miejscowości. Wykazane wyżej uchybienia, których można było uniknąć po uważnym zrecenzowaniu tekstu, kwalifikują ją do kategorii wydawnictw popularyzatorskich, promujących historię i kulturę materialną mikroregionu, ale bez aspiracji do głębszego przedstawienia prezentowanych w niej zagadnień.



SPIS TREŚCI

ANNA TOTOŃ Wspomnienie o Irenie Styczyńskiej	3
MARIA GIZA-PODGÓRSKA Okupacyjne reminiscencje	9
BARTŁOMIEJ URBAŃSKI Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Nowym Sączu	13
TOMASZ PODGÓRSKI Suum cuique... Zbigniew Podgórski 1921–1992	29
JERZY GIZA Martyrologium uczniów klasy VI b II Gimnazjum w Nowym Sączu	42
BOGDAN POTONIEC Morderstwo rodziny Mizgałów z Poręby Małej	47
LESZEK MIĘRAŁA Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921–1987)	57
WOJCIECH KUDYBA Wiersze	65
ZBIGNIEW WOLANIN Współczesna Karpacka Rzeźba Ludowa w Kamieniu – II konkurs 2008	81
JAN MICHAŁ RUCHAŁA Stowarzyszenie Czcieli Świętej Kingi „Kochać i służyć”	102
GRZEGÓRZ OLSZEWSKI Najstarsze nowosądeckie cmentarze	107
LESZEK MIĘRAŁA Początki narciarstwa w Krynicy	124
JAN WNĘK Naukowe poznanie średniowiecznej Sądeckizny w dwudziestoleciu międzywojennym. System obrony doliny Dunajca w XIV w. Heleny Langerówny	134
Listy, opinie, recenzje, dokumenty	142



